Należytość pocztową uiszczono gotówką. **Cena numeru 20 groszy.**

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 7 Kraków-Lwów, dnia 17 lutego 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11 **Kraków, Mały Rynek 4**

O podstawy polskiej polityki zagranicznej

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ.

Ostatnia mowa ministra spraw zagranicznych wywołała żywą dyskusję nietylko w kraju, ale i zagranicą. Prasa niemiecka triumfuje, podkreślając, że wprawdzie minister Beck nie złożył deklaracji, lecz tylko delikatnem zamilczeniem lub nieznacznym naciskiem tworzył treść przemówienia, ale, że właśnie te akcenty wykazują, gdzie leży punkt ciężkości polityki polskiej.

Najbardziej ciepłych słów użył minister, zdaniem tej prasy, na określenie stosunku do Niemiec, już skromniej miał się odnieść do Sowietów, a Francja utrzymała się w najlepszym razie na 3 miejscu. Bardzo wiele mówiącem miało być uparte milczenie o Czechosłowacji i Litwie.

Według „Berliner Zeitung" z mowy ministra należy wysnuć następujące wnioski:

1) że polityka polska przechodzi od podstaw starych do nowych, opartych na serdeczności, podstaw wysnutych z nowej rzeczywistości europejskiej, która Polsce nakazuje zbliżyć się do Niemiec;

2) że Polska, unikając w swej polityce zagranicznej stałych punktów oparcia, drogą ciągłego balansowania, jako nowej metody w polityce zagranicznej, pragnie ustalić równowagę w stosunkach międzynarodowych.

DYSKUSJA W SEJMIE I PRASIE POLSKIEJ.

Inaczej politykę ministra Becka ocenia dyskusja w komisji sejmowej i prasie niesanacyjnej. Tu ujawniły się bardzo duże różnice zdań pomiędzy ministrem a opozycja sejmową i prasą opozycyjną. Nie jest to opozycja zasadnicza, wynikła z ustosunkowania się do rządu w sprawach wewnętrznych, dyktuje ją raczej rzeczywistość międzynarodowa, zwłaszcza stanowisko Niemiec w Europie, którego zdaje się nie docenia obecny sternik naszej polityki zagranicznej. Niemcy znajdują się w stadjum izolacji, a Polska na drodze, którą zdaje się kroczyć, mogłaby w nich znaleźć jedynego, a zdaniem społeczeństwa bardzo niepewnego sojusznika.

DOKĄD ZDĄŻA EUROPA.

Być może, że przedwczesne jest twierdzenie posła Strońskiego i innych, że Polska jest bliską odosobnienia; bo gra jeszcze się nie skończyła, a obie strony mają jeszcze atuty w ręku; ale prawdą jest, że ekspansję niemiecką w kierunku Austrji uniemożliwiła umowa rzymska i jest podstawa do twierdzenia, że ta ekspansja coraz wyraźniej zwracać się bedzie ku wschodowi, narazie w kierunku Rosji. Zaogniona sytuacja na dalekim Wschodzie pomiędzy Rosią a Japonią działa na Niemcy niewątpliwie pobudzająco. I jeżeli umowy, rzymska i londyńska, dały początek do utworzenia grupy państw, złożonej z trzech zachodnich mocarstw, Małej Ententy, Związku Bałkańskiego, Rosji i państw bałtyckich, grupy dążącej do utrzymania porządku, opartego na traktatach i szukającej realnych warunków, zabezpieczających pokój w oparciu o Ligę Narodów, to z drugiej strony wspólne nici zdają się łączyć Niemcy z Japonją, największem mocarstwem w Azji, frondującem wobec Ligi Narodów.

Co uczyni Polska? Dotąd nie powiedziała ostatniego słowa i może będzie się starała odwlekać chwilę ujawnienia swego stanowiska.

A jednak nie wydaje się, by to było na dłuższą metę możliwe. Na arenie międzynarodowej skończyła się, jeżeli tak się wyrazimy, wojna pozycyjna i przeobraziła się w ruchomą. Wypadki postępują szybko naprzód i zdaje się, że niedługo na wyjaśnienie czekać będziemy.

W chwili, gdy w Londynie mówiono o ograniczeniu zbrojeń i bezpieczeństwie jako podstawach kompromisu z Niemcami, wielkie polowanie w puszczy Białowieskiej zdawało się być delikatnem, ale wyraźnem przeciwstawieniem, a może nawet demonstracją, w tej olbrzymiej miary grze sił, wytworzonych na gruncie porządku powojennego.

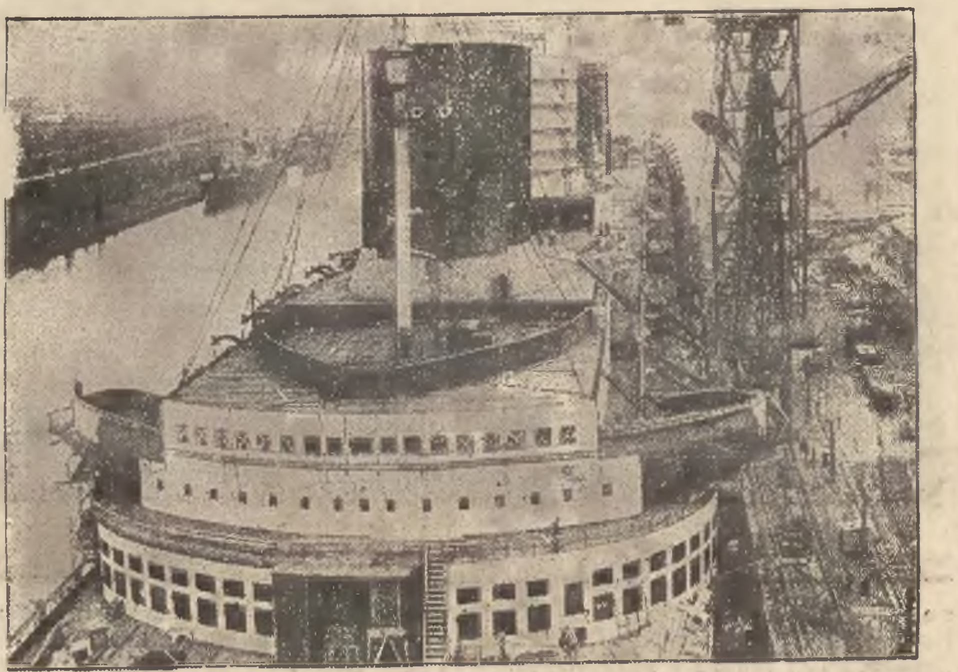
Polityka zagraniczna jest dziedziną, w której przeciętny śmiertelnik zazwyczaj tylko z trudnością się orjentuje. Wynika to z wielkiej ilości stosunków, utrudniających uchwycenie całości. Jeżeli chodzi o Polskę, to decyzja jednak nawet dla przeciętnego człowieka będzie łatwa. Całe społeczeństwo powitało z zadowoleniem traktat arbitrażowy z Rosją i taką samą umowę z Niemcami. Chcemy z Niemcami żyć w zgodzie i jaknajlepiej ułożyć z nimi stosunki. Nie mamy jednak do nich zaufania i nie wierzymy w ich pokojowe zapewnienia, a nawet stałość stosunków niemieckich.

Nie sądzimy dlatego, by przyjaźń polsko-niemiecka i na niej oparty plan współżycia międzynarodowego mógł się stać podwaliną naszej polityki zagranicznej.

Nie podzielamy także poglądów o możliwości utrzymania równowagi droga balansowania, gdyż polityka państwa musi posiadać stałe punkty oparcia.

Wieś polska, która najbardziej może odczuć konsekwencje gry na gruncie polityki zagranicznej, powinna zabrać głos i powiedzieć wyraźnie, że inaczej pojmuje interes państwa i podstawy polityki polskiej w stosunkach międzynarodowych, aniżeli większość sejmowa, która mowę ministra przyjęła milczeniem.

B.



Olbrzymi francuski okręt „Normandie", który buduje się już od szeregu miesięcy, będzie wykończony w kwietniu. Będzie to największy okręt świata, o pojemności 79.200 t. Ilustracja przedstawia budowę tego okrętu.

3 miljony bezrobotnych w Rzeszy

W Niemczech zaznacza się **ponowny wzrost bezrobocia.** W ciągu stycznia liczba bezrobotnych wzrosła o 369.000, dochodząc prawie do trzech miljonów. Tymczasem warto przypomnieć, że w styczniu ub. roku liczba bezrobotnych zmniejszyła się w porównaniu do grudnia roku 1932 o 285.000. A zatem **podczas gdy w roku ub. o tej porze ilość bezrobotnych szybko się zmniejszała, w tym roku zwiększa się znacznie.**

Ten gwałtowny wzrost bezrobocia wywołuje wielką troskę w Niemczech. Dla zmniejszenia bezrobocia w latach ubiegłych Rzesza poniosła duże ofiary, **zaciągając zobowiązania finansowe na 4 i pół miljarda marek, które będą płatne w ciągu najbliższych lat pięciu.**

Obecnie nie można już nadal zaciągać krótkoterminowych zobowiązań finansowych dla zwalczania klęski bezrobocia. Nie wiadomo więc, w jaki sposób Hitler zamierza ratować swą popularność.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych

Ministerstwo Społeczne nadało statut Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych, któremu podlegają wszystkie ubezpieczalnie, t. j. dawne Kasy Chorych. W skład rady zakładu ubezpieczeń społecznych wchodzi **12 przedstawicieli robotników, 4 przedstawicieli pracowników umysłowych, 8 przedstawicieli pracodawców i 8 członków, mianowanych przez ministra opieki społecznej. Radę powołano na 5 lat.**

Rekordowo niski poziom handlu światowego

Według tymczasowych obliczeń ogólny obrót handlu światowego **spadł w r. 1934 znowu o około 4 proc., czyli osiągnął rekordowo niski poziom.** Jest to tem dziwniejsze, że produkcja, zwłaszcza przemysłowa, w wielu krajach w r. 1934 dość znacznie wzrosła.

Spadek obrotów handlu zagranicznego **zaznaczył się przedewszystkiem w krajach Bloku Złotego.** Eksport Francji obniżył się z 18,5 miljardów franków w r. 1933 do 17,8 miljardów w r. 1934, Włoch z 6 na 5,2 miljardów lirów, Szwajcarji z 850 na 840 milj. franków szwajcarskich.

Natomiast **eksport angielski wzrósł z 368 na 396 milj. funtów szterlingów, a japonski z 1,8 na 2,1 miljarda jen.** Dość znaczną **poprawę wywozu** wykazały również inne kraje o zdeprecjonowanej walucie, a z państw o walucie stabilizowanej — Polska.

Wydatki i dochody P. K. P.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, wydatki eksploatacyjne Kolei Państwowych w ciągu 9 miesięcy ub. roku wynosiły 581.634 tys. zł., w tem koleje normalnotorowe 574.743 tys. zł. i koleje wąskotorowe 6.891 tys. zł. Dochody kolei wynosiły ogółem 658.678 tys. zł., w tem koleje normalnotorowe 653.571 tys. zł. i koleje wąskotorowe 5.107 tys. złotych.

Z przewozu towarów i poczty 433.251 tys. zł., z innych dochodów kolei narmalnotorowych 55.195 tys. zł., z przewozów kolejami wąskotorowemi 4.487 tys. zł., oraz z innych dochodów kolei wąskotorowych 620 tys. zł.

Sensacyjne projekty Roosevelta

W senacie izby reprezentantów zgłoszono wniosek, by wszystkie towarzystwa użyteczności publicznej były zlikwidowane w latach 1937 — 1940, a majątek ich był przejęty upaństwowiony. Przyjęcie tego wniosku uchodzi za pewne. Został on zgłoszony w porozumieniu z prezydentem Rooseveltem

Polityka gospodarcza Niemiec

Dr. Schacht, przemawiając do 1.700 przedstawicieli śląskiego świata gospodarczego, określił obecną politykę gospodarczą rządu niemieckiego, jako politykę fryderykańską. Śladami Fryderyka Wielkiego dąży obecny rząd do odrodzenia gospodarczego kraju i powetowania tych strat, jakie wynikły z wojny. Zasadą nowej polityki jest: najmniej kupować, najwięcej sprzedawać. **Trudności są duże i na dojście do dobrobytu, jako wyniku ciężkich wyrzeczeń, trzeba będzie poczekać dziesięć lat. Ale potęga gospodarcza, jaką zbudują Niemcy przez to dziesieciolecie, starczy wielu następnym pokoleniom.**

Rocznica w Gdyni

Gdynia, 10. 2. (PAT)

W dniu 15 rocznicy odzyskania dostępu do morza odbył się tu uroczysty obchód, rozpoczęty nabożeństwem w kościele Serca Jezusowego. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele wszystkich organizacyj, jak również goście włoscy, bawiący w Gdyni

Tyfus

Łuck, 10. 2. PAT.

W kilku gminach powiatu Łuckiego, a w szczególności w gminach Szczuczyn i Korczyn wybuchła epidemja tyfusu brzusznego. Władze sanitarne zanotowały kilkadziesiąt zachorowań oraz kilka wypadków śmiertelnych. W gminie Szczuczyn w jednej tylko rodzinie, niejaki Iwiński, zachorowało 5 osób, z czego 4-y zmarły. **W Łucku również zanotowano kilka wypadków tyfusu.**

Co będzie z rolnictwem?

Jak zwykle na początku budżetowej sesji sejmowej występują kolejno wszyscy ministrowie i wygłaszają w komisji referaty o tem: jak który zamierza sobie poczynać w powierzonym mu dziale krajowej gospodarki i na co chce wydać, w ciągu omawianego roku, te fundusze, które zostaną przyznane w budżecie, do jego rozporządzenia. W tym tygodniu swoje zamiary i plany przedstawiał minister rolnictwa i reform rolnych — p. Poniatowski.

Ludowcy, — to ludzie pracujący na roli, więc z ciekawością czekaja planu działania człowieka, który wziął na siebie odpowiedzialność za akcję rządową w rolnictwie, — a wziął ją wtedy, kiedy masowa klęska jest rzeczywistością życia w tej dziedzinie. Wielu pamięta postawę pana Poniatowskiego wobec sprawy rolnej z czasów, kiedy on był posłem sejmowym. Co zamierza dziś, mając w ręku środki działania, jako minister?

* * *

Przemówienie programowe p. minister Poniatowski zaczął od stwierdzenia faktu — „zmniejszenie się dochodu gospodarki narodowej“. Ale nie uznał za właściwe wspomnieć, że skutkiem tego faktu jest — głód i nędza miljonów, zaludniających wieś. Natomiast sztywno zaznaczył, że — pomimo tej zmniejszonej dochodowości — „potrzeby państwa, muszą być uznane i utrzymane na należytym poziomie“. Dlatego „musi być podjęty wysiłek, w kierunku zwiększenia dochodowości“. Że jednak na nakłady dla rolnictwa Skarb niema pieniędzy, — więc gospodarka rolna ma być dźwigana z upadku... przez co? „Przez wzmożoną pracę rolnika“.

Tu w przemówieniu programowem p. ministra nastąpiły dłuższe morały, o „niewyzyskiwaniu sił pracujących na roli“, o tem, że „ciągle wzrastająca ludność wiejska musi się liczyć z tem, by wydobyć z ziemi podstawę swej egzystencji i na tem oprzeć swe marzenie o podwyższeniu skali swego życia i kultury“.

Panie ministrze! Czyżby panu nie było wiadomem, iż liczba bezrolnych, którzy siedzą dziś na wsi tylko dlatego, że wszystkie drogi odpływu do innych ognisk pracy są dla nich zamknięte — wynosi przeszło 5 miljonów? (Według danych ostatniego spisu ludności). Jak oni stosować mają wskazania o „intensyfikacji pracy rolniczej“, kiedy klątwa ich doli jest to właśnie, że: nie mają na czem pracować?

Ci zaś, co siedzą na skrawkach rozdrobnionych osad, w przeludnionych wsiach zachodniej Małopolski, już „marzyć“ przestali o możliwości podwyższenia skali swego życia — w ramach dzisiejszych warunków ustrojowych.

Mówiąc dalej o owej „intensyfikacji pracy rolniczej“, sam p. minister stwierdził, że: „każdy nakład musi być oparty na ścisłej kalkulacji opłacalności tego zabiegu“ — i mimochodem pan minister wspomina że: „często się dochodzi do wniosku, iż właściwie, nic się nie opłaca“. Zaraz jednak następuje uwaga, że: „takiego rachunku u nas prowadzić niewolno-“

Każdy pracownik, siedzący na roli, nie przy biurku, odpowie dziś na to poco ja mam obliczać opłacalność nakładów, kiedy cała nieopłacalna produkcja rolna nie starcza na podatki i minimum wyżywienia? Tak odpowie chłop spokojny. Zywszy zaklnie i krzyknie: każcie sekwestratorom robić inwestycje i ulepszenia w gospodarkach małorolnychh!

Ze wzmożeniem pracy rolnika wiąże p. minister Poniatowski sprawę oświaty rolniczej — i wyraża nadzieję, że dzisiejsi wychowańcy szkół rolniczych nie będą odchodzili ze wsi, jak to jakoby czynili ci, z przed wojny. Blisko nich byłam, ale nie pamiętam, by pszczeliniacy, czy sokołowiacy uciekali od pracy na roliż Przeciwnie. Żywym śladem ich trwania przy warsztacie był rozwój samodzielnych, społeczno - gospodarczych organizacyj wiejskich. Obecnie organizacje te podporządkowywane są kolejno — czynnikom administracyjnym.

Nie sądzę też, by licznym rzeszom wiciowców (czy nawet zunifikowanym siewowcom) mogło starczyć za programową pobudkę do rozwojowego wysiłku — stwierdzenie przez p. ministra, że „w dobie dzisiejszego kryzysu i braku pracy, fala młodzieży, wychowana przez szkoły polskie, stoi przed koniecznością pozostania w obrębie opłotków“.

* * *

W krótkiej wzmiance o ważności organizacji spółdzielczych, pan minister ostrzega samorządy, by się nie wdawały w przedsięwzięcia handlowe. Nie wysuwa natomiast żadnej inicjatywy państwowej w sprawie organizacji zbytu produktów rolnych.

Mówiąc o rządowej interwencji na rynku zbytu przyznaje, że ona przyczynia się do obniżania cen — „przez wzrost ilości produktów, podlegających ochronie“; wypowiada się jednak za rozszerzaniem interwencji, za objęciem nią większej liczby towarów, aby... „doszukać się tych wszystkich klawiszów, które powinny być poruszone — dla otrzymania harmonijnego akordu“.

Nie dość jasne jest to wyrażenie, mające mieścić w sobie: pojęcie polityki monopolowej, dumpingowy eksport, a nawet i stosunek do karteli.

Prawie połowę swego programowego przemówienia poświęca p. minister — gospodarce w lasach państwowych. Przytacza olbrzymie cyfry zużytego i wywiezionego w krótkim czasie materjału drzewnego i zdewastowanych przestrzeni leśnych, głównie na obszarach własności prywatnej. Ogólne wyniki gospodarki państwowej w tej dziedzinie określa jednak jako pomyślne, — przynoszące poważne dochody skarbowi.

Przechodząc do prac, zaczętych przez byłe min. reform rolnych, — p. minister Poniatowski omawia ich bieg, w zakresie komasacji i regulacji serwitutów. Usprawiedliwia powolność — brakiem dostatecznych środków skarbowych.

Wstępne uwagi do tego działu zagadnień, wyrażają krytyczną opinję p. ministra o reformistycznych inicjatywach rządów Rosji, Niemiec i Włoch. — Uwagi te pozbawione są istotnego znaczenia wobec tego, że: wyraźną cechą całego zarysu programowego p. min. Poniatowskiego jest: — rezygnacja z jakiegokolwiek planu istotnej regulacji krajowych stosunków ustrojowych w rolnictwie, a szukanie tylko półśrodków poprawczych, przy równoczesnem chronieniu istniejącego stanu rzeczy.

* * *

„Bywają okresy w roku — mówił w pewnym momencie p. minister, — kiedy niektóre wsie nasze, ubogie, a przeludnione stają na granicy głodu i ten stan rzeczy zmusza nas do uznania pewnej niższości (wobec zagranicy), godząc w nasze marzenie o potędze państwa.

Tu głód miljonowych rzesz chłopskich, a tu — marzenie o potędze. Ten obraz przesuwa się od wieków na tle polskich dziejów.

Wszystkie młode państwa, powstałe po wojnie do niezależnego bytu, zdołały już dać zdrową podstawę ustrojową pracy rolniczej swych obywateli. U nas, istniejące zrazu, choć mało czynne Min. Reform Rolnych zostało zlikwidowane, aby zaginął nawet ślad po zamiarach przeprowadzenia koniecznej przebudowy ustroju rolnego.

W perspektywie dziejowej polskiego państwa widnieje już jedno takie spóźnienie z zadość uczynieniem konieczności życiowej. To hańba zatrzymanego — przez tępotę obszarniczego oporu — uwłaszczenia.

Dziś, w sprawie reformy rolnej p. minister Rolnictwa ma tylko tyle do powiedzenia, że: skarbu państwa nie stać na nowe wkłady do funduszu obrotowego wykupu ziemi, który musi być samowystarczalny. Niech się zatem rozwija prywatna parcelacja. Czyli: niech sobie kupuje ziemię — kto może. A miljonowe rzesze małorolnych i bezrolnych, pozbawione warsztatu pracy, niech trwają w głodzie i nędzy i... niech przeklinają polskie państwo, z dawnych, szlacheckich tradycji wyrosłe, — razem z owem „marzeniem o potędze“.

W całem programowem przemówieniu wygłoszonem w budżetowej komisji sejmowej, p. min. Poniatowski nie sięgnął zupełnie do przyczyn i źródeł katastrofalnego stanu polskiego rolnictwa. Stąd bezsilność wysuwanych przezeń środków zaradczych, wobec klęski, co ogarnęła już podstawy istnienia olbrzymiej większości narodu i zagraża fundamentom bytu odrodzonego państwa.

Irena Kosmowska.



W jednym z budynków znanego uniwersytetu w Oxfordzie wybuchł pożar i mimo natychmiastowej akcji ratowniczej zniszczył zna czną jego część.

„Jedna z najlepszych mów o twórczości pomajowej“

MIN. PONIAOWSKI O SYTUACJI ROLNICTWA I WSI.

Z trzech wielkich działów budżetu zamieszczonych na sejmowem posiedzeniu już pierwszy, a mianowicie rolnictwo zajął całe przedpołudniowe posiedzenie i znaczną część obrad popołudniowych. Nad rolnictwem dyskutowano łącznie z funduszem obrotowym reformy rolnej.

Po sprawozdaniach z tych dwuch działów zabrał głos Minister Rolnictwa Poniatowski i wygłosił przemówienie, w którem bez obsłonek przedstawił katastrofalną sytuację na wsi. Wskazał, że zubożenie rolnictwa jest ogromne, że ma ono rozległe skutki na całość gospodarki narodowej, a jako obejmujące dwie trzecie ludności musi odbić się na stanie kulturalnym Polski i na tem, jakie rolnictwo zajmie miejsce w szeregach narodu. Minister Poniatowski przytoczył z zestawień Instytutu Badań Konjunktury, oraz Instytutu Puławskiego, szereg cyfr, obrazujących zubożenie wsi i spadek spożycia. Wskazał np., że w ciągu ostatnich 4 lat zużycie artykułów przemysłowych na wsi spadło o 46 proc., zaś wśród drobnego rolnictwa i robotników rolnych o 53 proc. Wydatki na inwestycje zmniejszyły się o 64 proc. Jeżeli w r. 1929 robotnicy w miastach na rodzinę 4-ro osobową zużywali wartość 265 zł. miesięcznie, to w rolnictwie drobnem przypadała suma 175 zł. Obecnie mamy w miastach dla rodziny robotniczej 135 zł., czyli przepołowienie ówczesnej wartości, zaś w drobnym rolnictwie 75 do 90 zł. Jest to kwota przeciętna, wyrażająca się skalą konsumcji przy cenach miejskich. Jeżeli chodzi o taką pozycję, jak np. tytoń i napoje alkoholowe, to konsumcja spadła w ciągu 4 lat do 40 proc. Dla zbytu maszyn rolniczych, jeśli r. 1928 przyjmiemy za 100, to r. 1934 daje nam wskaźnik 11.

PRZYCZYNY:

Zastanawiając się nad przyczyną tego zubożenia, minister uważa, że nie jest tu jedyną przyczyną sztywność podatków, bo wprawdzie procent ich wzrósł z 3 do 5, ale to zjawisko nie ma cechy dominującej. Zadłużenie także nie jest główną przyczyną, gdyż w stosunku do globalnej wartości rolnictwa i jego produkcji nie jest tak bardzo wysokie. Zasadniczą zmianą jest tu zmniejszenie się zbytu. Nietylko to, że rolnik sprzedaje taniej, ale i że sprzedaje mniej, że z trudnością może wogóle spieniężyć towar przez siebie wyprodukowany. **Dochód gotówkowy w rolnictwie przeliczony na hektar uległ skurczeniu tak gwałtownemu, że nie są w stanie przeciwstawić się mu nawet najsilniej zmniejszone pozycje rozchodów. Jeżeli chodzi o globalny przychód rolnictwa, to w roku 1928-29 stanowił on w całej Polsce 4.170 miljonów zł., zaś w roku 1934 tylko 1540 miljonów. Oznacza to spadek o 64 proc. Eksport spadł do jednej trzeciej, dając w roku 1928-29 1.484 miljony, w roku** ostatnim **tylko 491 miljonów.**

BEZ WYJCIA.

Minister stawia sobie pytanie, czy możliwe jest przełamanie tej sytuacji i odpowiada, że nie można liczyć na wielkie zmiany w obrotach zewnętrznych, bez podstawowych zmian wewnątrz kraju. Obroty zewnętrzne staną się dziś coraz bardziej uzależnione od konsumcji w kraju, gdyż eksport rolniczy zależy od wysokości importu przemysłowego. Na**sza konsumcja jest bardzo skromna i kurczy się coraz bardziej, a sytuacja sama nie zmieni się bez poważniejszej polityki inwestytucyjnej, którąby zatrudniła bezrobotnych.** Na inwestycje w wielkim stylu narazie nie możemy sobie pozwolić, można tylko popierać drobną politykę inwestycyjną i kierować ku nej powoli narastające oszczędności społeczne. Inwestycje te muszą polegać przedewszystkiem na zwiększenie nakładu pracy wewnątrz istniejących warsztatów pracy. Pan Poniatowski twierdził także, że w zakresie handlu, rolnictwo polskie jest także źle zorganizowane. **Dystans między konsumentem, a producentem jest ciągle jeszcze wielki przez zbyt długi łańcuch pośredników.** Jeżeli wysiłek rolników był opieszały w czasie dobrej konjunktury, to nie ulega wątpliwości, że dziś rzeczywistość woła na nich wielkim głosem, aby nadrobili zaniedbanie lat poprzednich.

* * *

Jest to druga mowa ministra Poniatowskiego, tym razem wygłoszona na plenum Sejmu. Jeden ze znanych polityków miał ją scharakteryzować **jako z najlepszych mów w „twórczości pomajowej“.** Rolnictwo znalazło się w położeniu bez wyjścia, przyznaje to samo minister.

W rocznicę zdobycia dostępu do morza

W dniu 15 lutego przypada rocznica zdobycia przez Polskę dostępu do morza. W międzyczasie ogromnym nakładem środków materjalnych i pracą ludzką zbudowaliśmy Gdynię, ulokowaliśmy tam wielkie dobra w urządzeniach portowych, statkach, budynkach, jest to dzisiaj najcenniejszy skrawek polskiej ziemi. Morska siła zbrojna Polski rośnie, aczkolwiek powoli, ale stale.

W 1920 roku dopiero mogliśmy przystąpić do właściwego formowania floty wojennej. Zadanie to nie było proste. Należało stworzyć od samego zalążka siłę, będącą w stanie zapewnić nam spokojne posiadanie naszej bazy morskiej. Nie było oni portu wojennego, ani statków — za wyjątkiem sześciu rozbrojonych torpedowców niemieckich, przestarzałego typu, które zostały nam przyznane na mocy traktatu wersalskiego — ani wielkich zasobów pieniężnych w kraju zniszczonym długotrwałą wojną.

Po piętnastu latach panowania Polski nad Bałtykiem stoi w wojennej części portu gdyńskiego pięć najnowszego typu jednostek bojowych. Są to dwa kontrtorpedowce — **„Wicher“** i **„Burza“** — oraz **trzy łodzie podwodne — „Wilk“, „Żbik“** i **„Ryś“** — nie licząc starych torpedowców i dwu kanonierek, zakupionych swego czasu w Finlandji, które, ze względu na przestarzały typ, nie mają już wielkiej wartości bojowej i służą dla celów szkolnych.

Pozatem w budowie znajdują się cztery nowe poławiacze min i stawiacz min **„Gryf“** o pojemności 2 tysięcy ton.

Zgon 102-letniego powstańca w Marzelinie

W Marzelinie, w pow. Wrzesińskim zmarł powstaniec z 1863 r., 102-letni rolnik, **Jan Kieblewski,** który jako 16-letni młodzieniec brał udział w marszu kosynierów **do Wrześni** i był świadkiem i uczestnikiem potyczki **pod Sokołowem,** gdzie zginęło wielu powstańców.

†

Bolesław Limanowski

W ubiegłym tygodniu zmarł w Warszawie **w 100 roku życia Bolesław Limanowski**, niepowszedniej miary historyk, socjolog, a nadewszystko wielki Polak i bojownik wolności.

Bolesław Limanowski urodził się 30 października 1835 r. z majątku Podgórze, pow. Dyneburskiego, t. zw. Polskich Inflantach. Jako młody chłopiec wychowywał się w patrjotycznej atmosferze domu rodzinnego. Ukończył szkołę realną w Moskwie, poczem studjował na Uniwersytecie Moskiewskim medycynę. W roku 1858 przenosi się na Uniwersytet w Dorpacie, gdzie studjuje filozofję i historję. Już na ławie szkolnej ujawniał swój temperament bojowy, pchający go do walki z uciskiem. W Moskwie, jak w Dorpacie, pracuje w tajnych organizacjach i uprawia działalność konspiracyjną.

Na wieść o tworzeniu Legjonu Polskiego przez Mierosławskiego, Limanowski wyjeżdża w r. 1860 do Paryża i wstępuje do szkoły wojskowej, założonej przez Mierosławskiego i Wysockiego. Wypadki w Królestwie Kongresowem w r. 1861 skracają pobyt Limanowskiego zagranicą. Wraca on do kraju i bierze udział w akcji zbrojnej przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Zostaje członkiem Centralnego Komitetu w Wilnie, kierującego akcją powstańczą na Litwie. Dnia 20 maja 1861 roku zostaje aresztowany i zesłany do gubernji Archangielskiej, i tam jednak w głuchem odosobnieniu nie upada na duchu, pracując na polu naukowo-literackiem, interesując się głównie zagadnieniami społecznemi. W pracach tych zarysowuje się coraz wyraźniej oblicze Limanowskiego, jako socjalisty polskiego.

Na wieść o wybuchu powstania 1863 roku Limanowski usiłuje zbiec z zesłania. Zostaje jednak przyłapany i osadzony w więzieniu.

W 1868 r. amnestja, ogłoszona przez cara Aleksandra II, pozwala Limanowskiemu powrócić do kraju. Osiada w Warszawie, a pragnąc jaknajściślej zetknąć się z klasą robotniczą, wstępuje do fabryki, jako zwykły robotnik.

W r. 1870 przenosi się do Galicji i zamieszkuje we Lwowie, gdzie zasila miejscową prasę swemi artykułami. W roku 1875 uzyskuje doktorat. Ogłasza w tym czasie kilka prac większych, m. in. „Komuniści, Morus i Campanella" (1876 r.) i zbiera materjały do dzieła „Historja ruchu społecznego w 18-tym i 19-tym wieku". Za udział w socjalistycznej akcji konspiracyjnej zostaje wydalony z granic Austrji. Odtąd, t. j. od 1 października 1878 r. rozpoczyna się tułaczka Limanowskiego, która trwa blisko 30 lat.

W r. 1907 po zniesieniu zakazu pobytu Limanowskiego w Galicji, osiedla się on w Krakowie, gdzie wydaje monografję o Stanisławie Worcellu (1910 r.), „Szermierze Wolności" (1911 r.), „Historję ruchu rewolucyjnego w Polsce w r. 1846" (1913 r.).

Po spełnieniu się wielkiego celu życia Limanowskiego odzyskaniu przez Polskę niepodległości, mimo podeszłego wieku, pracuje wytrwale nadal. Z ramienia PPS. wchodzi do Senatu Rzeczypospolitej, gdzie zasłużony ten bojownik niepodległości zdobywa sobie powszechny szacunek. W dniu 5 listopada 1934 r. Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego nadał Bolesławowi Limanowskiemu doktorat honorowy.

Cześć pamięci wielkiego Polaka!



Trzech niemieckich oficerów, gen. Dalwigk, major Vogt i porucznik Kreuzer, bawi obecnie w Polsce i zwiedza szkołę wojskową w Grudziądzu. Ilustracja przedstawia chwilę przybycia oficerów niemieckich (w ubraniach cywilnych) do Polski.

Wiadomości z b. Kongresówki

Wieści z powiatu sochaczewskiego

Zebranie we wsi Oryszew, gm. Szymanów.

Dnia 25 stycznia br. mimo złej pogody zebrało się w lokalu p. Juljana Guzika przeszło 150 chłopów. Niektórzy z nich przybyli przeszło 20 km.

Obrady zagaił p. W. Guzik, powołując się na przewodniczącego p. Stefana Mielczarka.

Przewodniczący udzielił głosu p. Wybrańcowi z Warszawy, który w sposób zdecydowany przedstawił działalność gospodarczą systemu pomajowego.



Znany wynalazca, markiz Marconi, zachorował z przepracowania. Obecnie powrócił do zdrowia po dłuższym pobycie w klinice. Ilustracja przedstawia Marconiego z żoną i córeczką... Elektrą, na pierwszym spacerze po chorobie.

Podkreślił, że tylko silna organizacja zawodowa, cieszącą się czynnem poparciem wszystkich chłopów, mogłaby zmienić obecne opłakane gospodarcze położenie wsi.

Sytuację polityczną przedstawił następny mówca p. Kasperlik. Wszystkich odstępców, czyto Bojków, czyto Dziduchów i innych zdrajców sprawy ludowej chłopi traktują jednakowo. Żaden z nich bowiem do sanacyjnego koryta nie poszedł z miłości do chłopów, lecz tylko w trosce i myślą o sobie.

Wybory do ciał ustawodawczych nie powinny nam zaciemniać zdrowego poglądu na istniejącą sytuację polityczną.

Należałoby się dobrze zastanowić, czy wobec praktyk stosowanych przez czynniki administracyjne w czasie wyborów samorządowych, czy wogóle brać udział w wyborach do ciał ustawodawczych. Trudno przypuszczać, aby sanacja poszła śladem króla hiszpańskiego, który polecił administracji do wyborów przygotować szklanne urny, aby każdy wyborca widział dokładnie, czy jego głos nie przepada. Szklanne urny w Hiszpanji pozbawiły króla Alfonsa dyktatorskiej władzy. Ale to było w Hiszpanji...

Chłopi swą postawą powinni spowodować, aby przeciw sanacji powstał *jednolity front opozycyjny*. Byłoby to dowodem wielkiej dojrzałości politycznej mas naszego społeczeństwa. Czy jednak naszą opozycję stać na tak doniosłe pociągnięcie taktyczne, niedaleko przyszłość okaże.

W dyskusji zabierali głos: St. Mielczarek, W. Guzik, J. Pająk, St. Wójcik i wielu innych.

St. Mielczarek podkreślił, że bierność niektórej części chłopów jest największym sprzymierzeńcem sanacji. Chłopi powinni raz nareszcie zabrać się do obrony swoich praw. Należy tworzyć organizację zietyle papierową, ile rzeczywistą. *Czytelnictwo pism ludowych należy conajmniej zdziesięciokrotnić, gdyż prasa ta jest jedynym stałym łącznikiem z organizacją ludową.*

W. Guzik scharakteryzował działalność karteli popieranych z wiadomych przyczyn przez sanację. Następnie zgłosił w tej sprawie szereg mocnych i zdecydowanych rezolucji, które zostały jednomyślnie uchwalone.

Następnie na wniosek p. W. Guzika zebrani postanowili przesłać Prezesowi serdeczne pozdrowienia i zapewnienie, że będą nadal wytrwale stali w szeregach Stronnictwa Ludowego.

St. Mielczarek.

Z ziemi krakowskiej

PĘTAKI

Liszki, pow. Kraków. Przypadkowo wpadł mi w ręce „Front Ludowy", pismo sanacyjnej grupy tak zw. „agrarjuszy", w którem wyczytałem, że dnia 13 stycznia br. odbyło się jakieś zebranie „Frontu ludowego" w Liszkach, — a „działacz" Ludwikowski miał założyć koło. Widocznie musiała to być jakaś robota bardzo silnie ukryta przed okiem ludzi, gdyż nikt o tej robocie tutaj nie słyszał, nikt nie wie, kiedy takie zebranie agrarjusze urządzili.

Był tu w Liszkach Ludwikowski jeszcze w jesieni, chciał założyć koło, ale zebrani wykpili go i poszedł jak zmyty. Przyciśnięty wówczas do muru p. Ludwikowski, by powiedział, kim jest, powiedział na ucho, że należy do „okropnych radykałów", ale poszedł do „Frontu", bo tam można coś skorzystać. Często „Front Ludowy" zamieszcza sprawozdania, że obywatel Ludwikowski miewa zebrania i że na tych zebraniach jest 200 a czasem i 500 osób. Powiedźcie ludzie! — taka siła! — A tymczasem to tak wygląda. Gdzieś tam zjawi się p. Ludwikowski. Ba, ale jak przyjdzie założyć koło — to do zarządu koła brakuje ludzi. I dzieją się czasem takie wesołe historyjki, że agrarjusze zapożyczają sobie ludzi z Be. Be. Więc jeden człowiek jest już członkiem u bebechów — ale to mu nie przeszkadza przystąpić do zarządu u agrarjuszy. Taki piastuje dwie teki i tu chciałby popracować i tam chciałby figurować. Podobno ale, sanacja nie bardzo rada widzi takie wypożyczanie ludzi. Bo mówi tak: miał Front odrywać ludzi od Stronnictwa Ludowego, tymczasem nic z tego nie wyszło, a obskubuje Be. Be. — Ano każdy jak może tak Pana Boga chwali.

Władysław Wlazło.

Kronika brzozowska

Wybory w powiecie Brzozów

Dnia 26 stycznia br. odbywały się wybory do Rad gminnych w naszym powiecie. W gminie Haczów zostały zgłoszone trzy listy — B. B., ludowa i ruska. — Przewodniczący komisji wyborczej, p. Zięba, instruktor rolny przy starostwie w Brzozowie, wydał nowy artykuł regulaminu wyborczego i oświadczył, że lista musi zawierać 32 kandydatów (wybieraliśmy 16 radnych), a ponieważ lista ludowa nie miała 32 kandydatów, listę tę unieważnił.

Widocznie p. Ziębę nie obchodzi nic regulamin wydany przez ministra. W *Grabownicy*, lista opozycyjna zawierała na 16 radnych 20 kandydatów i była ważna. Ludowcy zdobyli tu 5 mandatów.

Zapytujemy czynników kompetentnych, czy inaczej należy rozumieć ustawę w Grabownicy, a inaczej w Haczowie? — Wyborcy wnoszą protest. Ruską listę także unieważniono. Na przewodniczącego komisji wyborczej wnosimy donesienie do prokuratora.

Wiktor Prorok, Trześniów, prezes Zarządu S. L.

Kronika myślenicka

Wybory do Rady gromadzkiej w Trzemeśni

Dnia 25 stycznia odbyły się tutaj wybory gromadzkie i to przeprowadzone po raz trzeci. Odbyły się paradnie, zapewne głowiła się nad niemi elita sanacyjna. Najprzód przewodniczący przeczytał regulamin wyborczy w dużej sali szkolnej, potem z urną i całym wyborczym sprzętem przeprowadzono się do małej sali, gdzie się odbyło głosowanie. Na ostatku policjant usunął wyborców z lokalu, a wykonał to na polecenie nauczycielki. Ksiądz proboszcz też z ambony odegrał nieposlednią rolę agitatora sanacyjnego, mówiąc, że ludowi działacze w Boga nie wierzą, a tylko sanatorzy są bogobojni. Chłopi jednak innego byli zdania i głosowali solidarnie na listę ludową. Cud się stał po obliczeniu, bo z urny wyszło ⅔ Be. Be. — a reszta dopiero ludowcy. Wniesiono ze strony ludowców protest wyborczy.

P.

Kronika sanocka

Urozmaicony „opłatek"

W dniu 26 stycznia br. urządziło sobie B. B. w Besku do Spółki z miejscowym „Strzelcem" opłatek z zabawą taneczną. Zaproszono komendanta p. w. p. Obruda i dwuch nieznanych wojskowych. Z miejscowych wzięli udział nauczyciele, inżynierowie, którzy pracują przy komasacji w Besku, nowowybrany sołtys, kandydat na wójta gminy Zarszyn, p. Jerzy Myczkowski, asystent od mlecznych krów i komisarz ziemski p. Kopiec. W czasie „miłej" zabawy przyszło do awantury między członkami a sympatykami wymienionych organizacyj, tak, że przedwcześnie opuszczono z bronią w ręku świetlicę, z guzami na czołach, znacząc drogę do domu krwią.

Niesympatyk.

O wyborach do Rady gminnej

Na terenie gminy zbiorowej Zarszyn odbyły się 21. stycznia wybory do rady gminnej. Do głosowania nie przyszło, spowodu unieważnienia listy ludowej, wobec czego wybrani zostali bez głosowania kandydaci z listy B. B. Przeciw unieważnieniu listy wniesiono protest na ręce przewodniczącego komisji wyborczej.

Karnasiewicz Stanisław.

Wiadomości z Kołbuszowskiego

Zwycięstwo ludowców przy wyborach gminnych

Sokołów, w lutym. Wybory do Rady gminnej w **Sokołowie skończyły się zwycięstwem ludowców.** Na 16 członków, murowanych ludowców, **wybrano 10**, reszta z innych partyj. Radnych sanacyjnych upitrasił p. Dostych, który z wielkim trudem przeforsował dwóch swoich pupilków, t. j. Krawczyka z Górna i Szczepana Nowaka z Nienadówki. Krawczyk z Górna ma wiele brudnych spraw w prokuraturze i członkiem gminy nie powinien zostać. Pan prokurator w Rzeszowie wyciagnie sprawy Krawczyka na wierzch i znajdzie mu inne miejsce. Również i p. Szczepan Nowak, najbardziej znienawidzony członek nietylko w swojej wiosce, ale w całej okolicy nie powinien zasiadać w Radzie gminnej. Krawczyk i Szczepan Nowak są radnymi dzięki Dostychowi. Na wójta forsuje podobno sanacja głuchawego emerytowanego żandarma. p. Czuczkiewicza i Nowaka Szczepana z Nieciadorki, **który za swojego wójtowania wiązał i więził w lochu gminnym niewinnych ludzi, za co został nawet sądownie karany.** Marzenia sanacji rozwieją się, bo żaden z ludowców na pupilków sanacyjnych nie pójdzie, a i uczciwi sanatorowie nie zechcą, aby ich grono uszczęśliwiał człowiek, który już dał dowód, że w Polsce wójtować nie umiał. Ludowcy zamierzają wystawić swojego kandydata, **p. Ożoga,** którego wybór jest prawie pewny.

Co może solidarność ludowa?

Potocki z Łańcuta posiada kilkanaście tysięcy morgów lasu, które ciągną się od Łańcuta aż po Leżajsk. Co roku, w zimie, zakupują żydzi po kilka tysięcy metrów drzewa, które wywożą do tartaków w Sokołowie. Za zwiezienie jednego metra kub. płacili dotąd zaledwie 2,40 zł. Marny to był zarobek, trzeba było stracić dzień czasu, namordować ludzi i koni, niszczyć wozy, lecz furmanek było dosyć, bo w tych okolicach trudno o zarobek i grosz. Ludzie sarkali, narzekali na wyzysk, lecz narzekanie nic nie pomogło. **Dopiero w tym roku, dzięki organizacjom ludowym, doszło do porozumienia między ludnością kilku gmin.**

Utworzony **komitet, złożony z ludowców, ogłosił strejk. Strejk zrobił swoje, bo handlarze, widząc, że nikt nie chce wozić drzewa i że chłopi nie pozwolą się skubać, podwyższyli furmanom po 60 gr. na 1 mtr. kub.**

Dzięki więc organizacjom ludowym, chłopi okolic Sokołowa uzyskali większe wynagrodzenie za swoją pracę. Wynagrodzenie to nie jest jeszcze wielkie, toteż będą dalsze starania prowadzone legalnie, aby praca chłopska była wynagradzana lepiej. **Gdyby chłopi byli wszędzie zorganizowani, gdyby zawsze szli razem, mogliby nawet w czasie kryzysu powiększyć swoje dochody.**

Franciszek Kołodziej,
prezes Koła Ludowego w Trzebosi.

Wiadomości z powiatu ropczyckiego

Ruch organizacyjny rozwinął się w ostatnich tygodniach wspaniale. Z okazji wyborów samorządowych zorganizowano cały szereg zgromadzeń ludowych w powiecie przy licznym udziale uczestników. Większe takie zgromadzenia z udziałem posła powiatu Stachnika odbyły się w miejscowościach: Nawsie, Glinik, Łopuchowa, Wiśniowa, Brzezówka, ,Pustynia, Kozodrza, Borek Wielki, Gnojnica, Wola Gnojnicka i innych. Mimo zapowiedzi sanacji, iż Stronnictwo Ludowe traci grunt, ostatnie tłumne zgromadzenia wykazały, iż ruch ludowy nietylko nie stracił na sile, lecz się spotęgował mimo krakań puszczyków sanacyjnych. Prócz wyżej podanych zgromadzeń, odbył się dnia 20-go stycznia br. powiatowy zjazd Stronnictwa Ludowego w Pietrzejowej, przy bardzo licznym udziale delegatów z najdalszych zakątków powiatu. Sprawy polityczne, gospodarcze i organizacyjne omówił w dwugodzinnym przemówieniu poseł Stachnik. Dłuższe przemówieniu poświęcił nowemu projektowi konstytucji, uchwalonemu przez większość sanacyjną Senatu. Przedstawił konieczność przypilnowania wyborów do rad gminnych, wszędzie wystawić listy ludowe, w,ysunąć tęgich i światłych ludowców, by nie pozwolić sanacji szafować groszem chłopskim, krwawo zapracowanym. Rozwinęła się szeroka dyskusja w której zabierali głos pp. Kolbusz, Marc, Knot, Chłędowski, Paśko Adalf, Paśko Wł., Wszołek, Nowacki i szereg innych. Mówcy podnosili w swych przemówieniach konieczność ożywienia organizacji we wszystkich wsiach powiatu przez zbieranie w Kołach Ludowych składek członkowskich na rok 1935.

Omówiono i przygotowano plan pracy i akcji wyborczej w powiecie do wyborów rad gminnych. Wobec pojawienia się w szeregach ludowych tu i ówdzie objawów zdrady sprawy ludowej, uchwalono tępić bezlitośnie wszelki objaw zdrady i piętnować publicznie sprzedawczyków sprawy chłopskiej, dając temu wyraz przez potępienie dwuch do niedawna członków stronnictwa, a to Stanisława Żurada z Czarnej i Ludwika Magdonia z Gnojnica, którzy swoją działalnością przynieśli szkodę ruchowi chłopskiemu i ujmę godności honoru chołpa.

Omówiono szeroko sprawę podniesienia czytelnictwa ludowego w powiecie, gdyż jedynie chłop światły, zorganizowany może wywalczyć sobie w Polsce lepsze traktowanie go, dobrobyt i wolno'! prawdziwą. Z ciemnym motłochem nikt sie nie liczy i liczyć nie bedzie. Zatem brać się żywo do czytania pism ludowych, tworzyć spółki gazeciarskie, gromadzić się w długie, zimowe wieczory, dyskutować, omawiać zagadnienie chwili bieżącej, tworzyć kadry światłych ludowców, podnosić na duchu słabszych. Jeśli każdy z nas spełni ten ludowy obowiązek, całość sama się złoży, zwycięstwo naszych słusznych postulatów nastąpić musi. Tylko z wiarą naprzód.

Uczestnik zjazdu.

Z powiatu limanowskiego

Klęska sanacji w wyborach gminnych w Limanowskiem

Zdumienie ogarnęło ludność powiatu, gdy po oszustwach, matactwach i masowem unieważnieniu list ludowych i wyboru sołtysów — wybory do rad gminnych przeprowadzono z całą sumiennością i pedanterją w przestrzeganiu ustaw i reregulaminów wyborczych.

Bardziej jednak wstrząsnął mózgownicami bebechowców wynik wyborów, przynoszący ludowcom zdecydowane zwycięstwo we wszystkich gminach powiatu. Mszana Dolna 12 ludowców, 4 z B. B., Limanowa 12 ludowców, 8 z B. B., Skrzydlna 7 ludowców, 5 z B. B., Kamienica 9 ludowców, 3 z B. B.

Rozreklamowane zwycięstwo sanacji, przy wyborach gromadzkich znanemi ogółowi sposobami, ugrzęzło we własnym błocie. Na nic obiecanki i przydziały słomy i otrąb powodziowych.

Adam Mamak, Limanowa.

Powiat Dąbrowa

Parafja Wietrzychowice

Napiętnowanie dyktatorka

Przed miesiącem, wskutek naszych doniesień do województwa, zjechała do wsi Demblin komisja, aby zbadać gospodarkę niejakiego Czyżyka w miejscowym Komitecie Powodziowym. Wszyscy przesłuchani świadkowie stwierdzili nadużycia, a jest ich niemało. — Gdzie się podziały ziemniaki, węgle, otręby, cukier, koniczyna? Z tego napewno Czyżyk się nie wywiąże, my tylko czekamy na rozprawę sądową i tam pod przysięgą nietylko o tem, ale jeszcze o innych rzeczach i macherkach Czyżykowych zeznamy. Najordynarniejsze było wyłudzanie dwa złote dla siebie od tych ludzi, którzy otrzymali po 150 zł. na zakupno krowy. Wszyscy dali, a pan Czyżyk z kumotrami przepił je. Czy wyliczył się z pieniędzy udzielonych jako subwencja na remont szkoły w Demblinie? Czy zapłacił przewoźnikowi za przewóz furmanek z żywnością dla naszej parafji?

Wszyscy znamy tego geszefciarza sanacyjnego, dlatego nie chcieliśmy go mieć w komitecie — ale cóż było robić, został wbrew woli ludności zamianowany i zamiast ludności iść z pomocą i dobrą radą, urzędowanie swoje uprawiał przy kieliszku w karczmie Celnika. Miał 2 magazynierów, Burgla i Grajdurę, którzy opici w karczmie tak przy ludziach sobie rozmawiali: — Tyś ukradł słoninę — a drugi: Ty oddaj skradzione ubranie. —

Doskonale jeszcze pamiętamy, jak Czyżyk w czasie powodzi, zamiast ratować ludzi, pojechał do Opatowca, aby zabrać galary dla wyratowania własnego bydła, kiedy ludzie się topili, za co zupełnie słusznie został przez starostę Pińczowskiego spoliczkowany.

Stwierdzone zostało, że Czyżyk w czasie kiedy zaczął działać komitet Parafjalny, podał stan ludzi do wyżywienia w swojej wsi przeszło 600 osób, a było w tym czasie tylko 200 — więc gdzie się podziały porcje 400 ludzi, którzy byli zaprowiatowani w Opatowcu, o czem telefonicznie komitet w Opatowcu donosił —?

O tem też w swoim czasie donosiliśmy do województwa, przyjechał nawet urzędnik wojewódzki z Krakowa, stwierdziliśmy to swemi zeznaniami, ale cóż? Podobno utonęło wszystko w starostwie w Dąbrowie. Przed 2 tygodniami zjechał do naszego komitetu w Wietrzychowicach p. kapitan Danysz na kontrolę. Urzędnicy komitetowi chodzili bladzi, czując coś na sumieniu, ale i temu poradzili. Nie dali ludziom możności zetknięcia się z p. kapitanem, gdyż umieścili go na posterunku P. P. Pan komendant posterunku dał mu pokój do dyspozycji, byle tylko pan kapitan nie był wielkim służbistą i nie wziął ich do raportu.

Parafjanie.

Kronika z powiatu Rudki

Ścisk przy obsadach wójtów

Rudki. Życie polityczne w tutejszym powiecie nie wykazuje silniejszego tempa. Wybory do rad gromadzkich przeszły spokojnie i bez żadnego nacisku, oraz bez nadużyć. Wszyscy wybitniejsi ludowcy weszli do rad gromadzkich. Ale, jak było cicho przy wyborach do gromad i na sołtysów, tak teraz rojno wszędzie przy wyborach do rad gminnych. Wszystkie obszarniki i obszarpniki powyłazoły i zaczynają się tam pchać, a już na wójtów to jest tylu kandydatów, że i na całe województwo by ich starczyło. Zbankrutowani właściciele, powyrzucani leśniczowie, nauczyciele i byli wójtowie, wszystko to pcha się na wójtów, jako że to społeczniki i posiadający już rutynę w pewnem kierunku, a jak sami twierdzą, i zaufanie władz B. B. Zobaczymy, co będzie przy wyborach i o tem napiszemy.

Partyjnik.

Z ziemi cieszyńskiej

ZEBRANIE ZWIĄZKU GÓRALI. — PROGRAM MACIEJA. — NOWY PROROK Z.Z.Z.. — LAMENT NAD DOLĄ POSŁA REGERA. — JAK TO JEST Z KARTELAMI A SANACJĄ. — BŁOGOSŁAWIENI UBODZY NA DUCHU.

Muszą w śląskiej sanacji dojrzewać jakieś plany polityczne, gdyż wszyscy posłowie sanacyjni stale są w ruchu. Nie wiem jednak, czy którakolwiek gmina takiemi cieszy się względami z ich strony, jak Wisła. Ledwie sanatorzy odbyli zebranie przy kościele w miejscowej szkole w obecności p. starosty, z którego wyszli z kwaśnemi minami, a p. starosta również spewnością nie był zbudowany tężyzną filarów wiślańskiej dziesiątej brygady — aż tu, buch, 31 stycznia nowe zgromadzenie tym razem w Wiśle - Malince, pod zbankrutowaną firma Związku Górali. Przybył na nie notarjusz Kotas i jakiś Jurek, nowy prorok robotniczy, który się przedstawił jako wysłannik Macheja, tylko z opozycji, gdyż „on trzyma z rządem". Bo powiada, jak rząd nie da robotnikom pracy, to co będzie z nimi? Po kątach tu ktoś opowiadał, że to jest jakiś zbankrutowany dzierżawca, chociaż jeszcze jest młody i że mu sanacja zaofiarowała kawałek łaskawego chleba w Z.Z.Z. pod warunkiem, że będzie umiał dobrze spekulować i operować biedą robotniczą.

W zebraniu większość mieli ludowcy a ponieważ początkujący referent, tak jakoś dziwnie mówił, chłopiska się tem zabawiali i co chwila wybuchła salwa śmiechu. Wiadomo zaś, że dla polityków i różnych zbawicieli w rodzaju tego Jura z Cieszyna najgorszem lekarstwem jest ośmieszenie. Denerwowało to posła K., a młody wódz robotniczy tak się z tego powodu wykoleił, że nie mógł przyjść do równowagi. Biedak zaklinał się, że niema dyktatury, że jest demokracja, ale później się zagalopował, i groził, że nikt nie dostanie pracy, kto nie przystąpi do Z.Z.Z. Mimowoli przypomniały mi się słowa sanacyjnego ministra Miedzińskiego, które wypowiedział w Sejmie, a które niedawno przytoczyła „Śląska Gazeta Ludowa": „Nie prawdą jest, że BB. ma samych mądrych ludzi, mówił i my mamy swoich głupich".

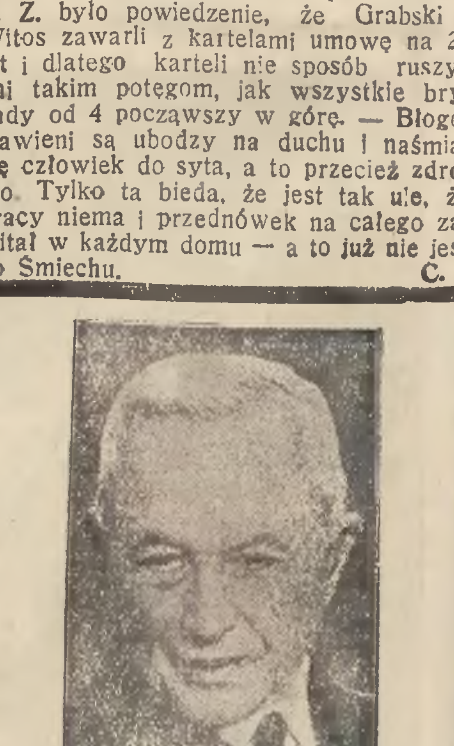
Zabrał potem głos sławny wiślański Maciej. Widząc, że jest niedobrze, przyszedł z niebyle programem.

1) Wziął w obronę furmanów spowodu różnych kar, nałożonych przez policję za przekroczenie różnych przepisów. 2) Robotnikom leśnym pragnie przywrócić Kasę Chorych. 3) Starcom, którzy się zdarli w pracy w lasach państwowych zaofiarował emeryturę na starość. Chłopi po cichu sobie opowiadali, że ci biedacy wcześniej się doczekają przejścia na łono Abrahama, aniżeli tej emerytury, a wszystkie wróble wiślańskie ćwierkają: gruszki na wierzbie, gruszki na wierzbie, idą wybory. Ale Maciej czasem ma dobre serce.

Pomimo tak ponętnej zapowiedzi, referenci nie zdołali poprawić nastroju zgromadzenia, przeciwnie z łona zebranych pojawiać się zaczęły głosy niezadowolenia. To też referenci zaczęli z innej beczki. Jest źle, powiadają, ale to wszystko narobili Witos, Bobek, Machej, Reger. Bo co oni zrobili, tego już nie można naprawić. Chłopi na to, ale przed 8 laty, gdy Bobek posłował, jednak było troszkę lepiej, więc jednak wina musi być gdzieś indziej. Gdy więc i ten tryk nie pomógł, referenci jeszcze inaczej zaśpiewali. Mamy silny rząd — powiadają, — z sąsiadami mamy umowy, opozycja nigdy do rządów nie dojdzie, ludowcy nic wam nie pomogą, bo przecież żadnej prośby Bobka, ani Kalety p. starosta nie uwzględni. Wreszcie, zapomniawszy o ludowcach, zaczął opisywać niedolę socjalistów. I tu się tak rozrzewnił, że płakał jak bóbr, nad losem Tadeusza Regera. Bardzo mi cię żal, Tadeuszu, powiada ten prorok Z.Z.Z. — bo już nie będziesz miał widoków wyjścia z urny, my nad urną panować będziemy! Cały obecny sztab sanacyjny 10 brygady razem z Maciejem gorzkie i rzęsiste zaczął łzy ronić.

Chłopi jeszcze zapytali się referentów, co też jest z polityką karteli, które gubią chłopów i dlaczego w Wiśle rozwiązano wydział gminny i narzucono komisarza, kiedy zawsze Wisłą rządzili chłopi. Referenci jakoś nie umieli odpowiedzieć na te pytanie i ze śmiałkiem zaczęli wojować nie na żarty. Wkońcu utknęli na zarzucie, że czyta „Śląską Gazetę Ludową". Oczywiście interpelant do do tej „zbrodni" się przyznał i zaznaczył, w dodatku, że gdyby więcej ludzi ją czytało, aniżeli to się dzieje, to takich referentów z ramienia Z. Z. Z., jak tego Jurka sanacja na zebrania by nie wysyłała. Szczytem mądrości proroka Z. Z. Z. było powiedzenie, że Grabski i Witos zawarli z kartelami umowę na 25 lat i dlatego karteli nie sposób ruszyć ani takim potęgom, jak wszystkie brygady od 4 począwszy w górę. — Błogosławieni są ubodzy na duchu i naśmiał się człowiek do syta, a to przecież zdrowo. Tylko ta bieda, że jest tak ule, że pracy niema i przednówek na całego zawitał w każdym domu — a to już nie jest do Śmiechu.

C.



Twórca i kierownik słynnych zakładów budowy samolotów, prof. Hugo Junkers, zmarł w 76 roku życia.

STANISŁAW JANIGA

Niemcy a Polska

POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA NA ROZDROŻU

Od przeszło roku społeczeństwo polskie, w tem także uświadomieni politycznie chłopi, z niepokojem śledzą drogi, na które wkroczyła polska polityka zagraniczna. Niedawno dopiero pisma przyniosły treść przemówienia ministra spraw zagranicznych wygłoszonego w komisji sejmowej. Oczekiwano tej mowy z napięciem, gdyż ludzie myślący, politycy z poczuciem odpowiedzialności, a nawet szerokie koła społeczeństwa prangnęły dowiedzieć się wreszcie, jakie są założenia obecnego kursu polityki polskiej. Cóż im przyniosła ostatnia mowa ministra Becka?

Jak dotąd, tak i obecnie, nie wie się, dokąd polska polityka zagraniczna zdąża. Minister spraw zagranicznych nie rozwiał obaw społeczeństwa, że Polska oddala się od Francji, tego pewnego i wypróbowanego sujusznika, polski minister spraw zagr. nie sprostował tego, co prasa zagraniczna coraz częściej powtarza, że oddalając się od Francji, Polska zbliża się do Niemiec, że z Niemcami ją łączą głębsze więzy.

Gdyby taki stan rzeczy zaistniał, byłby to wielki błąd naszej polityki zagranicznej. Nie można znaleźć żadnych argumentów, któreby przemawiały za takiemi zmianami w ustosunkowaniu się Polski do zagranicy. Zarówno tysiącletnia przeszłość, jak sumiennie rozpatrzona teraźniejszość, rzeczywistość w Niemczech, w Polsce i w stosunkach międzynarodowych nakazują podwójną ostrożność w stosunku do Niemiec. Ma się do czynienia ze starym wrogiem Słowiańszczyzny, że strony którego także obecnie Polska nie może się spodziewać, ani trwałego spokoju, ani stałego zgodnego współdziałania nad rozwojem życia utrapionej ludzkości.

By to twierdzenie uzasadnić, w serji artykułów pragniemy nakreślić naszym czytelnikom, zwłaszcza braciom z chat włościańskich, szkic rozwoju stosunków niemiecko-polskich w ciągu ostatniego tysiącolecia, oraz obecny stan stosunków w Niemczech, by na tej podstawie odpowiedzieć na pytanie:

Czy zaistniały realne gwarancje, że Niemcy obecne są inne, aniżeli Niemcy Otona I, Henryków, Fryderyka II, Fryderyków Wilhelmów, czy Wilhelma II, czy inny mógłby Polsce zastąpić tak pewnego sojusznika, jak Francja.

NIEMIECKIE PARCIE KU WSCHODOWI

Germanowie

Tak zwana kultura starożytna skupiała się około morza Śródziemnego i osięgła swój szczyt w rozwoju państwa rzymskiego około narodzenia się Chrystusa. Wskutek wielkich błędów dziejowych państwo to upadło w V. wieku po Chrystusie. Wschodnia część jego przetrwała jeszcze 1.000 lat, ale stale traciła na znaczeniu, zaś część zachodnia uległa rozbiciu przez młode, barbarzyńskie, pokrewne sobie plemiona, zwane Germanami. Z tej bogatej mieszaniny plemion obok innych rozwinął się z biegiem czasu także naród niemiecki.

Jak to się stało, o tem poniżej. Narazie garść wiadomości o życiu plemion germańskich. Napotykamy na ich siedziby wśród puszcz nad rzekami Europy Zachodniej i Środkowej. Duży wzrost, rude lub jasne włosy, oczy o srogim wyrazie, czerstwość, zdrowie, oto ich główne cechy. Umieją znosić zimno i głód, nie wytrzymują natomiast pragnienia. Ciało okrywają skórami dzikich zwierząt, kobiety przywdziewają suknie płócienne. Mężczyźni pracy nie lubią, ich najmilszem zajęciem są łowy i wojna. Pracują za nich niewolnicy, wzięci na wojnie zaś gospodarstwem zajmują się kobiety.

Nigdy Germanin nie wychodzi bez broni, Na wojnie bije się dzielnie, do czego przyczynia się w niemałym stopniu jego religja.

Wierzą bowiem Germanie, że kto poległ na boju, ten dostanie się do nieba, Walhalli, gdzie króluje bóg Odyn. Potężny ten bóg ich zdaniem przebiega niebiosa na ośmionożnym białym rumaku.

Innego boga, Donara, wyobrażają sobie Germanowie jako przejeżdżającego z potężnym młotem po przestworzu i rażącego piorunami. Czczą jeszcze mnóstwo innych bogów.

Na wojnę prowadzi ich książę lub król.

Rzymianie zwali Germanów barbarzyńcami. Uzupełniali nimi swoje wojska. Przywiązania do ziemi u Germanów nie było, skoro łowy i wojny zapędziły ich w coraz to nowsze strony.

WĘDRÓWKI LUDÓW

Lada przyczyna mogła Germanów pobudzić do opuszczenia swoich siedzib i szukania nowych. Przyczyna taka zaistniała z końcem IV wieku. Przywędrowało wtedy ze wschodu do Europy koczownicze plemię H u n ó w, uderzyło na plemiona germańskie i ujarzmiło niektóre z nich. Inne, obawiając się podobnego losu, rozpoczęły ucieczkę na zachód i południe; przedzierając się przez przełęcze Karpat i Sudetów, wywoływały coraz większe zamieszenie wśród plemion germańskich. Cała Europa była wtenczas widownią wędrówek tych ludów, które coraz natarczywiej wdzierały się do państwa rzymskiego, gdzie już wielu tysięcy Germanów służyło w wojsku. Podbijali teraz Germanowie coraz to nowe części państwa rzymskiego na zachodzie, a Rzymianie granic swego państwa obronić nie mogli, bo wojska, złożone z Germanów, nie dotrzymywały wierności, a lud rzymski odwykł od służby wojskowej i nie czuł przywiązania do ojczyzny od czasu, gdy mu się źle powodziło. Tak cesarstwo zachodnio-rzymskie upadło w roku 476 po nar. Chr. pod naporem Germanów. Jeden z rzymskich wodzów, pochodzenia germańskiego, obalił rządy ostatniego cesarza i utworzył własne państwo. Na ziemi potężnych niegdyś Rzymian utworzyło się szereg mniejszych państw germańskich, które jednak niedługo przetrwały.

Około roku 800 po nr. Chr. zjawił się wśród Germanów wielki człowiek i zjednoczył ich. Pochodził z rodu Karolingów, a przewodził Frankom. Był to **Karol Wielki**, potężny wojownik, prawodawca i gospodarz. Za niego to Frankowie rozszerzyli władzę swego państwa na wszystkie prawie ziemie, zajęte przez Germanów na stałym lądzie Europy. Dzięki szczęśliwym wojnom Karol Wielki znalazł się w posiadaniu ziemi dzisiejszych Niemiec, Francji i Italji.

NIEMCY.

Następcy Karola Wielkiego podzielili państwo na 3 części i ten podział uwydatniał się także na tym obszarze w wieku X. Na zachodzie powstaje Francja, na wschodzie Niemcy, a na południu Włochy. Dawna ludność miejscowa zmieszała się z Germanami i zaczęły się wytwarzać nowe języki, jak francuski i włoski. Na ziemiach położonych na wschód od Renu, język ludności zachował najwięcej podobieństwa do mowy plemion germańskich. Słowianie nazywali język ten niemieckim, a ludność tym językiem mówiącą **Niemcami.**

Na czele państwa niemieckiego stali królowie, ale ponieważ często także rządzili we Włoszech i koronowali się na cesarzy rzymskich, dlatego tytułowano ich cesarzami. Takimi cesarzami byli Otton I i Wielki Otton II i Otton III w wieku X, gdy Polska pojawi się na arenie dziejów.

Wiadomości ze świata

Z Czechosłowacji

Czy strejk uczniów?

Prasa sanacyjna w Polsce przynosi wiadomość o strejku szkolnym uczniów Szkoły Rolniczej w Cieszynie z powodu niezamianowania inż. Heczki, nauczycielem tej szkoły.

Polska prasa lokalna „Prawo Ludu" i „Nasz kraj" w tej sprawie dotąd nie zabrały głosu i niewiadomo, czy wiadomość ta polega na prawdzie. Na pograniczu wytworzyła się bowiem od pewnego czasu atmosfera plotek i zadrażnień.

Więcej spokoju

Przed kilkunastu dniami prasa doniosła o odznaczeniu w dniu 23 stycznia br. **trzech** oficerów czeskiego sztabu gen. orderem „Polonia Restituta".

Później doniosły dzienniki czechosłowackie, że w dniu 30 stycznia br. orderem tym został odznaczony prezes „Macierzy Słowackiej" i wybitny uczony dr. **Józef Skultety.** Równocześnie polski konsul w Bratysławie doręczył tamtejszemu słowackiemu Muzeum Narodowemu 18 modeli polskich strojów narodowych jako dar polskiego ministerstwa oświaty. Wychodzący w Bratysławie „Slovenski Dennik", — wydawany, zdaje się, przez czeską partję agrarną — pominął milczeniem odznaczenia oficerów w Pradze, a zaatakował Polskę za nadanie orderu dr. Skultety'emu:

„Zdaje się, że nas Polacy uważają za głupich i ślepych, a przytem tak nas kochają, że z tej miłości by nas zjedli. Jedno tylko idzie ciężko do głowy, dlaczego rząd „braci" Polaków dopiero teraz po 16 latach trwania Polski i Czechosłowacji przypomniał sobie dr. Skultety'ego i muzeum, dopiero teraz, kiedy nas chce rozsiekać na troje, kiedy nie uznaje naszych granic, kiedy chce rzucić nas z powrotem na pożarcie Madziarom. Te dary i pozdrowienia wyglądają podejrzane".

Doprawdy, że w reagowaniu na różne zjawiska na tle wzajemnego pożycia obu narodów należałoby zachować więcej umiaru i spokoju. Gorączką nie utwierdzi się przyjaźni czesko-polskiej.

Ze stosunków polsko-czeskich na czeskim Śląsku

Władze czeskie zawiesiły „Dziennik Polski" w Mor. Ostrawie. Stronnictwo Ludowe (polskie) na tym terenie posiada swój organ tygodnik p. t. „Prawo Ludu" i pragnęło go przekształcić na dziennik, lecz władze czeskie zgłoszenia odnośnego nie przyjęły do wiadomości. Wydawcy przeciwko temu wnieśli odwołanie.

Agrariusze czescy a chłopi polscy na Śląsku

Pod tytułem „Fałszywe informacje podstawą mącenia stosunków między Polską a Czechosłowacją" pisze „Venkov", organ agrarnego stronnictwa czechosłowackiego z dnia 2 lutego br. co następuje:

„Jakiemi metodami posługuje się ta część prasy polskiej, która pod fałszywemi informacjami aby tylko mącić stosunki między obu narodami, świadczy następujący fakt:

W ostatnich dniach prasa ta (zbliżona do bloku rządowego) przyniosła wiadomość, że instytucja finansowa w Mistku-Frydku, kierowana przez członków agrar-

Z dziejów polskiej wsi

Organizacja prawna wsi Kasiny Wielkiej (powiat Limanowa) w XVI-tym wieku

(Ciąg dalszy).

SĄDOWNICTWO WIEJSKIE.

Organizacja sądów wiejskich polega na prawie niemieckiem — magdeburskiem. Z upływem jednak czasu na podstawach prawnych instytucyj niemieckich, rozwijało się po wsiach polskich samodzielne **prawo zwyczajowe** (polskie) — a obok niego wchodziły jeszcze w zastosowanie „ustawy pańskie". Coprawda, ustawodawstwo dworu uwzględnia przeważnie sprawy karne i administracyjne, czasami jednak dotyka także stosunków prawno-prywatnych.

Sądy były albo „wielkie", **„gajowe"**, czyli doroczne, raz bowiem w roku bywały „zagajane", albo **„podsądki"**, które znacznie częściej się odbywały.

Sądy **„rugowe"**, albo „walne" nie różnia się niczem od sądów „gajonych", są to odmienne nazwy tej samej instytucji.

Obok „podsądków" zbierają się jeszcze tak zwane „gromady", które prawdopodobnie oznaczały „podsądki".

Na sądach „gajonych", zwłaszcza „wielkich", pan lub jego reprezentant jest często obecnym. „Zagajenia" sądu dokonywa wójt, którego współudział przy tym akcie jest niezbędny.

Oprócz „ławników", uczestniczy w sądach „gromada"; wymiar sprawiedliwości odbywa się jawnie, postępowanie jest ustne.

W sprawach karnych rolę instygatorów (oskarżycieli) zajmują „rugownicy", którzy są obowiązani donosić o przestępstwach, dokonywanych we wsi.

Istnieje także sąd **„dworski"** w ścisłem tego słowa znaczeniu, który funkcjonuje nie w domu sołtysa, lub w karczmie, ale we dworze pańskim. Sąd ten załatwia przedewszystkiem sprawy mniejszej wagi, o których pan lub jego starosta orzeka bez współudziału wójta i ławicy. Zwykle udawały się strony i w sprawach potocznych do sądów „wielkich" lub „podsądków".

W obszerniejszem znaczeniu wszystkie sądy wiejskie są dworskiem, pan bowiem ma prawo wglądać bezpośrednio w czynności wykonywane przez sądy „wielkie" i „podsądki", przyjmować zażalenia stron, zmieniać wyroki wójta i ławników, łagodzić naznaczone przez nich kary i nareszcie karać urząd, dopuszczający się niesprawiedliwego orzeczenia.

Oprócz spraw spornych, sąd zajmował się też sprawami niespornemi, jak sprzedażą lub opuszczeniem roli, ustanowieniem posagu, (wiana) itd. Dowód przeprowadzano najczęściej za pomocą świadków lub przysięgi.

Przewodnią myślą sądów w sprawach kryminalnych był z jednej strony wzgląd na korzyść ekonomiczną dworu, a z drugiej, starania, aby się stało zadość wymogom sprawiedliwości.

Pan był bezpośrednio zainteresowany w ścisłem zachowywaniu ustaw dworskich przez poddanych, które zwykle były obostrzone surowemi karami, jak też w utrzymaniu zgodnego pożycia wśród mieszkańców swej majętności.

Sądy „rugowe" ścigają energicznie nietylko przewinienia wobec dworu, ale także te, których się dopuszczają włościanie jeden względem drugiego, lub które obrażają porządek domowy, przepisy religji i moralności.

Postępowanie jest inkwizycyjne: „rugownicy" z jednej strony, gromada z drugiej strony mają obowiązek donoszenia bądź dworowi, bądź na „rugi" wójtowi i ławicy, — a przemilczenie czegokolwiek karane bywa plagami. Najcięższem przestępstwem było zabójstwo, karane ścięciem.

Utrzymane moralności wśród włościan leżało bardzo na sercu dworowi kasińskiemu. Pod tym względem gromada wchodziła bardzo gorliwie w intencje pańskie, a „rugowi" bez miłosierdzia donosili o wszystkich i to dość licznych przekroczeniach ustaw, jakich się dopuszczali obywatele i obywatelki kasińscy.

Kary były rozmaite, często bardzo surowe, od kilkunastu plag, aż do wyświecenia ze wsi. Lecz dwór okazywał zwykle więcej miłosierdzia, aniżeli „ławica", i zadawalniał się zastosowaniem obok kary cielesnej, najróżnorodniej obmyślanych pokut publicznych.

System kar kryminalnych w Kasinie polegał częściowo na przepisach prawa magdeburskiego, częściowo zależnym był wyłącznie od uznania dworu, lub sądu.

Władza dworu w oznaczeniu kar jest tem większą (od 17-go stulecia począwszy), im bardziej ustawodawstwo pańskie bierze górę nad pierwotnem prawem niemieckiem.

Pan, mogący w dziedzinie sądownictwa karnego wydawać ogólne przepisy, nie czuje się skrępowanym wyrokami wydanemi poprzednio w podobnych sprawach, ale za każdym razem, według własnej woli ustanawia karę, a za przykładem pana idą sądy rugowe.

(Dokończenie nastąpi).

nego stronnictwa republikańskiego, zagroziła wypowiedzeniem kredytów, udzielonych rolnikom polskim z powiatu czesko-cieszyńskiego, jeśli dzieci swych, uczęszczających do szkół polskich, nie przepiszą do szkół czeskich.

Nic dziwnego, że wiadomość ta wywołała poruszenie w opinji społeczeństwa polskiego, alarmowanego od pewnego czasu przez wspomnianą prasę o rzekomem prześladowaniu mniejszości polskiej na Śląsku i spowodowała nawet dzienniki, stojące na gruncie zgody i przyjaźni z Czechosłowacją, do zabrania w tej sprawie głosu.

Zbadaliśmy rzecz na miejscu i możemy stwierdzić, co następuje: W Mistku-Frydku istnieją dwie czechosłowackie instytucje finansowe, a to Miejska Kasa Oszczędności w Mistkuk oraz Rolnicza Kasa Zaliczkowa we Frydku, ta druga kierowana przez sfery rolnicze, należące do agrarnego stronnictwa republikańskiego.

Otóż pierwsza z tych instytucyi, t. j. Miejska Kasa Oszczędności w Mistku, która udzielała kredytów także rolnikom powiatu czesko-cieszyńskiego, znalazła się w ostatnich czasach w przejściowych trudnościach finansowych, jak wiele instytucyj w obecnym kryzysie nietylko u nas, ale i w innych państwach. W wyniku rewizji, dokonanej przez centralę Kas Oszczędności, „Kasa Oszczędności w Mistku była zmuszona celem upłynnienia swych funduszów i wypłacalności wkładek oszczędnościowych, wypowiedzieć kredyty swym dłużnikom, a w szczególności rolnikom tak polskiej, jak czeskiej narodowości w powiecie czesko-cieszyńskim. O żadnym nacisku lub jakichś obietnicach cofnięcia wypowiedzenia kredytów w razie przepisania dzieci ze szkół polskich do czeskich nie mogło być nawet w tym stanie rzeczy i nie było też żadnej mowy.

Natomiast kierowana przez osoby ze sfer agrarnego stronnictwa republikańskiego druga instytucja we Frydku, t. j. Rolnicza Kasa Zaliczkowa, dowiedziawszy się o ciężkiem położeniu, w jakiem wskutek powyższego wypowiedzenia kredytu znaleźli się rolnicy tak czescy, jak i polscy w powiecie czesko-cieszyńskim, postanowiła przyjść im z pomocą (bez różnicy narodowości) przez udzielenie im dogodniejszego nawet, niźli dotąd mieli kredytu, bo na 4% zamiast płaconych dotąd 8—9%, przyczem oczywiście również o żadnych warunkach w rodzaju żądania zapisywania dzieci do szkół czeskich mowy nie było.

W rezultacie tak czescy jak polscy rolnicy odniosą z tego przebiegu sprawy jedynie widoczną korzyść.

Tak więc twierdzenie, jakoby z wypowiadaniem, czy też udzielaniem kredytów przez wymienione kasy złączone było wywieranie jakiegoś nacisku co do uczęszczania dzieci polskich rodziców do szkół czeskich jest kłamstwem, jakich wiele puszczono w ruch w ostatnich czasach celem zamącenia przyjaznych stosunków między obu narodami.

Nową konstytucję w Sowietach

Na posiedzeniu kongresu sowietów Mołotow zreferował zmianę konstytucji, którą też uchwalono. Wprowadza ona bezpośrednie wybory do wszystkich ciał sowieckich.

W zakończeniu kongres wyłonił nowy C. K. W. w składzie 605 członków rady związkowej i 150 członków rady narodowościowej. Zostali wybrani m. in. wszyscy członkowie Politbiura ze Stalinem, Mołotowem, Kaganowiczem i Kalininem na czele.

Do nowego C. K. W. nie został wybrany ani jeden z dawnej opozycji lewicowej Trockistów, natomiast wybrano wybitnych przedstawicieli i przywódców dawnej opozycji prawicowej w osobach Bucharina, Rykowa i Tomskiego.

Nowa konstytucja wprowadza tajne wybory. Chodzi zapewne o wytworzenie siły, skierowanej przeciwko biurokracji sowieckiej w jej zasadniczych tendencjach.

W nowej konstytucji chodzić będzie o dostosowanie jej tekstu do nowych stosunków, gdyż szereg spraw został już uregulowany przez rząd sowiecki bez zasięgania zgody kongresu Sowietów (m. in. zmiana ordynacji wyborczej, przemiana G. P. U. w komisarjat spraw wewnętrznych i utworzenie komisarjatu aprowizacji i handlu zagranicznego), pozatem zaś w ostatnich czterech latach rzeczywistość polityczna i gospodarcza odbiegła nieraz daleko od dawnych ustaw.

Podstawą nowej konstytucji ma być bezwzględne „zniszczenie prywatnej własności". Pozatem ma odpaść także zasada zbiorowego kierownictwa w komisarjatach ludowych, na której miejsce wprowadzona będzie zasada odpowiedzialności jedonstkowej.

Rozwiązanie Skupczyny

Rozwiązano nagle jugosłowiański parlament, co w niemałym stopniu zaskoczyło opinję publiczną kraju, zwłaszcza, że komisja finansowa Skupczyny została zwołana niedawno na dzień 11 lutego, co było komentowane, jako dowód, że parlament nie będzie rozwiązany. Podobno przyczyną zmiany stanowiska Rządu jest fakt, że część **Jugosłowiańskiej Partji Narodowej**, t. j. stronnictwa rządowego, związanego nie tyle z Rządem obecnym, ile z poprzednim, miała zamiar wyzyskać obrady komisji finansowej, celem krytycznego ustosunkowania się wobec gabinetu Jewticza.

Nowe wybory podobno przeprowadzone będą pod hasłem **jedności narodowej**. Na czele listy zjednoczonych stronnictw stanie prawdopodobnie obecny premjer i minister spraw zagranicznych, **Jewticz**.

Jugosłowiańska Partja Narodowa zawdzięcza swoją siłę jedynie dyktaturze, opinja kraju za nią się nie oświadcza.

Uspołecznienie kopalń i kontrola banków Czechosłowacji

Stronnictwo agrarne w Czechosłowacji wysunęła dwa radykalne hasła: **uspołecznienie kopalń i kontrola banków prywatnych**. Już przed miesiącem spory te poruszył "Venkov", a przeciwnicy **Stronnictwa Republikańskiego** uznali je za radykalizm wyborczy. W rzeczy samej stronnictwa rządzące w Czechosłowacji sprawy te uzgodniły. W tych dniach czescy socjalni demokraci wnieśli konkretny wniosek do sejmu, w którym, proponują utworzenie towarzystwa górniczego dla objęcia zarządzenia całą gospodarką węglową, rozdzielania zysków, ustanawiania ceny i sprzedawania węgla.

Na czele towarzystwa stałaby rada, składająca się **z 48 członków**, z których **jedną trzecią** mianowałoby **państwo**, jedną trzecią wybieraliby **zatrudnieni**, a jedną trzecią **konsumenci**, mianowicie w ich imieniu izby handlowe, koleje, żegluga, rady rolnicze i spółdzielnie spożywcze.

Wykonawczym organem towarzystw byłaby dyrekcja górnicza oraz prezydjum z radą nadzorczą. Kopalnie i wszelkie zabudowania i urządzenia do nich należące zostałyby oddane na własność państwa, a dotychczasowi właściciele otrzymaliby odszkodowanie. Oczywiście przed tem zbadanoby dokładnie całą gospodarkę gwarectw i pojedyńczych właścicieli, aby można było stwierdzić, jakie odszkodowanie wypłacić należy. Tranzakcje finansowe dokonywane byłyby przez specjalnie urządzony bank górniczy. Zyski byłyby zużytkowane na zasilanie funduszów emerytalnych, amortyzacyjnych, budowy mieszkań, prac naukowych i t. p.

Narazie sytuacja jest tego rodzaju, że partje rządowe upaństwowieniu kopalń się nie sprzeciwiają. Większość społeczeństwa przyjmuje wniosek o upaństwowienie kopalń przychylnie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawa zostanie w krótkim czasie rozwiązana.

Jak widzimy, życie płynie szybkim prądem.

Walka wyborcza w Czechosłowacji

Faszyści czescy w swoim programie wyborczym zapowiedzieli przyznanie Słowakom autonomji w myśl umowy pitsburskiej. „Słowak" uważa to za manewr wyborczy i tak też jest zapewne.

Widmo wojny nad oceanem Spokojnym

Generał Smuts wygłosił przez radio przemówienie, w którem charakteryzuje wielkie niebezpieczeństwo wojny nad oceanem Spokojnym, gdzie Japonja rozpoczęła organizować Azję do walki z rywalizującemi z nią mocarstwami: Anglją, Ameryką i Rosją.

Bomba w urzędzie kanclerskim

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Wiednia za „Linzer Volksblatt", że do gmachu urzędu kanclerskiego rzucono bombę gazową, której wybuch napełnił gmach „wstrętnym zapachem". Sprawca zdołał zbiec.

Czy rząd Flandina zachwiany

Lewica francuska, socjaliści i komuniści wystąpili z żądaniem rozwiązania organizacyj faszystowskich. Grozi to nowem przesileniem rządowem we Francji.

Porozumienie Angielsko-Francuskie

W chwili, gdy w Polsce bawił pruski premjer Goering, w Londynie odbywały się ważne narady pomiędzy Anglją, a Francją w sprawie zabezpieczenia pokoju w Europie. Pomiędzy obu państwami doszło do porozumienia. Między innemi ustalić miano tekst umowy lotniczej, której ostrze jest zwrócone przeciwko Niemcom.



We Francji, na linję kolejową z Angouleme do Limoges spadły olbrzymie bloki skalne, które spowodowały wykolejenie pociągu osobowego. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, bowiem pociąg spowodu zadymki śnieżnej, jechał bardzo powoli.

Czy Pakt Zachodni dojdzie do skutku

Nie ulega wątpliwości, iż po dojściu pomiędzy Francją a Anglją do porozumienia i poprzedniej umowy włosko-francuskiej, mocarstwa coraz silniej okrężają Niemcy i doprowadziły je do odosobnienia. Pewien wyłam robi jedynie Polska. W myśl uchwał londyńskich chodziłoby o anulowanie rozdziału V Traktatu Wersalskiego, dotyczącego granic zbrojeń niemieckich. Postanowienia te należałoby zastąpić odpowiednią umową, ograniczającą zbrojenia poszczególnych państw pod kontrolą międzynarodową. Niemcy musiałyby pozatem wstąpić do Ligi Narodów.

W związku z zabezpieczeniem pokoju w Europie wysuwa się w dalszym ciągu kwestja paktu wschodniego, wobec którego Niemcy jednak w dalszym ciągu zachowują stanowisko nieprzychylne. Niechętne jest w tej sprawie także stanowisko Polski.

Co będzie z Kłajpedą

Kłajpeda, to miasto portowe, należące do Litwy z prawem szerokiego samorządu, ustanowionego traktatem. Do portu tego roszczą sobie pretensje Niemcy i od pewnego czasu prasa narodowo-socjalistyczna w Niemczech żywo się tą kwestją zajmuje, co naturalnie wywołuje niepokój na Litwie. Niektórzy politycy widzą w atakach niemieckich na Kłajpedę początek kierowania agresji dyplomatycznej Niemiec z odcinka austrjackiego na wschód.

Rzesza niemiecka nie wyrzeknie się Austrji i Kłajpedy (?)

W Włoszech wywołała konsternację wiadomość o mowie Goebbelsa, której tekstu jednak nie puszczono do prasy. Minister Goebbels miał w mowie tej oświadczyć, że Rzesza niemiecka nie wyrzeknie się nawet najgwałtowniejszych środków celem wcielenia do swego obszaru Austrji i Kłajpedy. Ambasada niemiecka w Rzymie na wszelkie zapytania w jej materji daje odpowiedzi wymijające.

Tydzień polityczny

Mowa min. Becka w komisji zagranicznej

W ub. sobotę min. spraw zagranicznych p. Józef Beck wygłosił przed sejmową komisją spraw zagranicznych już tak dawno zapowiedziane expose.

Zapowiedź expose wywołała duże i zrozumiałe zainteresowanie w kołach politycznych. Zjawiło się około 100 dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Sala Senatu wypełniona była do ostatniego miejsca posłami i senatorami wszystkich ugrupowań politycznych.

P. min. Beck przybył w otoczeniu wyższych urzędników min. spraw zagranicznych. Wbrew przewidywaniom niektórych parlamentarzystów, że min. Beck ograniczy się, jak roku zeszłego, do 5-minutowego przemówienia, tegoroczna jego mowa trwała blisko godzinę.

Mowa nosiła charakter bardziej dyplomatyczny niż parlamentarny, t. zn., że mówca usiłował jaknajmniej powiedzieć.

Z pobytu min. Goeringa w Polsce

W ubiegłym tygodniu w puszczy Białowieskiej odbyło się kilkodniowe polowanie, urządzone przez p. prezydenta Rzeczypospolitej, w którem poza p. prezydentem brali udział gen. Sosnkowski, gen. Fabrycy, min. Kościałkowski, min. Poniatowski, a z gości zagranicznych premjer pruski Goering i prezydent senatu gdańskiego Greiser. Nikt pozatem.

W powrotnej drodze min. Goering zatrzymał się w Warszawie, gdzie odbył godzinną konferencję z marsz. Piłsudskim. Konferencja ta odbywała się w cztery oczy bez udziału nawet ministra spraw zagranicznych Becka.

W czasie pobytu min. Goeringa w Polsce, przedsięwzięte były nadzwyczajne środki bezpieczeństwa. Nap. w czasie polowania w Puszczy, z terenów, gdzie odbywało się polowanie, usunięto nie tylko gajowych ale i wyższych urzędników leśnych. Oprócz policji polskiej, nad bezpieczeństwem min. Goeringa czuwali przywiezieni z Niemiec panowie cywilni

Propaganda przedwyborcza się zaczęła

Prasa podniosła wybitnie opozycyjny charakter przemówienia głównego referenta budżetu Miedzińskiego, wygłoszonego w Komisji budżetowej. Referent w swych wywodach zbliżał się do postulatów opozycji. Podniósł to w Sejmie poseł Chądzyński.

Na pełnym Sejmie poseł Miedziński jednak zmienił treść swego przemówienia, wycofał się z zajętego stanowiska.

Tę skłonność do opozycji ze strony parlamentarzystów B. B. przypisują bliskości wyborów.

Przeciw autonomii Śląskiej

Propaganda sanacji w kierunku zniesienia autonomii nie słabnie. Ostatniej niedzieli odbyło się w obecności gen. Góreckiego zebranie działaczy i posłów sanacyjnych, które jak wszystkie dotychczasowe zebrania zażądało:

ograniczenia suwerenności Sejmu Śląskiego, zniesienia nietykalności posłów, zniesienia diet. Sejm Śląski miałby zostać reprezentacją grup gospodarczych i mieć bardzo wąski zakres działania.

Marszałek sejmu śląskiego skarży Wojewodę śląskiego o obrazę na czci

„Polonia" donosi, że w związku z walką o autonomię śląską marszałek Sejmu Śląskiego poczuł się dotknięty pewną enuncjacją wojewody Grażyńskiego na uroczystości opłatka w Związku Powstańców i zaskarżył wojewodę Grażyńskiego i redaktora „Polski Zachodniej".

Jak odbyły się wybory gminne 29 stycznia 1935 r. w Kościelisku

Dnia 18 stycznia 1935 r. wieczorem przybył do naszej gminy Kościelisk Starosta powiatowy, Korniak i prezes pow. B. B. W. R. Drużbacki.

Sekretarz gminny, Stanisław Szczepaniak (Bańscoch) w sekrecie zaprosił listownie na tą godzinę według swego uznania paru obywateli, między innemi: nauczycielkę Maciejewską, Bujwidową i Rogalskiego z Sanatorjum Wojskowego, a pomijając najpoważniejszych gospodarzy przedstawicieli rodów i polań (przysiołek), nie zapraszając nawet ks. prob. Dróździka, mimo, że ks. proboszcz był przed dwoma godzinami po kolendzie u Szczepaniaka.

Ponadto tenże Szczepaniak informował w tych dniach spotykanych obywateli, że wybory do Rady Gminnej odbędą się w późniejszym terminie. Na zebraniu prezes B. B. W. R. Drużbacki i p. S. wyjęli z teczek gotowe deklaracje dla kandydatów i zastępców na radnych, tłumacząc zebranym, że jest to lista kompromisowa z ludowcami, że innej listy nie będzie, ale żeby nikomu nic o tem nie mówić i o ile na drugi dzień do godz. 1-ej popoł. inna lista nie wpłynie, to nie będzie głosowania, a oni zostaną radnymi.

Jednak dzięki czujności obywateli Słodyczków i Kaciczaka tajemnica nie dała się ukryć i wyszła na wierzch i mimo tak ktrótkiego czasu zdołano sporządzić drugą listę ludową i przed godz. 1-ą przewodniczącemu komisji wyborczej p. Wójtowiczowi wręczyć. Szczepaniak, który był również członkiem komisji wyborczej usiłował za wszelką cenę wniesioną listę ludową utrącić, ale dzięki b. sędziemu dr. Rajtarowi, któregośmy sobie uprosili i przywieźli na miejsce, jako zastępcę prawnego naszej listy udowodniliśmy prawnomocność wniesionej przez nas listy. Dr. Rajtar zwrócił nawet uwagę, że komisja wyborcza nie ogłosiła publicznie wyborów w myśl ustawy...

Urządziliśmy większe zebranie obywatelskie przedwyborze w obejściu p. Andrzeja Słodyczki, na które przybyli: prezes Zarządu Pow. S. L. p. Wacław Krzeptowski i dr. Rajtar. Dr. Rajtar zaznajomił nas dokładnie z ustawą, zaś prezes Krzeptowski świetnie i prawdziwie przedstawił w swem przemówieniu, że to co chciano z nami zrobić zrobiono w całej Polsce z chłopami, a nawet jeszcze gorzej podczas wyborów gromadzkich, zaznaczając, że nowa ustawa samorządowa, jak się chłopi spodziewali związe ich z Państwem, a temczasem wywołała rozgoryczenie. Na zakończenie prosił nas, byśmy bronili swoich praw i honoru, przypominając, że Kościeliszczanie jeszcze za królów polskich byli chłopami wolnymi i stąd wywodzą się słynne rody jak Krzeptowscy, Sabały, Stopki, Mateje, Słodczyki, Pitonie, Fatlowie, Bukowscy, Chotarscy i inni. Ostrzegł nas także, że przy wyborach mogą być różne niespodzianki, a w urnie wyborczej może się stać cud, jak się to już gdzieindziej działo, i przytoczył kilka powiatów na wzór, jak powiat: Limanowski, Nowotarski, Wadowicki, Myślenicki i inne. I tak się też i u nas stało. Parę dni przed głosowaniem zapisano i zareklamowano 240 oficerów z rodzinami, przebywających chwilowo na kuracji w Sanatorjum Wojskowem i wszystkich strażników granicznych i jakby na komendę w dniu wyborów wszyscy stawili się do głosowania, gdzie również ułatwiano im wstęp rzekomo, że idą na pocztę, a starzy gospodarze i kobiety musieli godzinami czekać na swoją kolejkę. Pominięto w spisie wyborców znaczną liczbę poważnych obywateli, jak: St. Fatlę, długoletniego radnego, Krzeptowskich, Zaryckich i wielu wielu innych.

Rozdawano śmieszne ulotki i odezwy przywiezione z drukarni żydowskiej z Nowego Targu, sprowadzono z Zakopanego znanych agitatorów sanacyjnych Sucheckiego, Strynkę i innych ze świeżo upieczonym sanatorem, ale już nie w portkach góralskich A. Krzeptowskim, na czele, który to za ochłap ławnika w Zakopanem swój ród i górali zdradził. Przybyłym agitatorom chłopi zwrócili uwagę, że w tej gminie nie mają nic do roboty, gdyż mają płatne posady przy gminie Zakopańskiej, a nie tutejszej. Uwagi tej agitatorzy posłuchali i odeszli. Andrzej Krzeptowski pozostał jeszcze jakiś czas w towarzystwie Szczepaniaka, dopiero zauważony przez jedną z poważnych gospodyń, która zwróciła mu uwagę, że w portkach prasowanych nie ma tu nic do roboty i może go to spotkać, że mu się je zdemjie i po..., natychmiast opuścił Kościelisko i na bliższe drogi podążył jako były biegacz za swymi kolegami do Zakopanego.

Głosowanie odbyło się od godz. 8-ej do 4-ej, przyczem wyproszono z lokalu wszyskich, pozostał tylko lustrator z Wydziału Pow. w Nowym Targu, p. Berezowski. Wynik głosowania nie został ogłoszony po dokonanem obliczeniu, lecz dopiero w następnym dniu.

Jak twierdzą dwaj członkowie komisji wyborczej Wojciech Chostarski i Andrzej przy obliczeniu i w ciągu nocy stał się rzeczywiście cud, gdyż w urnie znalazło się ponad 500 kartek więcej niż ich być powinno.

W ten sposób weszło do rady tylko 2 z listy ludowej, a 10 z listy nr. 1. Tajemnicę tą wyjaśnić winien przewodniczący Komisji wyborczej, a jeszcze w większej mierze lustrator samorządu Berezowski, który w obliczaniu głosów brał czynny udział. Słusznie też członek komisji wyborczej p. Wojciech Chotarski odmówił podpisania protokółu obliczenia wyniku wyborów, uczynił to dopiero, gdy mu zagrożono grzywną 50 zł. Nic też dziwnego, że wyborcy gminy Kościelisko wnieśli protest na ręce Starosty Powiatowego z żądaniem unieważnienia tych wyborów w całości.

Słusznie nam też na zebraniu powiedział p. Wacław Krzeptowski, że nie powinniśmy dopuścić aby nami taki „Bań-scoch" rządził i żeby nas nie spotkało to, co górali w Zakopanem, którym unieważniono wszystkie listy na radnych. I kiedy na posiedzeniu Rady Miejskiej w Zakopanem przy wyborze wiceburmistrza i ławników zgłosił kandydaturę na wiceburmistrza rodowity góral, magister praw, adwokat Wojciech Okręglak, mając do tego wszelkie prawa, przewodniczący tejże Rady Major Dobrodzicki, przybyły dopiero przed paru laty do Zakopanego odprawił go krótko słowami „paszoł-won"!, mimo że p. Okręglak nie należał dotychczas do stronnictwa ludowego, a raczej sympatyzował z B. B. W. R. Tym wyrazem powinien się czuć dotkniętym każdy rodowity Zakopianin.

Prezesowi Wacławowi Krzeptowskiemu naszemu rodakowi, jesteśmy wdzięczni za okazaną pomoc i radę, iemu też zawdzięczamy, że przeprowadził na Radzie Miejskiej w Zakopanem obniżenie do połowy postojowego dla nas Kościeliszczan, on też zwrócił przed paru laty uwagę b. burmistrowi Zakopanego, że niesłusznie pobiera taksę klimatyczną z Sanatorjum Wojskowego w Kościelisku, którą to od tego czasu pobiera nasza gmina, a czyni to około 10.000 zł. rocznie.

Kościeliczeranin.



W angielskiej wyższej szkole w Redford wprowadzono naukę gotowania dla... studentów. Ilustracja przedstawia młodych studentów- zajętych przyrządzaniem potraw.

Przepełnione więzienia wołają o amnestję

Klub Ludowy zgłosił na ostatniem posiedzeniu Sejmu wniosek w sprawie amnestji. Wniosek ten brzmi:

— „Ogłaszane przez Urząd Statystyczny cyfry, dotyczące zapełnienia więzień w Polsce, wywołują wrażenie, jakby wymiar sprawiedliwości w Polsce starał się zaimponować światu cyfrą osób, zapełniających polskie więzienia. *Więzienia te są od dwóch lat jak nigdy przepełnione.* Gdyby ktoś na podstawie tych cyfr chciał sądzić stan moralny społeczeństwa w Polsce, popełniłby błąd, albowiem przepełnienie więzień nie jest rezultatem przestępczości społeczeństwa, *ale wywołane zostało niespodzianem wprowadzeniem w życie niestosownych ustaw karnych, oraz stosowaniem niewłaściwych metod przez organa wymierzające sprawiedliwość.*

Do zapełnienia więzień przyczyniło się w znacznej mierze, a może nawet głównie, *wprowadzenie w życie nowego kodeksu karnego. W porównaniu z kodeksami staremi państw policyjnych jest to kodeks nieludzki,* przytem nie pozostawia on doświadczonemu sędziemu wolności łagodzenia kar w kodeksie tym naznaczonych. *To też bagatelne przewinienia, karane dawniej dniami i tygodniami aresztu, dziś karane są miesiącami i latami więzienia.*

Cyfry statyczne dowodza, że wprowadzenie nowego kodeksu karnego stało się jedną z głównych przyczyn przepełnienia więzień. Z końcem 1932 r., to jest w chwili, gdy obowiązywały dawne kodeksy karne, *było więźniów ogółem 34.548. Z końcem roku 1933 było już w więzieniach 46.451 więźniów, a w r. 1934 cyfra więźniów 52.000* wskazuje, że działanie kodeksu karnego wraz z dopasowanymi do niego sędziami, spowodowało *w ciągu 2-ch lat obowiązywania tego kodeksu przyrost więźniów o blisko 18.000.* Dochodzi do tego, że *w więzieniach ludzie śpią na posadzkach, bez pościeli, przebywają w najokropniejszych warunkach zdrowotnych,* a przy takim systemie oczekiwać należy albo obciążenia budżetu państwowego nowymi wydatkami na budowę więzień, albo epidemij masowych, zagrażających okolicom, w których znajdują się więzienia.

Redukcje w sądownictwie i obsadzanie posad młodymi „strebersami" wypaczyło też wymiar sprawiedliwości. Surowość kar, jakie ci nowi młodzi „niedoświadczeni sędziowie stosują, ma swoje źródło w chęci zwrócenia na siebie uwagi przełożonych, a często reporterów, żyjącej sensacjami prasy brukowej. Niewinni *ludzie często płacą wolnością dlatego, aby jakiś młodzieniaszek mógł szybko zrobić karjerę.*

Brak kontroli nad orzecnictwem sądów ze strony Sądu Najwyższego, spowodowany kaucjami kasacyjnemi, *zamknięcie drogi zażaleń do wyższych instancyj na bezpodstawne i nielegalne areszty tymczasowe i areszty śledcze,* doprowadziły do tego, iż sędziowie zamienili się w prowincjonalnych dyktatorów, którzy bezkarnie, często z pobudek osobistej, czy politycznej zemsty, osadzają najporządniejszych obywateli w więzieniach, są bowiem przekonani, że przed nikim ze swoich bezprawi i samowoli usprawiedliwiać się nie potrzebują. *Każdy strajk, każdy wiec, czy zebranie i mowa na niem wygłoszona, czy rezolucja uchwalona, traktowane są w sądach jako przestępne zjawiska, a maltretowanie przeciwnika politycznego wyrokami zasądzającemi, uważane jest za najpewniejszą drogę do zrobienia karjery urzędowej.*

Nie lepiej dzieje się z wymiarem sprawiedliwości *przez władze administracyjne i skarbowe.* Wymiar ten zazwyczaj pozostaje w ręku ludzi, nie mających wiadomości prawniczych, ani poczucia prawa. *To też sądownictwo to stało się plagą ludności, zwłaszcza wiejskiej.*

Stwierdzić też trzeba, że z dotychczasowych ustaw amnestyjnych nie korzystały osoby wojskowe. *Więzienie obywateli w obozie koncentracyjnym bez zarzucenia im konkretnego występku, pozbawione jest podstaw prawnych.*

Z ostatnich aktów „łaski" Ministerstwa Sprawiedliwości jest tylko jeden do zanotowania, mianowicie zniesienie sądów doraźnych. Poprzestając na tym wspaniałomyślnym akcie, *mającym jednak zastosowanie w praktyce do najgorszej sorty pospolitych przestępców, zapomniano o aktach łaski choćby tylko dla tak zwanych przestępców politycznych, jak np. ze sprawy brzeskiej, albo dla osób, których się za przestępców nie uznało, lecz mimo to w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej osadziło.*

W tym stanie rzeczy *uchwalenie ustawy o ogólnej amnestji staje się pilną koniecznością. Niesprawiedliwość, jaka dzięki różnym okolicznościom wkradła się do wymiaru sprawiedliwości, musi być szybko usunięta.* Remedura (tj. lekarstwo — przypisek Redakcji) na wady kodeksu karnego i wady w metodach stosowania przepisów tegoż kodeksu przez organa wymiaru sprawiedliwości, musi być ogólna, a remedurą tą może stać się jedynie ogólna ustawa amnestyjna.

To też podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy dołączony projekt ustawy.

Wnioskodawcy.

Warszawa, 18 grudnia 1934 r.

Dział gospodarczy

Spostrzeżenia u producenta mleka na Śląsku

Dobrze się stało, że „Śląska Gazeta Ludowa" poruszyła w ostatnim numerze sprawę zbytu mleka na Śląsku. Zagadnieniem tem interesuje się bowiem każdy pod innym kątem widzenia, a najczęściej pod wpływem majaczeń teoretycznych. Dlatego też rzadko kto podchodził do sprawy w ten sposób, jak to zrobiła „Śl. Gazeta Ludowa" w ostatnim numerze.

Pewną jest rzeczą, że pociągnięcie ostatnie w sprawie zbieraczy mleka*) jest raczej likwidacją produkcji mleka w gospodarstwach włościańskich, a nie tworzeniem spółdzień, do czego zarządzenie to podobno zmierza. Gdyby tak było, to nie utrudnianoby powstawania spółdzielczej zbiornicy mleka w Warszowicach, która miała powstać małym kosztem, a cel swój byłaby w zupełności osiągnęła. Wiemy, dlaczego się to dzieje, chodzi pewnym ludziom o tworzenie wielkich spółdzielń dla stwarzania tłustych posad i sutych dochodów ubocznych dla niektórych członków spółdzielń mleczarskich. Znaną jest rzeczą, że na pewnej spółdzielni mleczarskiej na G. Śląsku żeruje człowiek, który nie miałby wogóle miejsca, gdy wszystko szło normalnie. Znaną jest rzeczą, że prezes rady nadzorczej pewnej spółdzielni pobierał w swoim czasie dwa grosze na litrze mleka więcej od spółdzielni, niż wszyscy inni członkowie, chociaż jego mleko było gorsze pod względem jakościowym. Obecnie robi się dużo hałasu około budowy mleczarni spółdzielczej w Pszczynie, a robotę tę rozwijają pp. Godziek i Grajcarek w porozumieniu z prezesm Izby Rolniczej.

Nie jestem przeciwnikiem spółdzielczości, jeśli jednak spółdzielczość ma tak wyglądać, jak to ustalono w statucie w Pawłowicach, to lepiej spółdzielni tego rodzaju nie tworzyć. P. Sztwiertnia pisze najwyraźniej w „Polsce Zachodniej" z dnia 1 listopada 1934 r., że o władzach spółdzielni decydować będzie władza administracyjna, w tym wypadku Wojewódzkie Biuro Rolne. Nie jest to zapewne ostatni etap śląskiej spółdzielczości w stylu prezesa Izby, bo p. Sztwiertnia posługuje się kalumniami, nazywając w artykule swoim z dnia 1 listopada ub. roku zbieraczy mleka żdziercami i szkodnikami rolnictwa. Pan Sz. zapewne nie wie, ile zbieraczy to kosztowało pracy, nim stworzono wogóle zbyt mleka włościańskiego wtedy, kiedy p. Sz. Górnego Śląska wogóle jeszcze nie znał.

Cieszę się że mogę w tej ważnej sprawie wogóle znaleźć miejsce dla wypowiedzenia mego zdania i prawdopodobnie w najbliższym czasie do tej sprawy znów powrócę.

Jeden z byłych zbieraczy mleka, rolnik.

* Czytelnikom z Małopolski wyjaśniamy, że zbieracze mleka na Górnym Śląsku, to przeważnie rolnicy, którzy na podstawie umowy z sąsiadami lub z kółkiem rolniczem zbierają mleko we wsi i codziennie je wywożą do miast, gdzie je sprzedają na własny rachunek. Są to surogaty mleczarni, nie przedstawiające ryzyka finansowego, o ile za pobrane mleko mogą gwarantować jakimś majątkiem.

Nurty miesięczny, bezpłatny dodatek literacko - artystyczny „Piasta“ i „Śląskiej Gazety Ludowej“

„Cysarskie Cięcie“

Pod takim tytułem ukazała się z początkiem bieżącego roku **powieść społeczna z lat przełomowych 1863—69,** autorki Antoniny Sokolicz. Książkę wydało Tow. Wydawnicze „Rój“ w Warszawie.

Jest to jakgdyby drugi tom „Kordjana i Chama“, albowiem autorka obrała sobie za temat swej powieści, podobnie jak Kruczkowski, stosunki społeczne w b. zaborze rosyjskim, ale w okresie powstania styczniowego w 1863 r. „Cysarskie Cięcie“, to poprostu podręcznik do poznania tej rzeczywistej historji, której nas w szkole nic uczono, raczej ukrywano przed nami. Autorka rozsuwa pięknie malowane zasłony, które nam dotąd pokazywano w szkole i przedstawia nagą rzeczywistość w świetle historji. Jest to widok bolesny i przejmujący. Z jednej strony wiara i poświęcenie ludzi, walczących o wolność i podniesienie gnębionych w poddaństwie miljonów nędzarzy-chłopów, z drugiej zaś ugodowość względem wroga, wygoda i egoizm szlachty, która woli, by zgniótł całe powstanie, byle tylko utrzymać swój stan posiadania i niewolę „pospólstwa“.

Kiedy powstańcy, przejęci ideją walki o wolność Polski i ludu krew przelewali, żyjąc w nędzy i niedostatku, szlachta zjeżdżała się na bankiety i radziła, jakby wstrzymać chłopów od udziału w powstaniu, jakby nie dopuścić do agitacji wśród chłopów za powstaniem, ażeby nie dopuścić do powtsania chłopskiego.

„....Miła jest święta ojczyzna każdemu człowiekowi, a tembardziej dobremu Polakowi — ale przecie: ojczyzna to — my! Jak my zginiemy, to i ojczyznę — diabli wezmą! A więc — ratujmy siebie! Ratujmy nasz stan posiadania!!“

Nic dziwnego, że przy takiem ustosunkowaniu się szlachty do powstania i jego celów, musiało ono upaść. Ogłoszonego przez Rząd Narodowy uwłaszczenia chłopów, by ich pociągnąć do walki, szlachta nie uznała, zmusił ją do tego dopiero „ukaz“ cara, „opiekuna“ uciśnionych!

Z tego też powodu rzuca autorka, przez usta starego oficjalisty, bojownika o wolność ludu, ostre oskarżenie pod adresem samolubnej szlachty: „Zawsze — lepszy bodaj — najazd, byleby wam wolno było żyć z rabunku krwawicy chłopskiej! Wreszcie i to wam się urwało, choć w części, ale — aż trzeba było — **cysarskiego cięcia,** aby przecież ten wrzód chłopski... Nie mogliście się dogadać, w jaki sposób rozluźnić chłopu powróz u szyi! Samoluby! ciemne łby szlacheckie — nie mogliście zrozumieć, że chłop to — człowiek, a nie bydle robocze! że ma prawo do wolności i ziemi, na której pracuje! Aże trzeba było ukazu cysarskiego, aby was o tem pouczył! Z waszej winy cesarz teraz reformuje Polskę. Cysarz i jego najgorszy słupajka stali się teraz obrońcami ludu — na wieczną waszą hańbę!! Czyż może odtąd coś bardziej hańbić człowieka, jak tytuł szlachcica polskiego!!“

„Cysarskie Cięcie“, jako podręcznik historji niedoli chłopskiej powinien znaleźć się przedewszystkiem w rękach chłopów, w bibljotekach i świetlicach organizacyj wiejskich. Dziś, kiedy chcą nam „urzędowo“ i celowo narzucić tandetę literacką do wiejskich bibljotek, kiedy znowu „stan“ szlachecki podnosi głowę i chce rządzić w Państwie, musimy wszyscy czytać „Kordjana i Chama“, musimy czytać „Cysarskie Cięcie“ i wyciągać odpowiednie wnioski.

Do poważnych wad książki należy dość wysoka na dzisiejsze stosunki wiejskie cena, mianowicie 8 zł. Dlatego nabywać książkę mogłyby i powinny Koła Ludowe, a głównie Koła Młodzieży ze wspólnych dochodów.

Nabywać można w księgarni Gebethnera w Krakowie, albo też w Księgarni Związku Młodzieży Wiejskiej, Kraków, Radziwiłłowska 23.

St. Mierzwa.



Niedawno zatonął amerykański statek „Mohawk“, który został najechany przez parowiec „Talisman“. W czasie katastrofy zginęło wielu ludzi i tylko nieznaczną liczbę osób, które znajdowały się na statku „Mohawk“, zdołano uratować. Ilustracja przedstawia uratowanych w chwili, gdy wstępują na stały ląd.



Król szwedzki Gustaw V przejeżdżał przez Berlin, udając sie na Południe.

Ważniejsze wydarzenia w świecie literackim w Polsce w r. 1934

POLSKA AKADEMJA LITERATURY. W r. ub. powstała w Polsce instytucja, mająca na celu podnoszenie i pielęgnowanie życia literackiego w Polsce. Instytucja ta nosi nazwę: Polska Akademja Literatury, w skróceniu P. A. L. Skład jej jest następujący: prezes: Wacław Sieroszewski, wiceprezes: Leopold Staff, sekretarz generalny: Juljusz Kaden-Bandrowski. — Akademicy literatury: Choynowski Piotr, Irzykowski Karol, Kleiner Juljusz, Małkowska Zofja, Miriam-Przesmycki Zenon, Rostworowski Karol Hubert, Rzymowski Wincenty, Szaniawski Jerzy, Zieliński Tadeusz i Żeleński-Boy Tadeusz. Biuro Akademji mieści się w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 32. Członkowie Akademji noszą tytuł akademików literatury i poza nieustalonemi dokładnie dotąd pensjami dożywotniemi, mają przywilej bezpłatnej jazdy w każdej klasie każdego pociągu na terenie Polski. Z działalności P. A. L. w ub. r. wymienić należy: przydzielenie nagrody literackiej za rok 1934 młodemu pisarzowi *Choromańskiemu*, oraz przyznanie rocznych stypendjów w wysokości 1200 zł. młodym pisarzom, którzy nie ukończyli jeszcze 30 lat, a wyróżnili się czemś na polu literackiem. Stypendja takie przyznano: Czuchnowskiemu Marjanowi, Karpińskiemu Świątopełkowi, Kołonieckiemu Romanowi, Łazowertównie, Parnickiemu Teodorowi, Polaczkowi Jerzemu, Skuzie Wojciechowi, Szymańskiemu Edwardowi, Wasilewskiej Wandzie i Zagórskiemu Jerzemu. Ostatnio jedno z pism literackich — mianowicie „Wiadomości Literackie“, wychodząc z założenia, że P. A. L. uzależniona od rządu i przez rząd powołana nie może spełniać roli, jaką powinna — ogłosiło coś w rodzaju plebiscytu, w czasie którego czytelnicy mają sami wybrać nową instytucję pod nazwą: „Akademja Niezależnych.

PAŃSTWOWĄ NAGRODĘ LITERACKĄ w wysokości 7000 zł. otrzymała w tym roku Iłłakowiczówna, autorka paru zbiorków wierszy, b. sekretarka osobista marsz. Piłsudskiego.

BIBLJOTEKI „PRZYMUSOWE“. Wielką dyskusję wywołał w pismach literackich projekt tworzenia „przymusowego“ bibljotek po prowincji. Sprawę tę ze względu na wielkie znaczenie jakie może mieć dla wsi — omówimy szerzej w następnym numerze dodatku.

ZWIĄZEK ZAWODOWY LITERATÓW LUDOWYCH W POLSCE. W czerwcu ub. r. powstał w Krakowie Związek pod powyższą nazwą. W związku tym zgrupowani są poeci i malarze, których tematem twórczości jest wieś. Komitet organizacyjny Związku stanowią: Jantek z Bugaja, Franc. Macak, Wojciech Skuza i Ant. Olcha (Mirek).

Brutalna powieść o wsi

JALU KUREK: „GRYPA SZALEJE W NAPRAWIE“. — NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA.

W tym roku Nagrodę Młodych przyznała Polska Akademja Literatury Jalu Kurkowi za powieść o wsi p. t. „Grypa szaleje w Naprawie“. Omówimy dziś pokrótce tę książkę, by chłopi zorjentowali się, jakie to powieści o wsi nagradza Akademja Literatury. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na to, że cała dotychczasowa literatura o wsi — to jeden wielki zachwyt nad zewnętrznością wsi, jej dekoracją. Mieszczuch, pisarz piszący książki, kiedy się znajdzie na wsi, patrzy na nią, jak na jakiś kraj egzotyczny, a na ludzi, jak na dzikusów. Taki obywatel albo się zachwyca życiem chłopa, albo też widzi w tem życiu same zwierzęce cechy. Ani w pierwszym, ani w drugim wypadku nie rozumie on, że na wsi żyją nie jakieś manekiny, lalki, albo zwierzęta, lecz **ludzie,** w zmienionych nieco warunkach i w biedzie, ale myślący i czujący, — a jak w ostatnich latach i walczący o nowy ustrój. Jalu Kurek w swej powieści tego nie widzi — natomiast opisuje na każdej prawie stronie pewne czynności fizjologiczne bab, chłopów, młodzieży — i to do tego w sposób fałszywy, gdyż te sceny erotyczne, które odnoszą się do wsi w jego powieści — nic wspólnego z życiem erotycznem na wsi nie mają — a brane są raczej żywcem z lumplu proletarjatu miejskiego. Ale mało z tego! Istotą życia ludzi na wsi robi Jalu Kurek cielesne współżycie kobiety z mężczyzną. Pomijam to, iż nietylko na wsi, ale wogóle jest to fałszywe patrzenie na życie — a zwrócę uwagę na jedno, iż właśnie na wsi, gdzie w walce o wyzwolenie się mas chłopi dziś niestrudzenie stoją jeden za drugim — to współżycie płci jest czemś podrzędnem. Druga kwestja, przejawiająca się w książce Kurka — to bieda. I tu właśnie najgorsza strona tej książki. Chłopi w tej książce godzą się z biedą, rodzą, żyją jak zwierzęta i umierają (jak Franuś) wierząc, że idą wprost do nieba. Może jeszcze są w Polsce wsie, gdzie na biedę tak chłopi reagują, — ale akurat taką wsią nie jest Naprawa, co poświadczyć mogą wyroki i rozprawy sądowe o charakterze politycznym. W powieści Kurka chłop — to zwierzę! I za tę powieść Akademja literatury dała nagrodę. Czy to nie wystarczy?

Do tego tematu wrócimy jeszcze.

W. Skuza.

ś. † p.
Jan Ćwioro

W dniu 25-go stycznia b. r. zmarł w Przyborowiu, powiat Brzesko, **ś. p. Jan Ćwioro,** w wieku 71 lat.

Ś. p. Zmarły był długoletnim prenumeratorem gazety „Piasta“, organizatorem i członkiem Koła Ludowego w Przyborowiu — jeden z tych, który do końca życia stał nieugięcie i wytrwale pod zielonym sztandarem, i nie dał się złamać mimo przeciwności. Osierocił żonę, 3 córki i 4 synów.

Pogrzeb odbył się w Szczepanowie dnia 28 stycznia. W pogrzebie wzięli liczny udział członkowie Kół ludowych z Przyborowia i Łęk.

Cześć Jego pamięci!



Przed kilku dniami odbył się ślub córki prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, z dziennikarzem Johnem Boettigerem. Ilustracja przedstawia młodą parę.

Z ruchu Stronnictwa

Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. w nowym składzie

Dnia 5 b. m. odbyło się posiedzenie **Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego,** na którem wyjaśnione zostały istniejące od pewnego czasu nieporozumienia, które wywoływały tarcia w łonie Stronnictwa. Wstrzymane przez niektórych posłów składki na rzecz Stronnictwa zostały wpłacone.

Stwierdzono konieczność lojalnej współpracy dla dobra zjednoczonego Stronnictwa Ludowego **i jednomyślnie** dokonano wyboru **prezydjum Naczelnego Komitetu Wykonawczego** w osobach:

Prezes: marszałek Maciej Rataj,

wiceprezesi: sen. Jan Woźnicki i poseł Jan Krysa,

sekretarze naczelni: dr. Zygmunt Graliński i pos. Władysław Dobroch,

skarbnik: poseł Stanisław Araszkiewicz.

Na temże posiedzeniu wyrażono podziękowanie **posłowi Mikołajczykowi,** ustępującemu prezesowi N. K. W. za jego dotychczasową pracę.

Wnioski i interpelacje posłów Klubu ludowego w Sejmie

W czasie obecnej sesji sejmowej *posłowie z Klubu Ludowego wnieśli szereg interpelacyj i zgłosili kilka wniosków w sprawach bardzo ważnych, które w pierwszym rzędzie interesują żywo wieś.*

Zgłoszono *wniosek z projektem ustawy amnestyjnej.* (Wniosek ten drukujemy w całości).

Wniosek w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 października 1934 *o obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych* z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

Interpelacja w sprawie uregulowania serwitutu bezpłatnego poboru drzewa opałowego w lasach położonych na terytorjum gmin: *Sidzina, Osielec, Kojszówka, Juszczyn, powiatu myślenickiego i wadowickiego.*

Interpelacja w sprawie niezgodności przepisów rozporządzenia ministra skarbu z dnia 11 grudnia 1934 r. o zasadach udzielania pomocy instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolniczych z przepisami ustawy z dnia 24 marca 1933 r. o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych.

Interpelacja w sprawie odrzucenia protestu przeciwko wyborom do Rady gromadzkiej w gromadzie *Jasna Podłopień, pow. Limanowa.*

Interpelacja w sprawie nadużyć przy wyborach gromadzkich w gromadzie *Sobiałkowie,* pow. Rawicz.

Interpelacja w sprawie zniesienia podstawowych zasad ustroju rolnego i ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Kurs społeczno - polityczny w pow. opoczyńskim

W Opoczyńskiem odbył się kurs społeczno - polityczny 20 stycznia b. r. we wsi **Brzustówek,** gm. Opoczno. Pomimo mrozu i dalszej odległości dla niektórych członków, przybyło **200 osób.** Kurs został otwarty przez przewodniczącego Zarządu, ob. **Józefa Tomasika** o godz. 10-tej z min. i trwał do godz. 7-mej wieczorem. Wykładowcami byli posłowie: **Białoskórski, Margul i Bardziński.**

Referat na temat społeczno-gospodarczy wygłosił poseł Białoskórski, który w swem przemówieniu scharakteryzował do jakiej gospodarki doszliśmy za czasów sanacyjnych, gdzie przyrównał kryzys gospodarki światowej i że w żadnem państwie chłop-rolnik nie odczuwa takiego kryzysu, jak chłop w Polsce.

Sprawy polityki zewnętrznej i wewnętrznej, oraz organizacyjne, wygłosił poseł Margul, który mówił o dyktaturze, o sojuszach, o paktach, o Lidze Narodów i Konstytucji z 26. I. 1934 r.

Referat o spółdzielczości wygłosił poseł Bardziński, który w swem dwugodzinnem przemówieniu zobrazował spółdzielczość rolnika duńskiego, czechosłowackiego, angielskiego i wielu innych państw.

Po przemówieniach posłów wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, w której zabierali głos: **Mizera, Będkowski, Cieślak, Wróbel, Tomasik L., Chmal A i Tomasik J.,** ten ostatni kładzie nacisk, że wszelkie waśnie i nieporozumienia u góry surowo potępiamy.

Na koniec odśpiewano: „Gdy naród do boju" i na tem kurs zamknięto.

J. Tomasik, przewodniczący.

Wykluczenie ze Stronnictwa

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego na posiedzeniu swem w dniu 29 stycznia 1935 r. wykluczył ze Stronnictwa p. **Józefa Maslankę,** pochodzącego ze wsi Szczytniki powiatu stopnickiego za nielojalne postępowanie w stosunku do władz Stronnictwa, za rozszerzanie fałszywych i uwłaczających wieści o członkach Stronnictwa, za dezorganizowanie i rozbijanie jedności Stronnictwa na terenie powiatu stopnickiego.

Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego.

Postawa polityczna chłopów w powiecie iłżeckim

W dniu 20 stycznia br. odbyło się w Iłży posiedzenie Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego z udziałem chłopów okolicznych. Po referacie posła B. Babskiego o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej wsi, oraz po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy chłopi, jednomyślnie przyjęto następujące rezolucje:

1. Zarząd Powiatowy S. L. stwierdza, że chłopi jedynie pod sztadarem zjednoczonego Stronnictwa Ludowego na zasadach demokracji i szerokiej pracy w kierunku społeczno - gospodarczym mogą dójść do zrealizowania swoich ideałów i celów.

Dopóki trwa obecny system rządzenia — niema mowy o tem, by niezależni przedstawiciele chłopów i całe Stronnictwo Ludowe mogło zmienić dotychczasowy kierunek opozycji wobec „sanacyjnego" rządzenia Polską.

2. Zarząd i zebrani chłopi stwierdzają, że tak zwane dekrety oddłużeniowe regulują na pewien czas jedynie tylko małą część spraw gospodarczych wsi. Palącą rzeczą jest tak najszybsze obniżenie podatków i usunięcie obecnego chaosu podatkowego, a przedewszystkiem doprowadzenie do opłacalności produkcji rolnej. W tym kierunku Stronnictwo Ludowe winno wytężyć swoje siły.

3. Zarząd i zebrani chłopi jak jeden stoją pod sztandarem zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i przeciwstawią się wszelkim zakusom i próbom rozbicia. Jedność Stronnictwa Ludowego jest najważniejszem przykazaniem chłopów. Wszelkim zdrajcom i rozbijaczom chłopi winni dawać należytą odprawę. W rękach chłopów są dziś losy ruchu ludowego. *Rozłamy w ruchu ludowym między innemi doprowadziły do zapanowania „sanacji" i do obecnej słabości ruchu chłopskiego w Polsce.*

4. Zarząd i zebrani chłopi pow. iłżeckiego domagają się szerokiej amnestji dla więźniów politycznych.

Z powiatu Tomaszów Lubelski

Przed kilku tygodniami *w Wożuczynie* odbyła się konferencja, w której jako goście wzięli udział p. Józef Soroka i Władysław Wyłupek, obaj z powiatu zamojskiego.

Po dłuższych obradach i wysłuchaniu referatu p. Soroki na temat „polityki wewnętrznej" w Stronnictwie, zebrani jednogłośnie uchwalili, aby dla dobra jedności Stronnictwa każde Koło S. L. na terenie powiatu prenumerowało i czytało jedną z gazet ludowych.

W tym samym czasie odbył się kurs polityczny *w Rachaniach.* Po zagajeniu przez prezesa powiatowego p. Łopuszyńskiego, wykłady wygłosili pp. Józef Soroka, instruktor z Zamojskiego — na temat polityczny, oraz p. Wł. Wyłupek — o historji chłopów. W dyskusji zabierało głos szereg mówców. Podkreślano konieczność wzmożenia oświaty przez czytelnictwo pism ludowych oraz potrzebę rozwoju spółdzielczości, jako jedynej drogi wyjścia z nędzy obecnej, panującej na wsi.

Ku przestrodze drugim

W pewnej wiosce powiatu Ropczyckiego ludność cała, należąca do Stronnictwa Ludowego, czuła wielką nienawiść do miejscowego wójta bebeka, a dawnego piastowca. Toteż przy wyborach gromadzkich postanowili go utrącić. **Wobec tego nie zgłosili listy ludowej, lecz dali swoje podpisy na listę kompromisową,** gdzie, oczywista, wyszli większością. Teraz pomyśleli o wyborze swego sołtysa. Jednak obawiano się, niezatwierdzenia go przez starostę. Cóż więc robić? Powiedzieli sobie, załóżmy Koło B. B. W. R., a wówczas nasz sołtys zostanie zatwierdzony, a znienawidzony wójt - bebek skończony. Tak też zrobiono, założyli Koło B. B. W. R., jednakowoż władze powiatowe połowę członków im skreśliły, nie wierząc w szczerość ich poczynań. Przy wyborach na sołtysa, odnieśli zwycięstwo, swego sołtysa wybrano, który jednak nie uzyskał zatwierdzenia starosty. Wkońcu sołtysem zostaje stary wójt sanator.

Teraz dopiero chłopi naiwni poznali swój błąd, jednak się już skompromitowali, ku wielkiej radości tutejszych bebeków i całego powiatu.

Oby ten błąd był ostatnim i by ci, którym podobało się takie posunięcie wyżej wspomnianych ludowców, raz na zawsze zrezygnowali z takich kombinacyj, **które ruchowi ludowemu przynoszą szkodę, jak i ujmę.** Oby nauka nie poszła w las.

Franciszek Topór.

Z pracy organizacyjnej posła Madejczyka

OD 9. XII. 1934 DO 21. I. 19935.

Dnia 9. grudnia 1935 Zjazd delegatów w Jaśle w Zjeździe wzięło udział przeszło 180 delegatów ze wszystkich części powiatu.

Dnia 20 grudnia przemawiał poseł Madejczyk na Zjeździe delegatów w Nowym Targu.

26 grudnia w Sieklówce Dolnej, pow. Jasło, na zebraniu radnych gromadzkikch.

1. stycznia: konferencja radnych w Jaśle.

Leon Kruczkowski

Kordjan i Cham

37)

(Ciąg dalszy).

— Dobry wieczór, koledzy! — wołał od progu przybysz, smukły i kształtnej postawy zuch w odświętnym mundurze sierżanta piechoty linjowej.

— Feluś!... Co za zdarzenie! — cisnęli się ku niemu podchorążowie z wyciągniętemi ramionami.

Witali się serdecznie wśród okrzyków.

— Cóż to, siedzicie w tych murach, jak mnichy!... Dziś przecie na miasto nie bronią!... A warto wyjść, dalibóg!... Co za ruch na Ujazdowie, ho ho!

— Zlitujże się, Feluś — odparł niechętnie Hulewicz. — Od tygodnia codzień parady, popisy, przeglądy... człowiek na nic się kruszy od tego!... Szczęśliwy, gdy wypoczywa!

— Otóż mi kruche panicze!... A ja, myślicie, w pułku lepiej się czuję?... Djabła tam! Po nocach niewiele się sypią, albo i nic zgoła — — a dopiero za dnia, no!... Tyle, że się piołunówką krzepię, jak mogę!

— Ty, Feluś, możesz! — rzekł oschle Lasota. — Ty co innego!... Podobno awans cię czeka za te trudy koronacyjne!

Młody Czartkowski uśmiechnął się skromnie.

— Podobno... tak coś słyszałem, mówił mi adjutant pułku... Poprawdzie, dość było okazji, abym ściągnął na siebie uwagę jego cesarskiej i królewskiej mości Mikołaja!

— Hi hi! Jak uroczyście! — parsknął „Peterek".

— Onegdaj naprzykład — prawił Feluś z ożywieniem — parada była na Saskim Placu, jak wiecie... Czułem się tak osłabiony ustawiczną służbą, że — wierzcie mi — ledwie trzymałem się na nogach!... A tu, jak zwykle, przychodzi mi składać raport kompanijny... Cesarz widocznie odgadując cierpienie z mojej twarzy, położył dłoń na mojem ramieniu i rzekł łaskawie: — Ty jesteś słaby? — Odpowiedziałem nieśmiało: — Tak jest, wasza cesarska mości! — Skoro tak, idź do szpitala! — powiedział cesarz. Chciałem mu odrzec, że zdzierżę, że jakoś przetrwam w kompanji — — lecz tu nasz Konstanty, ów duch złego w dobrej godzinie, dosłyszawszy rozmowę, dopowiedział coś za mnie swym chrapliwym głosem i dał znak ręką... zaczem ja, wtył zwrot uczyniwszy, wstąpiłem do szeregu. —

Podchorążowie patrzyli na Felusia z podziwem i zazdrością. Groman nabożnym wzrokiem spozierał, naprzemian to na prawe, to znów na lewe jego ramię, jakby usiłując odganąć, na którem to mianowicie spoczywła onegdaj dłoń cesarska — —

— Tak czy owak, awans masz, jak amen, pewny! — rzekł z westchnieniem Parys. — To już chyba i nie wrócisz do szkoły.

Feluś bezwiednie skierował wzrok ku najbliższemu oknu; stało tam, przepisowo zaścielone, jego podchorążowskie łóżko — — Więc w przypływie nagłego rozczulenia:

— Wrócę, czy nie wrócę — zawołał — szkoda czasu na szarady!... Koledzy! Warszawa dziś świętuje na cześć króla... Kto idzie ze mną?... Odwiedzimy „Trzy czarne Marysienki", albo „Dziurkę"!

Tamci spojrzeli po sobie niezdecydowanie.

— Hm, możeby i pójść warto... jak myślisz, Massalski? — spytał „Peterek", gładząc faworyty.

— To chyba i Groman pójdzie z nami — odrzekł zapytany. — Bo ci obaj — dodał, wskazując Hulewicza i Lasotę — to już uparte śledzienniki!

Rzucili się więc w korytarz, ku umywalniom, ku grzebieniom i szczotkom, ku szafom, w których wisiały odświętne mundury. Nie upłynęło i pół godziny, gdy wyświeżeni i błyszczący, opięci na ostatni guzik, opuszczali — z Felusiem na czele — gmach szkoły.

Szli żwawym, sprężystem krokiem wzdłuż stawu łazienkowskiego, w stronę kamiennego mostku z posągiem króla Jana. Piękny park stał w zieleni ciepłego śródwiośnia, pełen zapachów wody, traw i soków drzewnych. — — Dzień szedł do zmierzchu i blado-niebieskie niebo ciemniało zwolna nad kopułami klonów i wiązów. Gdzieś zwysoka krzyczały lotne gromady jaskółek.

Od miasta dochodził szum jednostajny, nierozróżniony i przeciągły, jakby dalekiego morza — —

Z mostku ruszyli na lewo, ulicą Agrykoli — wgórę. Tu doszedł ich wyraźniejszy, wielogłośny i wielodźwięczny gwar.

— Na Ujazdowie tak kipi! — rzekł ochoczo Feluś.

Jakoż, gdy weszli na plac Ujazdowski, huczało tam i wrzało nieprzejrzane mrowie, wielobarwna ciżba tłumu.

Właściwa uroczystość biesiady ludowej, wydanej przez łaskawego monarchę z okazji koronacji, już się była skończyła przed kilku godzinami. Najjaśniejsi państwo ze świtą, nieco znudzeni, dawno już opuścili ogromny, wspaniały namiot, zbudowany dla nich umyślnie pośrodku placu. Opustoszały już także dwa półkoliste amfiteatry drewnianych ławek, z których damy warszawskie przyglądały się festynowi. Teraz rozpasał się tu niepodzielnie ludek świętującej na cześć imperatora stolicy. Wśród rozrzuconych w nieładzie stołów z resztkami uczty snuły się tłumy odświętnie postrojonych mieszczan, studentów, żołnierzy, mnichów i dziewcząt ulicznych. Tłok największy panował przy beczkach z piwem i miodem, przy karuzelach, budach do tańca i teatrach marjonetek — — Dźwięcznie hałasowały orkiestry. Tu i tam płonąć już poczynały lampjony i iluminacje. Tam i ówdzie wszczynały się tumulty podochoconych rzemieśników — — Parno było od ciżby, duszno od wrzawy i wesołości.

Gromadka podchorążych z trudem przesuwała się wśród tłoku. Parys, chłopak rosły i barczysty, szedł przodem, mocnemi łokciami rozpychając kłębowisko tłumu. Za nim kroczyli szeregiem Feluś, Massalski i Groman. „Peterek" z uciesznie wykrzywioną twarzą zamykał pochód. Dziewczęta zaczepiały ich chichotami, na które odpowiadali rubasznie, po żołniersku.

Upłynęło chyba pół godziny, gdy wydostawszy się z ciżby, skierowali krok swobodniejszy ku placowi Trzech Krzyży i Nowemu Światu. Ruch wszędzie był ogromny. Środkiem ulicy pomykały powozy, ciężkie prowincjonalne bryki i eleganckie kabrjolety. Setki tych ekwipaży dudniło po brukach, czyniąc wesoły hałas. Chodnikami sunęły tłumy, wśród których gęsto brzęczały ostrogi i szable wygalowanych oficerów. W zapadającym zmierzchu płonąć poczynały w oknach domostw rzęsite iluminacje — — (C. d. n.)

Moja odpowiedź!

Z polecenia prezyljum Bezpartyjnego Bloku wystąpił przeciwko mnie w Sejmie w lutym 1932 r. poseł Sanojca z zarzutami, że „trudniłem się pośrednictwem przy parcelacji majątków na Wołyniu, jako poseł interwenjowałem po różnych urzędach i u różnych władz, nadużywając w ten sposób mandatu poselskiego, jednak wziąwszy od chłopów ciężkie dolary, nic nie zrobiłem w ich sprawie, mimo upływu pięciu lat chłopi nie mają ani pieniędzy, ani kontraktów, wobec czego, by owe uzyskać, narażeni zostali na dalsze znaczne wydatki.“

W odpowiedzi oświadczyłem, że zarzuty powyższe są bezpodstawne, a dla zbadania tychże prosiłem marszałka Sejmu o zwołanie Sądu marszałkowskiego.

W ślad za oskarżeniem Sanojcy, rozpoczęła przeciwko mnie grupa chhłopska B. B. zaciekłą kampanję w „Gospodarzu“, „Haśle“ i innych sanacyjnych pismach, oraz w osobnych ulotkach, których dziesiątki tysięcy rozrzucono po kraju.

Wobec bezprzykładnej nagonki na mnie, wdały się w sprawę przełożone władze sądowe, wytaczając mi postępowanie dyscyplinarne.

„Gospodarz Polski“ i „Lud Katolicki“ zapowiedziały zgóry przeniesienie mnie z urzędu w stan spoczynku bez emerytury, co niezawodnie nastąpiłoby, gdyby powyższe zarzuty choć w części były uzasadnione. Niestety, z wielkiej chmury mały deszcz.

Okazało się bowiem, że chłopi jeden folwark Marynin, około 400 morgów kupili za cenę kilkunastu metrów żyta za jeden mórg od mego szwagra. Kontrakty otrzymali jeszcze w 1924 roku, część drugiego majątku o obszarze 110 dziesięcin, to jest 110 hektarów, wspaniały czarnoziem, przylegający do ich zabudowań, nabyli po cenie 200 dolarów za dziesięcinę. A ponieważ w owym czasie za gorszą ziemię płacono po 300 dolarów za dziesięcinę, przeto nabywcy mieli ponieść wszystkie koszta — a więc uregulowanie hipoteki, pomiarów i map, zezwolenia na sprzedaż przez Urząd ziemski i przymusowy zarząd w Wilnie, koszta kontraktów należytość przenośną itp.

Przy pomocy adwokata i notarjusza zostały załatwione wszystkie formalności tak, że do kontraktu można było przystąpić już w 1927 roku. Niestety jedni ociągali się z braku pieniędzy, inni dawali wiarę podszeptom agitatorów, że nie trzeba nic płacić, przyjdą nasi, to jest bolszewicy, i zadarmo dadzą ziemię. (Majątek położony jest przy granicy bolszewickiej).

Pod wpływem zbrodniczej agitacji spalono stodołę dworską i młyn, oraz stogi ze zbożem. Na dowód, że wyłącznie z winy nabywców nastąpiła zwłoka w sporządzeniu kontraktów, przytoczę zaświadczenie urzędu gminy Borsuki z dnia 5. II. 1934 r. do L. 642/34, stwierdzające, że nabywcy byli parokrotnie wzywani do spisania aktu kupna — sprzedaży, lecz tego nie wykonali i z ich przyczyny sprawa parcelacji dotychczas nie jest ukończona.

Nie spieszyło się nabywcom do kontraktu także dlatego, bo zaraz po umowie otrzymali ziemię w posiadanie, tak, że z tego powodu właściciele mieli duże nieprzyjemności ze strony Urzędu Ziemskiego.

Ponieważ szwagier stale przebywa w Sieradzu, jako lekarz powiatowy, a uregulowanie interesów wymagało obecności właściciela, zgodziłem się na przyjęcie generalnego pełnomocnictwa, wchodząc w ten sposób w prawa i obowiązki właściciela, a nie jakiegoś pośrednika.

Ze względu na konieczność częstych wyjazdów i połączonych z tem kosztów szwagier, wiedząc, że nie mam majątku, zobowiązał się do pokrycia wszystkich kosztów, które, by uniknąć szczegółowych, uciążliwych rachunków, zgóry oznaczył na 10% ceny kupna, i zwrot wydatków w gotówce na opłaty i należytości skarbowe. Ponieważ nabywcy mieli zapłacić wszystkie koszta, a prosili mnie, żebym koniecznie także tę sprawę im załatwił, przeto zamiast płacić koszta szwagrowi, a ten mnie owe zwracać, postanowiliśmy, że koszta umówione wprost do mych rąk zapłacą.

Na prośbę przedstawicieli nabywców, żeby określić wysokość wszystkich kosztów i wydatków, nie mogąc wówczas oznaczyć tychże ściśle, oświadczyłem, że mogą wynieść do 40 dolarów z jednej dziesięciny.

Kiedy sprawa z winy nabywców przewlekała się i trzeba było starać się w Okręgowym Urzędzie Ziemskim o ponowne zezwolenie, zwróciłem im uwagę, że z ich winy wzrastają koszta. Wówczas oświadczyli, że chętnie zapłacą po 40 dolarów z jednej dziesięciny, żebym tylko postarał się o prolongatę w Urzędzie Ziemskim i nadal się sprawą opiekował.

Po zgłoszeniu się pełnomocnika nabywców do mnie, wystawiłem mu rachunek ściśle w myśl umowy, to jest na 10% i dopiero, gdy tenże, podburzony przez opiekunów z B. B. W. R. odpisał, że nabywcy nie są obowiązani do płacenia kosztów pełnomocników, to jest adwokata, notarjusza i t. p., i zagroził skargą sądową, — odpowiedziałem, że na wypadek sporu będę żądał po 40 dolarów z jednej dziesięciny, dodając: „namyślcie się dobrze, nim pójdziecie na drogę sądową i poradzcie się o uczciwego adwokata, który, gdy powiecie prawdę, jaka była umowa, wątpię, żeby was pchał do procesu.“

Chcąc sprawę ugodowo załatwić, oświadczyłem gotowość opustu z kosztów i wydatków rzeczywistych 300 dolarów.

Powiedzmy, że umówiłem się z nabywcami na 40 dolarów z jednej dziesięciny tytułem kosztów i wydatków, — w treści takiej umowy wówczas dopiero możnaby się dopatrzeć uchybienia, gdybym wiedział, że koszta nie wyniosą 40 dolarów — a mimo to tak wysoko owe oznaczył, względnie, przekonawszy się, że są niższe — mimo to żądał nadwyżki pozostałej po pokryciu kosztów.

Niestety Sąd dyscyplinarny wyższy dopatrzył się w tym liście umówionego, nadmiernego wynagrodzenia, jednak w świetle faktów wszystkie zarzuty Sanojcy okazały się bezpodstawne i nieuzasadnione.

Nie ziściły się nabożne nadzieje Gwiżdża i Czuja. — Nietylko pozostałem nadal sędzią, mimo, że w tym czasie przeniesiono z urzędu 500 sędziów w stan spoczynku, co więcej, gdy przed półtora rokiem sam podałem się na emeryturę z powodu upadku sił fizycznych, mimo, że dwie komisje wojewódzkie orzekły trwałą niezdolność do służby państwowej, Ministerstwo Sprawiedliwości odmówiło mi przeniesienia mnie w stan spoczynku oczywiście ze względu na doskonałą kwalifikację i dotychczasową wzorową służbę.

Gdy w ubiegłym roku przemawiałem w Sejmie, grupa chłopska z Idzikowskim i Kleszczyńskim na czele wszczęła karczemną awanturę, uchybiającą powadze Sejmu i godności posłów.

Arbiter Sanojcy, poseł Bogdani darł się z ław poselskich: „ściągał pan od chłopów dolary!“ — Uważając to za stronniczość, wyłączyłem go ze sprawy. Marszałek Sejmu jednak nie uwzględnił mego wyłączenia, a nadto zamianował z urzędu superarbitrem wicemarszałka Sejmu, profesora Makowskiego, również członka klubu B. B. W Sądzie Marszałkowskim zatem na 3 członków, dwóch było z klubu B. B.

Sędziowie marszałkowscy stwierdzili i przyznali, że nietylko nie wziąłem od chłopów żadnego wynagrodzenia, ale nawet nie otrzymałem dotąd całości zwrotu rzeczywistych wydatków i kosztów, oparli się jednak na wyroku dyscyplinarnym Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, orzekając, że ponieważ uchybiłem powadze urzędu sędziowskiego, tem samem uchybiłem godności posła.

Potem, jak zwykle, roztrąbiono po całem świecie, że poseł piastowy uchybił jako sędzia, uchybił jako poseł.

O ile chodzi o urojoną krzywdę chłopów ukraińskich, posłowie z grupy chłopskiej B. B. mają serce czułe i litościwe, gdy jednak chodzi o rzeczywiste krzywdy chłopów polskich, serca ich przemieniają się w twardy głaz.

Kiedy Klub ludowy zgłosił wniosek nagły w sprawie pacyfikacji w zachodniej i środkowej Małopolsce, — któż wystąpił przeciw wnioskowi z oskarżeniem chłopów, że znęcali się nad policją? — Kto to uczynił — jak nie Sanojca! A wszyscy głosowali przeciw nagłości.

Gdy niedawno Klub ludowy zgłosił wniosek nagły w sprawie masowych nadużyć wyborczych do rad gromadzkich, któż głosował przeciw nagłości? — Posłowie z grupy chłopskiej B. B. i cały klub!

Na każdem posiedzeniu Sejmu wydaje się sądom posłów ludowych — reprezentantów chłopów polskich, — któż pierwszy powstaje i głosuje za wydaniem? — Posłowie z grupy chłopskiej B. B.

Całym mym majątkiem jest uczciwe nazwisko i zaufanie chłopów. Chcą mi wrogowie polityczni zniszczyć jedno i drugie. Jest to stała metoda dzisiaj stosowana:

Zrujnować materjalnie i moralnie obywatela — potem wybieraj: „albo giń z dziećmi — albo upodlony służ nam ślepo!“

Jan Brodacki.

2. stycznia: zebranie w Lipnicy Dolnej.
3. stycznia: zebranie w Lipnicy Górnej.
6. stycznia zebranie w Ołpinach, Szerzynach i Święcanach.
10. stycznia: zebranie w Jodłowej.
12. stycznia: zebranie w Nawsiu Brzosteckiem.
13. stycznia: Zjazd delegatów w Jaśle z Udziałem posłów Pawłowskiego i Madejczyka.
14. stycznia: zebranie w Lublicy.
15. stycznia: konferencja w Przysiekach.
16. stycznia: Zjazd członków Spółdzielni „Piasta“ Kraków.
18. stycznia: Zjazd delegatów w Dąbrowej.
19. stycznia: zebranie w Błażkowej.
20. stycznia: zebranie w Ujeździe.
21. stycznia: zebranie w Przysiekach.

Dnia 27. stycznia dwa zebrania w Szebnie i Bszyszczki, pow. Jasło.

Oto tak posłowie ludowi wczasują się w czasie ferji świątecznych

Zjazd powiatów Stronnictwa Ludowego w Brzesku

Dnia 5 lutego br. odbył się zjazd prezydjów kół pow. Brzeskiego, przy udziale ponad 150 osób, celem dokonania nowego wyboru zarządu pow. S. L.

Sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, wygłosił prezes Fr. Niedojadło, a im. kom rew., Michał Stec z Jadownik.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowy zarząd przez aklamację z panem posłem Brodackim jako prezesem na czele.

Referat polityczno-gospodarczy wygłosił pp. Brodacki, który doskonale zobrazował stosunki na wsi. W dyskusji zabierali głos niemal wszyscy prezesi poszczególnych kół. Swoją zdecydowaną postawę zaznaczyli, że stoją i stać będą twardo przy sztandarze Str . Ludowego, ufni w zwycięstwo słusznej sprawy.

W rezolucji jednogłośnie uchwalonej, zjazd prezydjów kół pow. Brzeskiego wyraża pełne zaufanie i podziękę pos. Brodeckiemu za szczerą pracę dla ruchu ludowego, jak również za godne piastowanie mandatu poselskiego, której to godności nigdy i w niczem nie uchybił. 2) Zjazd pow. wobec niecnej nagonki sanacji na pana posła Brodackiego stwierdza kategorycznie, że wiary i posłuchu tej ohydnej robocie niedaje i jak dotąd tak i nadal dażył go będzie pełnem zaufaniem. 3) Zjazd pow. wyraża cześć i hołd naszemu czcigodnemu prezesowi Wincentemu Witosowi.

Stan. Curyło, sekretarz.

Dokąd zaszliśmy

Katowicka „Polonia“ podaje w korespondencji z Cieszyńskiego:

„W tych warunkach **w całem Cieszyńskiem nastroje przeciwsanacyjne wzrastają.** Gdyby wróciły czasy wolnych wyborów, bodaj takich, jak w roku 1928, sanacja wszędzie byłaby bezsilna. Nacisk, zwłaszcza ekonomiczny, nie pozostanie jednak bez skutków w stosunku do niezwykle poczciwego i dobrego ludu w Cieszyńskiem. Są jednak oznaki, że także i tu miarka się przebrała. **Lud zaczyna ostro reagować na różne, znane metody sanacyjne.**

W ostatnich dniach zaczyna się jednak zaostrzać bardzo widocznie kurs naszej administracji i niewiadomo, czego się doczekamy. W dniu 11 stycznia br. odbyło się w Cieszynie zebranie wójtów z całego powiatu. Trwało niezwykle długo, bo od godz. 10 przedpołudniem do godz. 5 popołudniu. Omawiano bieżące sprawy urzędowe, gospodarcze (samorządowe) i sposób układania preleminarza na rok 1935-36. Zebranie to skończyło się **niemiłym zgrzytem.** P. starosta zaznaczył pod koniec, że **wójtowie powinni popierać prorządowe instytucje i związki,** ba, poszedł tak daleko, że zaznaczył, iż **są jeszcze wójtowie, którzy nie idą z rządem, należąc do opozycji. Tak dalej — zdaniem starosty — być nie może,** bo to stosunek nienaturalny. Ci wójtowie, którzy z rządem iść nie mogą, lub nie chcą, — powiada pan starosta — **niechaj odejdą, nikt ich zatrzymywać nie będzie.**

Oświadczenie to wywołało **niesłychane wrażenie.** Odpowiedzią na nie było **głuche milczenie,** ale w duszy większość wójtów oceniła je dostatecznie. Gdyby p. starosta umiał czytać w sercach ludzkich, byłby dostrzegł **wielką gorycz, wywołaną jego słowami.** Było tam kilkudziesięciu starych wójtów, którzy przetrwali rządy austrjackie i okres 8-letni rządów sanacyjnych. Na Śląsku Cieszyńskim, trzeba to przyznać, żaden starosta jeszcze takiemi metodami nie próbował zdobywać wójtów dla obozu rządowego. **Chodzi o wójtów, wybranych w wolnych wyborach,** mających **bodaj tu i ówdzie poczucie swej godności. Wierzymy, że jeżeli będą mieli do wyboru pomiędzy wójtostwem, a przekonaniem, to nie wszyscy wybiorą wójtostwo. Nie chcemy stawiać pytania, jak to wszystko pogodzić z pojęciem** samorządu, **skoro wyraźnie widzimy, że zanosi się na zmierzch autonomji.** Ale jak dotąd, ani państwa „totalnego“, ani partji „totalnej“ w Polsce nie wprowadzono, dlatego może jednak przydałoby się trochę umiaru i tolerancji w stosunku do tych, którzy wprawdzie nie są „państwowcami“ w znaczeniu sanacyjnem, ale **należą do wypróbowanych patrjotów i gdyby nadeszła ciężka chwila dla Polski, napewno stanęliby na posterunku“.**

Tyle „Polonia“. Gdyby to wszystko było zgodne z prawdą, wypadło z trwogą pomyśleć: Co w tych warunkach przyniesie nam jutro.

Krótkie wiadomości

Paderewski w Genewie

Przybył do Genewy z Morges Ignacy Paderewski, który odwiedził sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola. Paderewski spędził dłuższą chwilę w kuluarach Ligi Narodów, wywołując swem pojawieniem się duże zainteresowanie wśród dziennikarzy, którzy wypytywali go o jego projekty artystyczne na przyszłość.

Parlamentarna grupa franc.-polska

Pod przewodnictwem b. ministra deput. Bibie, odbyło się posiedzenie parlamentarnej grupy francusko-polskiej. W obradach wzięli udział liczni senatorowie i deputowani, m. in. b. prezydent Republiki Millerand. Po dokonaniu przeglądu sytuacji międzynarodowej i stosunków między Francją a Polską, grupa postanowiła zbadać szczegółowo wszystkie sprawy, interesujące oba państwa, wyraźnie zaznaczając wolę prowadzenia dalszych prac nad wzmocnieniem węzłów łączących oba kraje.

Sprawa mordu kapturowego

Sprawa zamordowania emigranta niemieckiego inż. Formisa znajdzie wkrótce swój epilog przed sądem. Portjer z hotelu Zahazł, który całą noc siedział „ze strachu” ukryty i umożliwił w ten sposób ucieczkę zabójcom, oskarżony został przez prokuratora o współwinę i stanie przed sądem przysięgłych. Pozatem Straser, przywódca t. zw. frontu czarnego, oraz właściciel hotelu, oskarżony został o przekroczenie ustawy o radjofonji, mianowicie o niepoinformowanie władz o istnieniu tajnej stacji radjo-nadawczej.

— Niedaleko wodospadów Kakabeka w stanie Ontario, najechał ekspress kanadyjski na stojący wagon robotniczy, który został strzaskany i zrzucony z nasypu. Podczas katastrofy 9 osób zostało zabitych i 12 rannych.

— Gubernator najbogatszej i najważniejszej prowincji argentyńskiej, Buenos Aires, Martinez de Hoz, został wczoraj przemocą zmuszony do ustąpienia z zajmowanego stanowiska.

— Do Rzymu przybyła turystka polska pani Olszewska, która podróżuje piechotą. P. Olszewska przybyła do Rzymu bezpośrednio z Warszawy. Niebawem p. Olszewska udaje się pieszo przez Francję i Hiszpanję do Afryki.

— Znany w kołach niemieckiego protestantyzmu działacz profesor porównawczej historji religji na kilku uniwersytetach niemieckich, dr Fryderyk Heiler, przeszedł na katolicyzm.

— Komisja budowlana w Warszawie stwierdziła, że wieża ratuszowa w Warszawie grozi zawaleniem i z tego powodu musi być w najbliższym czasie rozebrana. Ponieważ okazało się, że wieża ta nie jest żadnym zabytkiem historycznym, przeto nie będzie odbudowana.

— W kinie Pallace w Warszawie odbywał się turniej atletów. Organizator turnieju, bułgarski zapaśnik Ferestanow, uciekł w czwartek przed rozpoczęciem walk do Rumunji, zabierając ze sobą kasę z pieniędzmi w kwocie 20.000 złotych.

— Ubezpieczalnie społeczne w całym kraju sporządziły wykaz należności pracodawców na koniec roku 1934. Ogólna suma zadłużenia urosła do 318 milj. zł.

— W Warszawie bawi nacz. red. ukraińskiego „Diła“, p. Mudri, który odbył szereg konferencyj politycznych z przedstawicielami społeczeństwa polskiego. Red. Mudri był przyjmowany na herbatce przez Klub Ukraiński. W herbatce wzięli udział m. in. przedstawiciele najważniejszych resortów życia państwowego.

— Katastrofa kolejowa, która wydarzyła się przed tygodniem na stacji w Synowódzku Wyżnem, jest w dalszym ciągu przedmiotem energicznych dochodzeń. Władze kolejowe zawiesiły w urzędowaniu zawiadowcę stacji w Synowódzku, maszynistę oraz zwrotniczego, ponadto przeniosły w drodze dyscyplinarnej obsługę pociągu osobowego, która spowodowała katastrofę, do pociągów towarowych.

— Plan wycofania wojsk międzynarodowych z Zagłębia Saary przedstawiony został Komitetowi Trzech przez dowódcę oddziałów międzynarodowych. Plan ten przewiduje, że wojska holenderskie opuszczą Zagłębie Saar dnia 16 lutego, włoskie — 19 lutego, angielskie między 21 a 27 lutego.

— W Guadalajara (Meksyk) wykryty został spisek, mający na celu obalenie obecnego rządu. Termin zamachu stanu wyznaczony został na 9 b. m. Dokonano kilkudziesięciu aresztowań wśród polityków. Także w innych miastach przeprowadzane są aresztowania, stojące w związku z wykrytym spiskiem.

— Osobom, które odnalazły złoto, jakie wypadło z samolotu podczas przelotu z Anglji do Francji, wypłaciło angielskie towarzystwo asekuracyjne nagrodę w wysokości 110 tysięcy franków.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Auxere - miasto śmierci
Maurycego Mochnackiego

Nie bez wzruszenia wysiadałam na dworcu w Auxerre, w mieście, w którem zakończył swój żywot Maurycy Mochnacki.

Miasto leży nad rzeką, wśród wzgórz o dalekich, falistych linjach, które Maurycy Mochnacki nazywa szumnie „górami“. Rzeka Vonne, czysta i jasna, malowniczo odbija wieże kościołów i ładne mosty. Łatwo zrozumieć, że Auxerre mogło podobać się Maurycemu Mochnackiemu. Mieszkał nad rzeką, na ulicy, o której sam pisze, że jeszcze niema nazwy, ale która podobno odpowiada dzisiejszej „rue de la Tannerie“.

Od dworca kolei do właściwego starego Auxerre spory kawałek drogi. Idziemy pieszo, korzystając z pięknej prawie wiosennej pogody tak rzadkiej o tej porze we Francji. Koło mostu jakaś stara kobieta pierze kijanką bieliznę, jak na polskiej wsi, na tarasie jakiejś willi siedzi mały fox i zapamiętale ujada na nas.

Jest w tem mieście coś dobrego, swojskiego i mimowoli przypominają mi się słowa Mochnackiego z listu do matki:

„Tu, za temi górami odetchnąłem cokolwiek; tak tu jest miło i cicho“.

Auxerre, jak wiele miast prowincjonalnych francuskich, posiada bardzo piękne kościoły. Katedra św. Stefana zbudowana między rokiem 386—415, później przebudowana w r. 1030 i w latach od roku 1215 do 1234, i wreszcie przez biskupa Guillaume de Sagnelay, wykończona ostatecznie w XVI-tym wieku, jest ogólnie uważana za jeden z najdoskonalszych typów architektury gotyckiej.

Maurycy Mochnacki musiał ją lubić, bo pisząc o jego śmierci Antoni Woźnicki wspomina o tem, jak mu tłumaczył, że jest zawsze dużo duchów koło tego kościoła. W tej też katedrze, o cudnych witrażach, niby mozaiki z drogich kamieni, odbył się pogrzeb Mochnackiego, w którym wzięło udział całe miasto. Już wtedy przepyszny portal katedry był uszkodzony przez wandalów wielkiej rewolucji francuskiej, którzy zniszczyli lub uszkodzili tyle dzieł sztuki.

Przechodzimy pod ładną i oryginalną Bramą Zegarową, której wieża i mury są jeszcze z czasów galo-romańskich, poczem długą ulicą du Temple — byli tu snać niegdyś Templarjusze — idziemy na cmentarz.

Stary cmentarz znajduje się za miastem, bardzo blisko zresztą. Sprawia miłe wrażenie, a cmentarze paryskie mogłyby mu pozazdrościć porządku i czystości grobów i alei. Niema co pytać o grób Mochnackiego, grób zdaleka widny jak na dłoni, znajduje się prawie przy wielkiej bramie cmentarza. Kolumna prosta bez żadnych ozdób i biust Maurycego Mochnackiego, dłuta Władysława Oleszczyńskiego. Biust z bronzu, który czas powlókł patyną ciemnawą. Odnowiła go niegdyś emigracyjna Komisja Opieki nad Grobami Polskiemi we Francji, a teraz na obchód, który odbył się dnia 6-go stycznia br. na setną rocznicę śmierci Maurycego Mochnackiego, usypano świeżą mogiłę z białego żwiru i oczyszczono kolumnę. Otoczono przytem mogiłę wiecznie zielonym, strzyżonym bukszpanem, łatwym do utrzymania i niekosztownym.

Na grobie Mochnackiego czytamy następujące napisy: na biuście z frontu: „Maurycy Mochnacki“. Z tyłu pomnika napis polski: „Maurycemu Mochnackiemu Towarzysze ze składki bratniej postawili ten pomnik“. Z boku pomnika po prawej stronie: „Decede le 20 decembre 1834“. Wreszcie po lewej stronie: „Wladislaus Oleszczyński Polonus sculpsit“.

Auxerre otacza pewnym pietyzmem ten grób, gdyż całe miasto jest bardzo polonofilsko nastrojone. I dla łatwo zrozumiałych powodów. Oto na cmentarzu w Auxerre widzimy wiele grobów polskich rodzin, jak Kłobukowscy, Fijałkowscy, Konarscy, Parczewscy etc...

Są to groby oficerów polskich i ich rodzin, z których kilka osiadło nazawsze w Auxerre. Potomkowie ich zajmują dziś wybitne stanowiska. Kłobukowscy np. w dyplomacji francuskiej — są francuskimi obywatelami, ale nie zapomnieli ani o Polsce, ani o swem polskiem pochodzeniu. Wielu też mieszkańców Auxerre żywo interesuje się Polską.

Dużo też Francuzów z Auxerre zna dobrze Polskę, jak np. p. Berthier, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli handlowego świata w Auxerre, który brał czynny udział w organizowaniu obchodu ku czci Mochnackiego; p. Berthier mówi nam o Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Nauczyciel gimnazjum, p. Moreau, zna jeszcze Częstochowę i Polesie i Wilno. Mówi z wielką sympatją o Polsce i Polakach.

Ale nie trzeba sądzić, że Auxerre jest jedynie rodzajem muzeum, pełnego wspomnień. Życie tu aż kipi. A już gastronomom i amatorom wina można śmiało polecić pobyt w mieście. Tyle tu cukierni, restauracyj, kawiarni! Trudno, tradycja burgundzka.

Doprawdy, miłe to jest dla Polaka, że w owem mieście o pięknej przeszłości i pomnikach, ale w mieście bardzo żywotnem i żywem, kult dla zmarłych Polaków i pamięć o nich, łączy się ze szczerą sympatją dla współczesnej Polski XX-go wieku.

P.



Dwunasta rocznica założenia milicji faszystowskiej była w Rzymie obchodzona bardzo uroczyście. Mussolini odebrał przysięgę od 10.000 oficerów organizacji młodzieży faszystowskiej. Ilustracja przedstawia Mussoliniego, przejeżdżającego przed frontem młodych faszystów.

Polska książka, szkoła i teatr w ZSR

Odbyty w sierpniu ub. roku w Moskwie, pod protektoratem Maksyma Gorkija, Wszechzwiązkowy Zjazd Literatów Sowieckich, aczkolwiek zgromadził przedstawicieli najbardziej egzotycznych sowieckich republik autonomicznych, nie przyniósł nam żadnych ciekawych materjałów, dotyczących polskiego ruchu literackiego w Z. S. R. R. Wygłoszono tam mnóstwo ciekawych materjałów o młodej literaturze Z. S. R. R., zakaukaskich, azjatyckich i innych, wchodzących w skład Z. S. R. R., zabrakło jednak choćby krótkiego rysu historycznego piśmiennictwa polskiego w tym kraju. Jedyny bardziej znany polski pisarz sowiecki, Bruno Jasiński, autor głośnych powieści „Palę Paryż“ i „Człowiek zmienia skórę“, wygłosił wprawdzie referat, lecz na temat całkiem inny.

Należy więc przypuszczać, że literatura polska w Z. S. R. R. nie jest tak bogata i ciekawa, jakby się tego można było spodziewać z danych cyfrowych, dotyczących ilości i objętości wydawanych książek. Polacy w Z. S. R. R. muszą przeto bardzo odczuwać brak dobrych wydawnictw w ojczystym języku, zwłaszcza, że książka polska, wydawana w Polsce, nie ma prawie zupełnie dostępu do naszych rodaków z za wschodniego kordonu.

Szkolnictwo polskie w Z. S. R. R. zorganizowane jest również ze specjalnem nastawieniem, zmierzającem do całkowitego opanowania żywiołu polskiego pod względem polityczno-społecznym.

Według danych oficjalnych, opublikowanych przez władze sowieckie, na obszarze całej Republiki Ukraińskiej istniało w roku szkolnym 1933/34 ogółem 457 szkół polskich (w tej liczbie 5 szkół o dziesięcioletnim programie), w których kształciło się w tym czasie 51.904 uczniów narodowości polskiej.

Władze sowieckie przywiązują duże znaczenie do należytego wyszkolenia odpowiednich kadr nauczycielskich, na których mogłyby mocno oprzeć się w swych dążeniach do całkowitego skomunizowania społeczeństwa polskiego. Toteż specjalny nacisk w szkolnictwie położony jest na seminarja nauczycielskie dla Polaków, których mury w ostatnim (1933/34) roku szkolnym opuściło, według sowieckich danych, 473 nowych abiturjentów, mających od jesieni b. r. rozpocząć pracę pedagogiczną na powierzonych im placówkach nauczycielskich.

Poza szkołami powszechnemi, średniemi ogólnokształcącemi i zawodowemi istnieją również na Ukrainie sowieckiej wyższe zakłady naukowe z językiem wykładowym polskim, głównie w Kijowie, jak Kijowski Instytut Dokształcający, liczący w ubiegłym roku szkolnym 422 słuchaczy, wyższa Szkoła Medyczna w Kijowie, trzy Wyższe Szkoły Pedagogiczne — w Kijowie, Płoskirowie i Marchlewsku i inne.

Poza powyższemi szkołami polskiemi bardzo wiele dzieci i młodzieży polskiej kształci się w szkołach powszechnych, średnich i wyższych z innemi językami wykładowemi.

We wszystkich wyższych zakładach naukowych Z. S. R. R. kształciło się, według urzędowych danych sowieckich, z początkiem 1929 r. — ponad 1 tysiąc Polaków (co stanowi 0,6 procent ogółu studjujących), zaś w początkach 1933 r. — blisko 3,8 tysięcy Polaków (0,8 procent ogółu studjujących).

W szkołach technicznych sowieckich liczba uczniów Polaków wynosiła w początkach 1928 r. przeszło 2 tysiące (0.8 procent ogółu studjujących), zaś z początkiem 1933 r. — blisko 4,8 tysiące (0.6 procent ogółu studjujących).

Równocześnie z dużym wzrostem procentowym Polaków w wyższych uczelniach sowieckich znacznie zmniejszyła się procentowo, choć wzrosła liczebnie, ilość ich w szkołach zawodowych fabrycznych. W początkach 1928 r., było ich ogółem w tych zakładach naukowych przeszło 1,6 tysięcy, czyli 0,9 procent ogółu studjujących, zaś z początkiem 1933 r. liczba ich wzrosła wprawdzie ponad 3.8 tysięcy, odsetek — w stosunku do ogółu studjujących — spadł do 0,4 procent.

Duże znaczenie propagandowe posiada również istniejący już od kilku lat w Kijowie teatr polski, którego repertuar, niestety, nietyle jest dostosowany do potrzeb kulturalnych polskiego społeczeństwa, ile raczej ogranicza się do roli propagandowo-agitacyjnej na rzecz komunizmu.

K. G.

Odkyycie ciekawego manuskryptu starochrześcijańskiego

Prasa całego świata rozpisuje się ostatnio o niezwykłem odkryciu dokonanem w British Museum, mianowicie o odnalezieniu najstarszego egzemplarza ewangelji. Według informacyj, podanych przez H. Idris Bella, kierownika działu manuskryptów w British Muzeum, sprawa ta przedstawia się jak następuje.

Przy przeglądaniu starych greckich papyrusów, nabytych dla British Muzeum w 1934 r., zwrócono uwagę na kilka fragmentów pochodzących, jak można sądzić z wielu cech, mniejwięcej z połowy II. wieku. Po bliższem zbadaniu manuskryptów okazało się, że są to fragmenty tekstu zbliżonego do treści ewangelij kanonicznych. Manuskrypt składa się z dwóch kartek i wąskiego paska papyrusu. Na jednej stronie pierwszej kartki opisuje się, że „Jezus zadaje osobliwe pytanie“, które wprowadza w osłupienie słuchaczów, o co jednak chodzi, trudno z kontekstu ustalić. Druga strona tej samej kartki opowiada, że do Jezusa przybyli jacyś ludzie, zapewne faryzeusze i stronnicy Heroda, aby Go doświadczać. „Mistrzu, wiemy, żeś przyszedł od Boga, albowiem rzeczy, które czynisz, świadczą więcej niż prorocy. Powiedz więc nam...“ — brzmią słowa manuskryptu, lecz zaraz urywają się wskutek nieczytelności, a jeden tylko wyraz „królowie“ pozwala domyślać się analogji albo z ewangelją św. Mateusza (XXII, 16—22), albo z ewangelją św. Łukasza, albo wreszcie św. Marka. (III, 6). „Zacz mienicie mię mistrzem usty waszemi, skoro nie słuchacie, co mówię?“ brzmi odpowiedź Jezusa. Dalszy tekst nie jest jeszcze odczytany. Druga kartka zawiera rozmowę między Jezusem, a starszyzną żydowską, ustęp przepominający ewangelję św. Jana. Epizod kończy się usiłowaniem ukamienowania Jezusa, lecz bez powodzenia „albowiem godzina zdrady nie była nadeszła“. Pozostałą część tej kartki zajmuje opis uzdrowienia trędowatego, mniejwięcej jak u św. Mateusza — VIII, 2—4.

ZGON PIERWSZEGO WYDAWCY DZIEŁ CONRADA.

Zmarł w Londynie w wieku lat 87 dziekan wydawców angielskich Fisher-Unwin, słynny szczególnie z tego, iż „odkrył“ Conrada i był pierwszym jego wydawcą.

KONGRES MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU LITERATÓW I ARTYSTÓW.

W Montreux odbywa się obecnie pod przewodnictwem delegata francuskiego Maillarda doroczny kongres Międzynar. Związku literatów i artystów. Kongres obraduje nad zmianami, jakie należy wprowadzić do konwencji berneńskiej w sprawie ochrony prawa autorskiego. Konferencja w sprawie rewizji tej konwencji odbędzie się w Brukseli w 1936 r.



7)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. W tym czasie w zakładzie dla pań z arystokracji przy klasztorze N. M. P. panował ruch. Przełożona, hrabina Salitz-Halm odczytała pewien list od pensjonarjuszki, baronówny Agnieszki von Ronach, która bawiła poza zakładem.

* * *

Panie z zakładu N. M. P. zobowiązane były tylko do przebywania w zakładzie conajmniej przez dwa miesiące w roku. Przez pozostałą część roku mogły być, gdzie chciały. Ale baronówna Agnieszka von Ronach, od lat już przebywająca w zakładzie, nie opuszczała go w ciągu całego roku. Jedynie w Boże Narodzenie wyjeżdżała na tydzień do owdowiałego brata, emerytowanego majora v. Ronach, który wraz ze swoją jedyną córką mieszkał w małem miasteczku.

W tym roku baronówna wcześniej niż zwykle wyjechała do niego. Dostała bowiem list od swojej bratanicy, która prosiła, żeby stryjenka natychmiast przyjechała, gdyż ojciec jej ciężko zachorował i pragnie ją widzieć.

Baronówna natychmiast pojechała na wezwanie, a w trzy dni później zawiadomiła przełożoną zakładu i współtowarzyszki o śmierci swego jedynego brata. Nie posiadała teraz żadnych krewnych poza bratanicą.

A dziś rano nadszedł od niej następujący list:

„Czcigodna, ukochana Mateczko Anno!

Zanim powrócę do zakładu, co nastąpi jeszcze przed Bożem Narodzeniem, mam do Pani gorącą prośbę, na której spełnienie zależy mi ogromnie.

Mój brat, o którego śmierci powiadomiłam Panią, nie pozostawił po sobie żadnego majątku, a emerytura, z której żył ze swoją córką, skończyła się z chwilą jego śmierci.

Bratanica moja, Gryzelda, znajduje się w danej chwili w bardzo ciężkiem położeniu. Uczy wprawdzie w sąsiedztwie kilkoro dzieci, gdyż w swoim czasie zdała egzamin nauczycielski, ale z tego nie można się jeszcze utrzymać. Wzgląd na chorego ojca nie pozwalał jej dotychczas objąć stałej posady, teraz naturalnie chciałaby to zrobić, ale nieodrazu znajduje się coś odpowiedniego.

Postanowiłam spieniężyć wszystko, co po bracie pozostało, żeby chociaż trochę pieniędzy zebrać dla bratanicy na pierwsze najcięższe chwile w jej życiu.

Tak więc moja bratanica pozbywa się kłopotu z mieszkaniem, ale jednocześnie pozostaje bez dachu nad głową do czasu, aż dostanie jakąś odpowiednią posadę.

Przeto zwracam się do Pani z tą gorącą prośbą. Proszę bardzo, żeby mi było pozwolone przywieźć ze sobą do zakładu moją bratanicę na przeciąg kilku tygodni, a więc i przez Boże Narodzenie. Mogłaby sypiać w moim pokoju na kanapie. Zaręczam, że Gryzelda nie będzie swoją osobą sprawiała nikomu najmniejszego kłopotu, przeciwnie, może się okazać w niejednem pomocną, gdyż jest bardzo zręczna i zdolna, a nie gardzi żadną pracą.

Wiem wprawdzie, że według przepisów nie wolno nam przyjmować w zakładzie żadnych dłuższych wizyt, że najwyżej każda z nas może gościć kogoś tylko do trzech dni, ale wszelka reguła ma jakieś wyjątki i o taki wyjątkowy wzgląd proszę właśnie Kochana Mateczkę.

Tak więc apeluję do Pani dobrego serca i do wyrozumiałości moich sióstr z zakładu, prosząc je także o pobłażliwość.

Czy nie udałoby się może obejść przepisu w ten sposób, że Gryzelda odwiedzałaby każdą z pań na przeciąg trzech dni. Naturalnie, sypiałaby u mnie w pokoju, żeby nie być nikomu ciężarem. Proszę wziąć pod uwagę, że Gryzelda ma mnie jedną na świecie, że jest w tej chwili zupełnie bezradna i że stanowczo pobyt jej w zakładzie nie przedłuży, gdyż jakąś posadę napewno wkrótce znajdzie, bo nadaje się ona do różnych zajęć, naturalnie z tej samej dziedziny, więc damy do towarzystwa, towarzyszki podróży, wychowawczyni, no i nauczycielki.

W głębokiej trosce o nią czułam się bezradna, aż myśl mnie skierowała na Panią i nakazała mi prosić Ją o pomoc".

Kiedy przełożona przeczytała na głos ten list, powstał między paniami ruch i zaczęły się porozumiewać między sobą.

Dały się słyszeć różnego rodzaju uwagi.

— To przecież nie uchodzi!

— Jakżesz sobie to wyobraża poczciwa nasza baronówna?

— To jest wprost niemożliwe!

— Jeżeli zaczniemy tu sprowadzać wszystkie nasze krewne, to nasz zakład zamieni się w hotel.

— Jesteś bezwzględna, jakoś trzeba przecież pomóc baronównie w jej strapieniu.

— Naturalnie, to jest naszym obowiązkiem!

— Ja się zgadzam, posłuchajmy, co na to powie nasza mateczka.

— Tak, ona poradzi nam najwłaściwiej.

— Mateczko Anno, mateczko Anno, co pani na to? — rozległo się ze wszystkich stron.

Wszystkie oczy skierowały się na hrabinę-przełożoną i nagle zapanowało milczenie.

— Tak, moje panie! — odezwała się hrabina. — Ja nie mogę rozstrzygać i wydawać rozkazów w tym wypadku, ale chciałam zwrócić tylko na jedno uwagę, że baronówna Ronach w zupełności zasłużyła sobie na to, żebyśmy jej w takiej chwili przyszły z pomocą. Wiemy dobrze, jaka ona jest zawsze uczynna i poświęcająca się. I o ile ją znam, wiem, że długo musiała się wahać, zanim biedaczka zdobyła się na zwrócenie się do nas z taką propozycją. Ja, jako przełożona tego instytutu, mam prawo gościć u siebie kogoś na przeciąg dwóch tygodni, więc z całą przyjemnością wykorzystam to prawo i zaproszę bratanicę baronówny na ten czas do siebie. A jak wy postąpicie, moje panie?

Przełożona wiedziała, jak przemówić do swoich pensjonarjuszek.

Bez chwili zastanowienia, każda pokolei zaofiarowała się gościć u siebie młodziutką baronównę Gryzeldę. Razem wyniosło to trzy miesiące pobytu. Mateczka Anna zaproponowała, żeby każda z nich napisała oddzielne zaproszenie, a ona, zebrawszy je wszystkie razem, wyśle je wraz ze swoim listem.

Hrabina Anna napisała do baronówny Agnieszki von Ronach:

„Kochana Panno Ronach!

Jestem ogromnie rada, iż mogę Panią zawiadomić, że życzenie Pani zostało jednomyślnie spełnione. Jednocześnie przesyłam Pani zaproszenia dla Pani bratanicy, łącznie z mojem. Jesteśmy wszystkie przekonane, że wizyta ta sprawi nam dużo radości i przyniesie nam dużo świeżych wrażeń. Proszę uprzejmie zawiadomić mnie o dniu przyjazdu Pani, żeby móc wysłać na czas powóz po Panie.

Serdecznie pozdrawiam Panią i Jej bratanicę

życzliwa Pani

mateczka Anna".



Robotnicy wynosili ostatnie przedmioty...

ROZDZIAŁ VII.
GRYZELDA

Gryzelda von Ronach stała w opróżnionem już prawie mieszkaniu. Robotnicy wynosili ostatnie przedmioty, jedynie jeszcze w kuchni wszystko pozostało na dawnem miejscu.

Lekki cień przemknął przez młodą twarz dziewczyny. Ręką przesunęła po złocistych włosach, które splecione w dwa warkocze obejmowały jak korona kształtną główkę. Bronzowe oczy lśniły złotemi błyskami, a jej usta, które w uśmiechu ukazywały dwa rzędy zębów, równych jak perły, były rozkoszne w swojem miękkiem wygięciu. Widać było, że matka-natura nie poskąpiła Gryzeldzie swoich darów.

Miała zaledwie dwadzieścia dwa lata, ale zdołała się już w swojem życiu zapoznać z poważnemi kłopotami i troskami.

Nie wiedziała nic o liście, który stryjenka wysłała do swojej przełożonej. Nigdy nie zgodziłaby się, żeby się ktoś poniżał do prośby dla niej.

Gdy przyszła odpowiedź, baronówna Agnieszka zamknęła się z listem w jednym z pokojów, żeby go wpierw sama przeczytać, gdyż postanowiła sobie, że na wypadek odmownej odpowiedzi nigdy Gryzeldzie nie wspomni o nim.

Tymczasem Gryzelda odprawiła robotników i weszła do kuchni, by przygotować skromny obiad. Umiała świetnie gotować i najskromniejsza potrawa, przyrządzona przez nią, smakowała znakomicie.

Zręcznie i szybko uwijała się Gryzelda po kuchni, gdy weszła stryjenka Agnieszka z listem w ręku.

Gryzelda podniosła głowę od roboty i spojrzała na ciotkę, a widząc łzy w jej oczach, przeraziła się wielce.

— Cociu, co ci jest? Dlaczego płaczesz?

Ciotka Agnieszka opanowała się i zaczęła łykać łzy.

— Nie lękaj się, Zeldo, to są łzy radości.

Gryzelda objęła ją.

— Łzy radości? Ach, takich łez życzę ci jaknajwięcej. Czy mogę wiedzieć, co było powodem tych łez?

Ciotka Agnieszka skinęła głową, a oczy jej zabłysły.

— Tak, wszystko możesz już teraz wiedzieć. Przyznam ci się, że bez twojej wiedzy napisałam list do mojej przełożonej, a dziś otrzymałam odpowiedź. I spójrz, co się znajduje w tym liście, nad którym zastanawiałam się, zanim go otworzyłam, co też on może zawierać. Otóż patrz, znajduje się w nim dwadzieścia dziewięć zaproszeń od każdej z pań i od pani przełożonej.

— Zaproszenia?

— Tak, zaproszenia dla ciebie, Zeldo. Każda z pań zaprasza cię na trzy dni, a przełożona na dwa tygodnie. A więc masz na trzy miesiące zapewniony dach nad głową. I będziesz przez ten czas ze mną. Czy to nie pięknie?

Gryzelda w zamyśleniu zaczęła coś tam mieszać w zupie.

Nagle spojrzała na ciotkę ostro i powiedziała:

— Tak, to bardzo pięknie, ciociu. Ale skąd wpadło na myśl tym paniom zapraszać mnie do siebie? Ja przecież żadnej z nich nie znam!

— Ach, bo widzisz, Zeldo, w ten sposób zawsze sobie radzimy, kiedy do którejś z nas przyjeżdża ktoś z dłuższą wizytą. To nic szczególnego...

Gryzelda z uporem coś tam mieszała w jednym z garnków.

— Więc rzeczywiście te panie zapraszają mnie do siebie?

— Tak, i spójrz w jak piękną formę ujęła te zaproszenia każda z nich. Jakże im jestem za to wdzięczna!

Gryzelda przeczytała niektóre z zaproszeń i roześmiała się.

— Kochane, dobre dziewice! Oby mi Bóg pomógł odwdzięczyć im się za to. Postaram się im w niejednem pomóc i przysłużyć. Poprzerabiam im wszystkie suknie i kapelusze według najnowszych modeli, albo w jakiś inny sposób okażę im moją wdzięczność.

Ciotka Agnieszka objęła głowę Gryzeldy.

— Ty kochane, drogie stworzenie! Jaka ty jesteś zawsze promienna, wprost szczęściem jest być z tobą. Moje współtowarzyszki nie mają pojęcia, jaki promień słońca przybędzie do nich.

— Tak, przyrzekłam to ojcu, że zawsze będę pogodna i starać się będę nigdy nikomu nie ciążyć swoją obecnością. Wiesz przecież, jakim był mój ojciec i że raczej traktowałem go jak chore dziecko, którem się musze opiekować i nieść mu ulgę w jego cierpieniach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na roli i w ogrodzie

Kiedy i jak wysiewać i sadzić warzywa?

Wprawdzie obecnie nasze ogrody i ogródki działkowe są jeszcze pokryte śniegiem i ziemia jest zamarznięta, zbliża się atoli czas, w którym zacznie się w nich praca ogrodnicza. Dzisiaj już powinien się każdy właściciel ogrodu zastosować i ustalić, jakie warzywa będzie uprawiał w roku bieżącym. Ustalenie planu jest tem ważniejsze, bo nie wszystkie nasiona można równocześnie wysiewać. Jedne wymagają wcześniejszej, inne **późniejszej** pory. Dodajemy więc niektóre wskazówki.

Nasionka warzyw wysiewamy na grzędy **inspektowe i ogrodowe**: w końcu **lutego** i w **marcu** można bez obawy wymarznięcia wysiać na **grzędę ogrodową** nasiona **kalafjoru**, licząc 3 gramy na metr kwadratowy. W **marcu wczesną kapustę białą, czerwoną i włoską** (kędzierzawą) na grzędę inspektową po 3 gramy na metr kwadratowy; późniejszą w kwietniu, ale już na grzędę ogrodową. **Wczesną kalarepę w marcu** do inspektu — 3 gramy na metr kw. **Późniejszą kalarepę w maju** i czerwcu na grzędę ogrodową. **Sałatę główkową** (włoska) przez miesiąc marzec do inspektu, późniejsza na grzędę ogrodową po 2 gramy na metr kw. Pory wysiewa się w marcu do inspektu — 6 gramów na metr kw. **Karoty** (czarna marchew stołowa) oraz **pietruszkę** w miesiącach marcu, kwietniu i maju po 1 gramie na metr kw. **Bób stołowy** w marcu na grzędę ogrodową — 25 gr. na metr kw. **Rzodkiewki wczesne** w marcu, a **późniejsze** w odstępach 4 tygodniowych na grzędę ogrodową.

W marcu na grzędę ogrodową **cebulę i żywokost; selery** zaś **i pomidory** do inspektu; **selery** 1 gr., **żywokostu** 1½ gr., **cebulki** 2 gr. na metr kw. **Szpinak wczesny** 8 gr. od końca marca do końca maja; **późniejszy** w jesieni po 8 gr. na grzędę ogrodową.

Co się tyczy siewu **grochu**, to zdania **ogrodników** - fachowców są podzielone. Jedni twierdzą, że groch można siać już **w połowie marca** bez obawy na wymarznięcie; inni zaś, że dopiero **w połowie maja** odrazu na grzędę ogrodową — 20 gr. na metr kw.

Fasolkę wczesną krzaczastą z końcem kwietnia na grzędę ogrodową i wystarczy 15 gr. na metr kw.

Z końcem kwietnia wysiewa się **buraki czerwone** (stołowe) na grzędę ogrodową 1 gr. na metr kw.

Z końcem maja fasolę tyczkową 10 **gr.; jarmuż i kapustę - różyczkę** po 3 gr. na metr kw. na grzędę ogrodową.

Jądra dyni (bani) wysadza się z końcem kwietnia do donic w mieszkaniach o średniej temperaturze, a flancki z końcem maja na grzędę ogrodową, licząc 2 metry kw. na każdą roślinę.

Czas przeflancowania rozsady:

Wczesny kalafjor, kalarepa, kapusta biała, czerwona i **kap. włoska** — połowa miesiąca kwietnia. Późniejsza kapusta biała, czerwona i włoska (pory i selery w miesiącu maju. Kalafjor, kalarepa, kapusta - różyczka i jarmuż — do jesiennego zbioru w czerwcu i lipcu, oraz w początku sierpnia.

Przy flancowaniu rozsady poszczególnych warzyw, należy zachować następujące odstępy:

10 — 12 ctm. przy r z o d k w i; 15 ctm. przy marchwi i karotach; 20 ctm. przy cebuli; 25 ctm. przy czerwonych burakach; 30 ctm. przy żywokoście; 40 ctm. przy selerach, 60 — 80 ctm. przy grochu; 150 ctm. przy ogórkach polnych. Fasolkę krzaczastą i tyczkową wysadza się w grupach po 5 ziarnek w odstępach 30 — 40 ctm. przy krzaczastej; a 50 — 60 przy tyczkowej. Groch w odstępach 5 ctm.; ogórki 15 ctm.; kalarepę wczesną 20 ctm.; późną 35 ctm.; sałatę główkową 20 — 30 ctm.: jarmuż 40 ctm.; kapustę białą, czerwoną i włoską 40 ctm.; późniejsze 50 ctm.; kalafjor wczesny 60 ctm.; późny 80 ctm.

Niejednemu z naszych działkowców-ogrodników wydawać się będą odstępy przy sadzeniu rozsady zbyt duże. Jesteśmy bowiem wszyscy przywyczajeni do tego, by na grzędy posadzić jaknajwięcej roślin, a zapominamy, że grzęda jest dla roślin warzywnych tem samem, co misa z jadłem na stole rodziny. Gdy do jednej wspólnej misy zasiędą trzy lub pięć osób, to się nasycą, skoro atoli do tej samej misy zasiędzie dziesięć lub więcej osób, to niezawsze głód zaspokoją i podrażnią tylko apetyt. Taksamo zbyt gęsto zasiane lub posadzone rośliny, nie mając dostatecznie miejsca do rozwoju i dostatecznego pożywienia z ziemi, zanikają i nie przynoszą spodziewanych pożytków z uprawy.

Kury pożerają jaja, tracą je i pożerają własne pierze

Są to najczęściej spotykane przywary u kur

Pożeranie jaj.

Przyczyny:

1) Podrzucanie kurom do karmy niepotłuczonych skorupin jaj. Skorupiny należy zbierać, wysuszyć i drobno utłuczone pomieszać z ugniecionemi ziemniakami, a nigdy nie podrzucać skorupin całych i świeżych.

2) Brak wapna w paszy zadawanej kurom. Do codziennej karmy miękkiej (ugotowane ziemniaki, zmieszane z odpadkami stołowemi), dodaje się w dowolnej ilości utłuczonego wapna ziarnistego, najlepiej odpadającego tynku murowego.

3) Jaja o zbyt cienkich skorupinach ulegają na gnieździe zgnieceniu i kura je pożera, a gdy raz zasmakuje, dobiera się później i do innych. Trudno taką pożeraczkę jaj oduczyć tego i najlepiej ją zabić lub sprzedać.

Tracenie jaj.

Jedyną i główną przyczyną tracenia są nieodpowiednie gniazda, w których kury jaja znoszą. Gniazdo powinno być przestronne i głębokie. Nioska lubi się rozczupierzyć i tak się ukryć, by jej z zewnątrz nie było widać. Pozatem należy w każdem gnieździe pozostawić p o d k ł a d e k; może to być jajo sztuczne, z porcelany, fajansu lub drzewa, albo też jajo naturalne, wydmuchane i wypełnione wapnem lub gipsem.

Pożeranie piór.

Przyczyny mogą być różnorakie.

1) Zaciasny kurnik, który ogranicza ruch i swobodę podczas siedzenia w nocy.

2) Zabardzo rozrzedzona karma miękka. Kury są ptakami żernemi i lubiącemi karmę miękką. Każdaby chciała jaknajwięcej jej dla siebie samej zdobyć. Jeśli korytko jest nieduże, a gromada liczna, wtedy cisną się do paszy jedna poprzez drugą i obchlapują sobie nietylko wole, karki, ale i skrzydła zbyt rozrzedzoną karmą, a zdziobując ją później, wyrywają pierze i pożerają je.

Dalszemi przyczynami mogą być: brak w organiźmie organicznych składników, pasorzyty zewnętrzne, zagnieźdźone w niechlujnym kurniku oraz pasorzyty wewnętrzne, glisty w jelitach.

Na każdą z tych przyczyn jest odpowiedni *środek zaradczy*. A więc: przestronny i czysty kurnik; karma miękka raczej gęsta zadawana w dużem korytku; mycie i wykąpanie w 25-proc. roczynie ałunowym, a przeciw glistom 0.05 proc. domieszka apomorfiny do wody do picia. (Apomorfina jest do nabycia w każdej drogerji i aptece — 0.05 = 19 części wody i 1 część).



Rząd pruski kupił majątek Tykrigehnen w Prusach Wschodnich, gdzie prowadzona jest znana na całym świecie hodowla bydła rasowego. Ilustracja przedstawia pochodzącego z tej hodowli buhaja rozpłodowego „Hasdruba

Szczur piżmowy
postrach gospodarstw stawowych

Przed pięciu laty przedostał się na teren Śląska z Czech i z Niemiec szczur piżmowy (Fiber zibethens L.)

Jest to gryzoń parokrotnie większy od naszego szczura domowego i wodnego, **wyrządzający olbrzymie szkody na terenie wszelkiego rodzaju nasypów ziemnych, sąsiadujących z wodą, a zatem na terenie grobli gospodarstw stawowych, obwałowań regulacyjnych i przeciwpowodziowych na rzekach, wszelkiego rodzaju tamach wodnych, nasypach kolejowych i t. p.**

Wyrządzane przez piżmowce szkody polegają na dziurawieniu nasypów, gdzie zakładają one swe obszerne gniazda i przekopują liczne korytarze komunikacyjne. Grozi to przerwaniem budowli wodnych i **może pociągnąć za sobą nieobliczalne straty.** Niebezpieczeństwo to jest tem groźniejsze, że piżmowiec niesłychanie szybko się mnoży. Jedna samica przy 2—3 miotach rocznie wydaje po 6—8 sztuk potomstwa. Szczur ten posiada przytem zdolność szybkiej budowy i rozbudowy swych kryjówek podziemnych.

W ciągu paru lat, posuwając się stale na wschód, **piżmowce opanowały już górny bieg Wisły, podchodząc prawie pod Kraków.** Szkody jakie wyrządziły na terenie tamtejszych gospodarstw stawowych **są bardzo dotkliwe,** mimo, że naprawa uszkodzeń w groblach jest tam znacznie łatwiejsza, dzięki zwięzłym gruntom.

Z chwilą przedostania się piżmowców na tereny piaszczyste, mniej spoiste, **szkody i niebezpieczeństwa przerwania grobli będą znacznie większe, a naprawy znacznie trudniejsze.**

Należytą oceną grożącego niebezpieczeństwa było wydanie specjalnej ustawy, wprowadzającej **zakaz ochrony szczura na wolności i zakaz jego sztucznej hodowli bez specjalnego zezwolenia władz.**

Obecnie, celem wprowadzenia specjalnych przepisów, mających za zadanie systematyczną walkę z tym szkodnikiem, ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zlecił Związkowi Organizacyj Rybackich R. P. zebranie i opracowanie niezbędnych do tego danych.

W związku z tem, pozwalamy sobie za pośrednictwem niniejszego komunikatu **zwrócić się z prośbą do wszystkich zainteresowanych instytucyj i osób o łaskawe nadsyłanie pod adresem Związku (Warszawa, Kopernika 30) swych opinij i uwag, dotyczących metod walki oraz informacyj, dotyczących pojawienia się szczura piżmowego.**

Zawieranie umów o naukę ogrodnictwa

Przypomina się wszystkim zakładom ogrodniczym Województwa Śląskiego, które otrzymały od Śl. Izby Rolniczej prawo kształcenia uczni ogrodniczych pod nadzorem Śląskiej Izby Rolniczej, że obowiązkiem każdego zakładu kształcącego **jest zawieranie umów o naukę ogrodnictwa na urzędowych formularzach, oraz rejestracja tych umów, w przeciągu miesiąca od rozpoczęcia nauki w Śląskiej Izbie Rolniczej, w rejestrze ogrodników zawodowych.**

Śląska Izba Rolnicza **nie dopuści do egzaminu na pomocnika ogrodniczego uczni, którzy nie wykażą się rejestrowaną i zatwierdzoną umową o naukę ogrodnictwa.** Pozatem zakłady, które nie będą się stosować do przepisów Izby, **narażają się na odebranie im prawa kształcenia uczni.** Zakłady kwalifikowane, które nie zawarły dotąd jeszcze umowy o naukę, powinny to dodatkowo zrobić w **terminie do 1 marca 1935**

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH z dnia 11 lutego 1935 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru:	Kursy ustalone na podstawie: Cen tranzakc. od	do	Cen orjentac. od	do
Żyto	15,75	—	15.50	16,—
Pszenica jednolita	19,—	—	18,75	19.25
Pszenica zbierana	—	—	18.25	18 75
Owies jednolity	—	—	16.75	17,25
Owies zbierany	15,75	16,—	15.75	16.25
Jęczmień na kaszę	—	—	18.—	18.75
Jęczmień pastewny	—	—	17,—	17.75
Fasola biała	—	—	23.—	24,—
Fasola krasa	—	—	22,—	23,—
Łubin żółty	—	—	11.50	12.50
Łubin niebieski	—	—	10,50	11.50
Groch Victoria	—	—	46,—	49,—
Groch polny	—	—	29,—	31.—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	23.50	24.50
Mak	—	—	43.—	46.—
Hreczka	—	—	20,—	21,—
Kukurydza	—	—	21,—	22,—
Mąka pszenna g. IA 0-20%	32,—	23,50	31.75	32,25
Mąka pszenna g. IB 0-45%	—	—	30.75	31.25
Mąka pszenna g. IC 0-55%	—	—	28.75	29.25
Mąka pszenna g. ID 0-60%	27,25	—	27,—	28.—
Mąka pszenna g. IE 0-65%	26,25	26,50	26,—	26,50
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	18,—	19,—
Mąka pszenna g IIIA 65-70%	—	—	17.—	18.—
Mąka pszenna g. IIIB 70-75%	—	—	16,—	17,—
Mąka żyt. Ia do 53%	24,25	24.50	24.50	24.75
Mąka żyt. Ib do 65%	23.75	—	23,50	23 75
Mąka żyt. II 55-70% sitkowa	17,50	—	17,—	18,—
Mąka żyt II 60-70% sitkowa	—	—	16 —	17.—
Mąka żytnia III razowa do 95%	—	—	18,50	19.50
Mąka żytnia IV poślednia ponad 70% wymiał	—	—	13,—	14,—
Otręby pszenne grube z przem standart.	—	—	11,—	11,50
Otręby pszenne średnie	10.50	—	10.50	11,—
Otręby żytnie	9,80	10,—	9,75	10.75
Kuchy lniane	—	—	16.75	17.—
Kuchy rzepakowe	—	—	12,50	13,—
Kuchy słonecznikowe 43-44%	—	—	18.—	19.—
Śrut słonecznikowy 34-36%	—	—	15.—	16.—
Śrut sojowy	—	—	21,—	21,50
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tem 1% tłuszczu	—	—	15.—	16.—
Słoma prasowana	4,85	—	4,—	4.50
Siano łąkowe	—	—	9.50	10.50
Siano koniczyna	—	—	10.50	11,—
Nasiona:				
Wyka	—	—	27.—	28,—

Ogólny obrót: 625 ton. Usposobienie: spokojne.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY z dnia 11-go lutego 1935 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 47,00, 5 proc. poż. konwersyjna 68,25 — 68.50 — 68,25, 6 proc. poż. dolarowa 78,75 — 78,50, 4 proc. poż. dolarowa 54,25, 7 proc. poż. stabilizacyjna 72,75 — 72,88 — 72,63 — 73,00 drobne, 7 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83,25, 8 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 94,00, 7 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 83,25, 8 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 94.00, 7 proc. obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 83,25, 8 proc. obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 94,00, 4½ proc. L. Z. Ziemskie Kredytowe 54,75 — 55,13.

Akcje:

Bank Polski 98,00 — 98,25, Warsz. Tow. bez kup. za 33 34 r Lilpop 9.65 — 9.70, Starachowice 13,00.

Dewizy:

Belgja 123.58 — 123 89 — 123 27, Gdańsk 172 81 — 173.24 — 172.38, Holandja 357,90 — 358.80 — 357,00, Londyn 25,94 — 26.07 — 25.81, Nowy Jork kabel 5.31 i trzy ósme — 5.34 i trzy ósme — 5.28 i trzy ósme, Paryż 34.93 — 35.02 — 34.84, Praga 22.13 — 22 28 — 22,08 Szwajcarja 171,47 — 171.90 — 171.04, Włochy 45.07 — 45,19 — 44,95, Berlin 212 60 — 213.60 — 211.60, Hiszpanja 72.45 — 72.81 — 72 09

Waluty:

Dolar prywatny 5.31, Tendencja niejednolita

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Poż. dolarowa 79 i pięć ósmych, poż. Dillonowska 95,00, poż. stabilizacyjna 1?2.00, poż. warszawska 72.50.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 11 lutego 1935 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena tranzakcyjna tranz. 75 ton 15 50. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach, żyta 962 tony, pszenicy 275 ton, mąki żytniej 129.4 tony, mąki pszennej 46,3 tony, otrąb żytnich 185 ton, otrąb pszennych 130,1 tony, owsa 120 ton jęczmienia 90 ton, grochu Wiktorja 35 ton, gorczycy 6 ton, wyki 8 ton, koniczyny czerwonej 3.5 tony.

Statystyka zajęcy

Jedną z plag jest nadmiar ankiet i statystyk. Np. **żąda się od gmin liczenia zajęcy i dzików.** Mówca uskarża się również na utrudnianie pracy w stowarzyszeniach. Policji używa się do rozwiązywania zebrań, do pilnowania sekwestratorów i uprzykrzania życia ludności, a cierpi na tem ochrona własności i porządek publiczny.

Historyczne... kłamstwa

Nieprawdziwe opowieści i legendy

Powiadają, że historja jest nauczycielką ludzkości. Jeżeli tak jest, to trzeba dla ścisłości zaznaczyć, że nauczycielka ta posługuje się często-gęsto metodami dydaktycznemi i pedagogicznemi bardzo wątpliwej wartości. Ulubieńców swoich przedstawia w aureoli bohaterstwa często niezasłużonego i w blasku jakiejś nadludzkiej niemal nieskazitelności i mocy charakteru. Inne znowu osoby maluje od stóp do głów czarną farbą oszczerstwa i insynuacyj, przedstawia je jako nikczemników i złoczyńców, zasługujących na wieczne męki piekielne.

Ostatniemi czasy zajęto się „o d b r o n z o w y w a n i e m" niektórych postaci, co zresztą nie umniejsza zasług, jakie ludzie ci dla ludzkości w rzeczywistości położyli. W innych wypadkach znowu rezultaty mozolnych badań sumiennych i nieuprzedzonych uczonych wykazały, że niektóre osobistości historyczne, okrzyczane jako „potwory", nikczemnicy, okrutnicy, tacy i owacy, ujemnemi wadami swych charakterów wcale nie wyrastały ponad miarę zwykłych ludzkich błędów i ułomności.

Piękna Helena — „starsza pani"

A więc Hannibal bynajmniej podczas swego przejścia przez Alpy nie ułatwiał sobie drogi w ten sposób, że kruszył skały zapomocą octu, nauka bowiem dowiodła, że byłoby to niemożliwe.

Słynne „k l i n g i d a m a s c e ń s k i e", o których tak wiele i chętnie rozprawiają różne podania i epopeje bohaterskie, nie przewyższały w niczem przeciętnych gatunków stali nowoczesnej, a nie dorównywały specjalnym gatunkom stali, używanym dziś w przemyśle. W każdym razie nie przecinały one od jednego zamachu sztab żelaznych ani nawet grubszych gwoździ.

Seneka był wprawdzie filozofem, za jakiego podają go podręczniki szkolne, ale w żadnym wypadku nie był cnotliwym mędrcem, w co każą wierzyć uczniom. Był kapitalistą, pożyczającym pieniądze na grubą lichwę. Pozostawił majątek, którego wartość w złotych polskich wyraża się sumą około 24-ch miljonów.

Wąwozu termopilskiego broniło nie trzydziestu Greków, jak tego chce historja, lecz musiało ich tam być przynajmniej 7000, a może nawet 12.000. Nie zmniejsza to zresztą bohaterstwa tej obrony, której uczestnicy położyli życie za ojczyznę.

Oblężenie Troi oparte jest głównie na podaniu, a zdobycie i zniszczenie tego miasta odbyło się prawdopodobnie zupełnie inaczej, niż przedstawia to Homer w „Iljadzie". Jeżeli dokładnie przeliczyć lata, według przekazanych przez tradycję faktów, okaże się, że Helena w chwili porwania jej przez Parysa, była „starszą panią" w wieku około 60 lat, której ucieczka z gachem nie mogła tak wielkim smutkiem napełnić serca jej męża, walecznego Menelaja.

Diogenes nie mieszkał w beczce

Ludwik XVI-ty w obliczu gilotyny bynajmniej nie zachował bohaterskiej i pełnej godności postawy, jaką mu przypisują jego biografowie. Przeciwnie trząsł się ze strachu, czemu się zresztą nie należy dziwić. Niema najmniejszego dowodu na to, że Diogenes mieszkał w beczce, że ów filozof nie mógł rozmawiać z Aleksandrem Wielkim, bo ten zasłaniał mu słońce, i że w biały dzień, na rynku Aten, szukał z latarnią człowieka. Wszystkie te wiadomości pochodzą od wielkiego jego wielbiciela Epikleta, który jednak żył znacznie później i napewno nie widział ani owej beczki, ani latarni.

Niema nigdzie dowodów na to, że Mucius Scaevola rzeczywiście włożył rękę do ognia i spalił ją na węgiel. Historję tę czytamy u Liwjusza, który zapewne zaczerpnął ją z zapisków jakichś starszych historjografów, nadających różne legendy.

Konstanty „Wielki", był w rzeczywistości bezwzględnym tyranem i mordercą. Ma na sumieniu śmierć swojej żony, jednego, a może dwuch swoich synów i kilku krewnych.

Nero nie był potworem, jakim przekazał go potomności. Tacyt, pego wróg osobisty. Wiemy już dziś, że był to rzeczywiście człowiek o dużych możliwościach artystycznych. Mimo to — jak stwierdzono — ani nie grał podczas pożaru Rzymu na harfie, ani nie deklamował o pożarze Troi. Nie z jego ręki również zginęła matka jego, Agryppina.

Wilhelma Tella nie było na świecie

Wreszcie jeszcze jedna rozwiana iluzja: *Wilhelm Tell nie był wcale szwajcarskim bohaterem narodowym.* Nie zestrzelił też jabłka z głowy swego syna. Wogóle nie było żadnego Tella. W żadnym z archiwów czterech najstarszych kantonów szwajcarskich, które brały udział w spisku przeciw sołtysom habsburskim, nie figuruje jego nazwisko.

Flircik



Tragiczna noc w okopach Szampanji

Dezerter i bohaterska narzeczona. — Grażyna 20-go wieku

Niewierny mąż i zemsta zdradzonej żony

Ciekawą sprawę rozpatruje obecnie francuskie ministerstwo spraw wojskowych. Chodzi mianowicie o to, w jaki sposób wynagrodzić bohaterstwo, dokonane podczas wojny światowej przez kobietę, gdy nagrodzony został niesłusznie kto inny.

Jaśniej tę sprawę pełną tajemniczości, a zarazem i powabu wyjaśnią szczegółowo opowiedziane dzieje owej bohaterskiej chwili.

Na jednym z odcinków francuskiego frontu w Szampanji przypuścili Niemcy w nocy z 23 na 24 listopada 1917 r. silny i gwałtowny szturm. Kompanja broniąca tego odcinka znalazła się w beznadziejnie niemal sytuacji. Zginęli niemal wszyscy jej oficerowie, a żołnierze, znalazłszy się wśród zamętu walki, w ciemnościach okopów i schronów, zasypywanych nieustannie, naskutek wybuchów granatów, potracili głowy, zdając się na los szczęścia.

Nagle wśród bezładnego tłumu żołnierzy wyrosła młoda, energiczna postać szeregowca Jerzego Nicolas, który szybko i z nadzwyczajną przytomnością umysłu zorganizował rozbite szeregi kompanji i objąwszy nad niemi dowództwo, zdołał zachęcić współtowarzyszy do skutecznej walki i wytrwania na bronionym odcinku. Gdy nazajutrz przybyła pomoc i uratował zagrożoną kompanję bohaterskich żołnierzy, dzielny ich dowódca, Jerzy Nicolas nagle znikł. Zjawił się dopiero wówczas, gdy przybył marszałek Foch, aby osobiście udekorować bohatera za jego niezwykły czyn krzyżem wojennym.

Młody Nicolas szybko awansował, a gdy skończyła się wojna w stopniu sierżanta, wrócił do rodzinnej wioski, mając do końca życia zapewniony honorowy żołd. Wkrótce zjawiła się w chacie Nicolas'a młoda kobieta, którą ten przedstawił, jako swoją narzeczoną. Była to Marja Boisel, pielęgniarka wojenna, którą młody bohater poznał w czasie wojny. Niedługo potem odbyło się huczne wesele wojennej pary, a cała wieś z niebywałym entuzjazmem obchodziła tę niezwykłą uroczystość. Upłynęło parę lat. W szczęśliwem stadle małżeńskiem poczęło się jednakże coś psuć.

Młodzieńcowi znudziła się żona, począł romansować z dziewczętami ze wsi, zaniedbywać wierną małżonkę, opuszczać dom, prowadząc niezbyt spokojne życie. Marja znosiła to najpierw cierpliwie, wreszcie doszło między małżonkami do awantury. Następstwem jej było zniknięcie pewnej nocy niewiernego męża. Oburzona Marja wyjechała wówczas do Paryża, gdzie udała się do ministerjum wojny. Tam złożyła rewelacyjne zeznanie, jakoby odznaczenie, które otrzymał jej mąż, należy się właściwie jej. Sprawa ta bliżej przedstawia się w sposób następujący:

Pamiętnej nocy 24 listopada mąż jej zjawił się w polowym szpitalu i drżąc ze strachu, prosił pielęgniarkę o ukrycie go, ponieważ nie może wrócić do okopów, gdzie przebywanie w owej chwili było gorsze od piekła. Nie pomogły nalegania. Jerzy nie chciał wrócić. Ohyda krwawych utarczek, ciągłych ataków i szturmów, nerwowo wyczerpujące do ostatnich granic przebywanie na tym niebezpiecznym odcinku oddziałały tak silnie na psychikę i zdrowie Jerzego Nicolas, iż żadną siłą nie można było wskrzesić w nim choćby cienia odwagi i męstwa. Marja Boisel była już wówczas zaręczona z młodym szeregowcem. Chcąc więc ratować swego narzeczonego przed hańbą, ukryła go w szpitalu, sama zaś przybrała się w jego mundur i korzystając z ciemności nocy, dostała się do zagrożonych okopów. Owym dzielnym komendantem ginącej kompanji krytycznej nocy 24 listopada 1917 r. była kobieta Marja Boisel — pielęgniarka polowego szpitala. Nietylko uratowała narzeczonego przed hańbą i dezercją, ale i wybawiła załogę odcinka frontu przed kilkakroć silniejszym atakiem wroga.

Szczegółowe śledztwo, wszczęte przez ministerjum wojny, wykazało prawdziwość twierdzenia dzielnej pielęgniarki, która jednocześnie wniosła prośbę o rozwód. Następstwem doniesienia Marji było odebranie niewiernemu małżonkowi orderu i honorowego żołdu. Nie ukarano go jedynie dlatego, ponieważ sprawa uległa przedawnieniu. Obecnie ministerstwo szuka jakichkolwiek podstaw prawnych, na mocy których mogłoby odznaczyć krzyżem wojennym bohaterkę pamiętnej listopadowej nocy 1917 r., Marję Boisel.

Tragiczna walka w pędzącym samolocie

Domniemane przyczyny katastrofy „Duglasa" nad pustynią

Wszyscy pamiętają wielką katastrofę lotniczą, jaka zdarzyła się w grudniu na pustyni arabskiej a której ofiarą padł wspaniały holenderski samolot pasażerski, typu Doglas i wszyscy znajdujący się w jego wnętrzu pasażerowie.

Należy przypomnieć, że samolot typu Douglas zdobył nagrodę i rekord w przelocie Londyn—Melbourne i był szczytem techniki i komfortu.

Dokoła aparatu, który spadł w głębi pustyni, grzebiąc pod swemi szczątkami wszystkich pasażerów, zapadła mgła tajemnicy. Wszczęte śledztwo nie dawało przez dłuższy czas wyniku, dopiero ostatnio usilne badania okoliczności katastrofy pozwalają postawić dwa przypuszczenia.

Pierwsze z nich brzmi, że w czasie, gdy samolot opuścił Kair i leciał ku Indjom, do jednego z pasażerów nadszedł radiotelegram, który wzywał go natychmiast do powrotu. Ponieważ sprawa była bardzo ważna, nie należy zapominać, że samolotami Douglas podróżowali multimiljonerzy, a dla pieniędzy człowiek może zrobić wszystko, więc ów pasażer zażądał nawrócenia do Kairu. Kiedy pilot odmówił, pasażer chciał sterroryzować go rewolwerem, który w pewnej chwili wypalił. Zabójca chciał sam pilotować maszyną, ale przecenił swe siły i na wirażu stracił panowanie nad samolotem, który runął, grzebiąc pod swemi szczątkami wszystkich lecących.

Przypuszczenie to potwierdzałby fakt, że zgliszcza samolotu leżały w ten sposób, że oś samolotu nie była równoległa do zasadniczego kierunku lotu ku Indjom.

Drugie przypuszczenie opiera się na radjotelegramie, który nadszedł z wnętrza pustyni w czasie, gdy przypuszczalnie odbyła się katastrofa.

Telegram prosi o podanie kierunku (radjogoniometrja) i stwierdzał, że warunki lotu są trudne wobec zbliżającego się tajfunu. Fachowcy twierdzą, że pasażerowie nie chcieli się zgodzić na projekt pilota, by przebić się przez burzę i pragnęli wracać do Kairu, a gdy prośby ich nie poskutkowały, doszło do dramatycznej sceny, w czasie której pilot stracił życie. Oszaleli ze strachu pasażerowie nie potrafili opanować szybkiej maszyny, i doszło do katastrofy.

Bliższe śledztwo i badania oraz zbadanie przypuszczeń przez fachowców, pozwoli zapewne już w najbliższym czasie ustalić z całą pewnością tło i przebieg tragedji w przestworzach nad upalną pustynią.

Śmiała kradzież z włamaniem

w składzie futer w Białej

Onegdaj w nocy w Białej do składu futer, Henryka Świechowicza, mieszczącego się przy głównej ulicy 11. Listopada, dokonano zuchwałego włamania. Okna w składzie futer Świechowicza są całą noc oświetlone i zasłonięte kratą żelazną, nietyle jednak szczelną, aby całkowicie, jak się okazało, zabezpieczyć okna przed zuchwałymi złodziejami. Około godziny 1-szej względnie 2-giej w nocy włamywacze korzystając z tego, że ulica o tej porze jest pusta, rozbili przez kratę szybę wystawową i skradli z wystawy 3 futra damskie oraz 10 skórek perskich, łącznej wartości ponad 3000 złotych.

Fakt, że cały szereg cennych skórek zostało jeszcze w wystawie, dowodzi, że złodzieje zostali spłoszeni przed zupełnem wypróżnieniem okna wystawowego. Sprawca tego czynu musiał mieć więcej spólników, którzy prawdopodobnie obsadzili narożniki na tym odcinku od strony ul. Seligera, oraz od Rynku, i z chwilą, gdy ujrzeli nadchodzącego posterunkowego, zaalarmowali swojego wspólnika, zajętego kradzieżą, który bezpiecznie ulotnił się w kierunku przeciwnym do tego, z którego nadchodził policjant, tembardziej, że ulica w tem miejscu tworzy zakręt.

Policja prowadzi energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców tej zuchwałej kradzieży

27-osobowa szajka bandytów

zasiądzie przed Sądem Okręgowym w Wadowicach

Przez blisko dwa lata teroryzowana była ludność powiatu Żywieckiego przez **dobrze zorganizowaną i groźną szajkę bandycką**, na czele której stali niejaki **Słapa i Cielęcarz**, pochodzący z jednej z wsi pod **Suchą**. Szajka ta, która zrazu zdawała się być **nieuchwytną**, albowiem po części, podobnie jak swego czasu banda Maczugi, **korzystała tu i ówdzie z pomocy ludności wiejskiej, miała na sumieniu szereg napadów rabunkowych, kradzieży oraz włamań**, trapiących spokojną ludność. Na skutek częstych alarmów ze strony nękanych przez szajkę mieszkańców zorganizowały władze śledcze w lecie ub. roku **wielką obławę na terenie powiatu Żywieckiego**. Obława ta uwieńczona została pomyślnym rezultatem, gdyż **unieszkodliwiono herszta szajki w osobie Słapy a następnie Cielęcarza**, przyczem okoliczności, w których ujęto Słapę miały wręcz **dramatyczny przebieg.**

Oto na skutek poufnych doniesień powiadomiony o miejscu pobytu bandyty, udał się przod. Makarucha **w przebraniu gajowego** w towarzystwie jednego z miejscowych gajowych do jego kryjówki, gdzie istotnie obaj zastali nieorjentującego się w sytuacji **Słapę**, z którym w najlepsze rozpoczęli **niewinną pogawędkę** przy „zakrapianej"„. W toku tej pogawędki Słapa tknięty nagle **złem przeczuciem**, powstał szybko z miejsca i zrozpaczą zawołał, iż poznaje w jednym z gajowych — wywiadowcę. Przod. Makarucha szybkim **ruchem dobył broń**, chcąc aresztować przerażonego, lecz ten chwycił wywiadowcę za rękę by wyrwać mu rewolwer i rzucić się na niego, co mu się jednak nie udało, albowiem wywiadowca w obronie własnej w tejże chwili **wystrzelił, kładąc bandytę trupem na miejscu.**

Pozbycie się jednego z hersztów szajki umożliwiło wiadzom policyjnym kontynuowanie pościgu za **Cielęcarzem**, który tymczasem skupił około siebie swoich towarzyszy i w dalszym ciągu grasował po powiecie, a nawet przechodził na teren Śląska. Zorganizowana ponownie obława doprowadziła po jakimś czasie do dalszych pomyślnych wyników.

Pewnej nocy weszła policja do domu niejakiej **Anny Kachel**, zamieszkałej pod Suchą, gdzie zastała drugiego herszta **Cielęcarza** w towarzystwie wspólników. Przezprowadzona w mieszkaniu Kachlowej rewizja przyniosła **obfity plon w postaci broni i różnych towarów pochodzących z kradzieży.** Cielęcarza aresztowano wraz z towarzyszami i dostawiono do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego w Wadowicach. Z uwagi na to, że szajka liczyła większą ilość osób, śledztwo wymagało większego nakładu pracy.

Obecnie sporządzony już został akt oskarżenia i w najbliższych dniach rozpocznie się przed Sądem Okręgowym **w Wadowicach** rozprawa przeciw Cielęcarzowi **i dwudziestu sześciu** jego spólnikom, pozostającym pod zarzutem wspomnianych włamań i kradzieży. Sądowy epilog tej sensacyjnej sprawy oczekiwany jest ze zrozumiałem zainteresowaniem. (hb).

Tajemnice „Syberki" pod Będzinem

Podziemne lochy, zawierające skarby

Jak już donosiliśmy, magistrat będziński uruchomił własne **kamieniołomy przy szosie czeladzkiej**, tam gdzie dawniej stały ruiny dawnego więzienia, zwane **„syberką".** Miejsce to nazywane było również kapitańską górą. W kamieniołomach **znalazło pracę kilkudziesięciu bezrobotnych.**

W związku z uruchomieniem kamieniołomów rozeszła się pogłoska, że **natrafiono na podziemne lochy, w których znajdują się skarby.**

Ponieważ wśród ludności Zagłębia oddawna już krążyły legendy o podziemnych gankach, łączących Czeladź z zamkiem będzińskim, pogłoska ta miała cechy prawdopodobieństwa, to też **ściąga na miejsce licznych amatorów-poszukiwaczy.** Odwiedzają oni kamieniołomy przeważnie nocą, czyniąc poszukiwania na własną rękę.

Czy jednak znajdą swe legendarne skarby?



W rocznicę krwawych zamieszek w Paryżu planowane były na Placu Zgody liczne zebrania, czemu zapobiegły władze. Plac został zamknięty przez oddziały policyjne, jak to widać na ilustracji na lewo. Do poważniejszych zamieszek doszło koło kościoła Notre Dame. Ilustracja przedstawia demonstrantów, którzy przełamują szpaler policyjny.

Ruch wydawniczy

KALAENDARZ I WSKAZÓWKI DLA SOŁTYSA NA ROK 1935, ROCZNIK 2-GI.

Wydawnictwo Związku Pracowników Samorządu Terytorjalnego R. P., Warszawa, ul. Królewska 23, w opracowaniu **Stanisława Podwińskiego,** naczelnik Wydziału Ministerstwa Wewętrznych oraz **Piotr Typiaka,** radcy tegoż Ministerstwa. Stron 228.

Kalendarz powyższy jest stałem, corocznem wydawnictwem, zawiera, poza ogólnemi informacjami kalendarzowemi — wszystkie niezbędne dla sołtysa wiadomości z zakresu organizacji gromady oraz obowiązków sołtysa, jako przedstawiciela tejże gromady oraz organu pomocniczego zarządu gminnego.

Treść poza działem kalendarzowym, została podzielona na 4 rozdziały. Rozdział I zawiera ogólne wiadomości o gromadzie, rozdział II — traktuje o zadaniach gromady, rozdział III — o sołtysie, jako organie gromady, rozdział IV — o sołtysie, jako organie pomocniczym zarządu gminnego. Na końcu książki — wzory podań do władz administracyjnych w sprawie interesujących ludność, tudzież wzory pism i zaświadczeń sołtysa do zarządu gminnego.

Ze względu na swą przystępną treść i formę oraz przejrzystość, uprzystępniającą korzystanie z kalendarza każdemu obywatelowi, kalendarz ten staje się nietylko niezbędnym dla każdego sołtysa podręcznikiem, ułatwiającym jego obowiązki służbowe, lecz także pożytecznym informatorem dla każdego obywatela-mieszkańca wsi, czy to dla jego pracy społecznej, czy też dla potrzeb życia prywatnego.

Cena 1 egzemplarza 1 zł., 20 gr., przy zamówieniach 15 egzemplarzy 1 zł. za egzemplarz.

Zamawiać można pod adresem: Centralny Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorjalnego R. P. Warszawa, ul. Królewska nr. 23.

Odpowiedzi Redakcji

W. P. Wyborcy z Brzany Dolnej. — Ludowcy z Brzany Górnej. Sprawozdań z wyborów gromadzkich nie zamieścimy. — Takich nadużyć było wszędzie pełno, dziś aktualne są nadużycia wyborcze do Rad gminnych.

W. P. Karnasiewicz St. Notatki wykorzystaliśmy, artykuł nie pójdzie. Prosimy o dalszą korespondencję.

W. P. K. Białoskórski — Kuropatniki. Adres brzmi: Adm. „Samoobrona Narodu", Poznań, Al. Marcinkowskiego 25. Skr. poczt. 341.

W. P. Piotr Ciarach — Witowice Dolne. Niestety, nie jesteśmy dziś w stanie pomóc Panu materjalnie.

Koło S. L. w Jelnej. Prosimy zwrócić się w tej sprawie do firmy: „Len" w Wilnie, ul. Sądowa 4.

W. P. Bronisław Paliwoda — Palikówka. Artykuł pójdzie w następnych numerach.

W. P. Marcin Stanco — Wąbrzeźno. Prosimy przysłać nam dokładne informacje, co to są za obligacje, kiedy je Pan nabył i po jakiej cenie, a wtedy udzielimy Panu dokładnych wyjaśnień.

W. P. Cużytek S — Płoska. Czy Pan zgłosił książeczkę oszczędnościową do rejestracji? Bo czas rejestracji już dawno minął. Jeśli Pan tego nie uczynił dotąd, trzeba zwrócić się w tej sprawie do Centrali P. K. O. w Warszawie. — Niewiadomo, czy dzisiaj da się coś jeszcze zrobić.

W. P. Władysław Łabuz: Nie zamieścimy. — Wiersz słaby.

„O. L." Wiersza „Ludu, mój ludu" nie zamieścimy; trochę słaby artystycznie.

Stali czytelnicy w Ustroniu. Chętnie zbadamy Waszą sprawę, ale musimy znać przynajmniej jedno nazwisko, gdyż trudno porozumiewać się z anonimami. Odpowiedieć możemy pod przybranym sobie przez panów pseudonimem, jeżeli istnieją powody do tego, by publicznie nazwiska nie ujawniano. Czekamy zatem na list ponowny od Panów, tym razem z nazwiskiem.

L. Wisła. Wysyłamy według umowy 20 egz.

T. Zabł. Bardzo prosimy o rozrachunek i zwrot niesprzedanych numerów.

C. Wisła M. Skorzystaliśmy, prosimy częściej o informacje.

N. Ustroń. Umieściliśmy notatkę, sądzimy, że Panu to powinno wystarczyć.

Fr. K. Istebna. Kwotę złotych 6.— otrzymaliśmy.

K. J. Istebna 231. Załączamy blankiet na wpłatę porta książki, 50 groszy.

Bury Jan Istebna. Do życzenia się zastosujemy, ale w ten sposób chłopi nie poprawią swego losu.

Pękala Próchna. Odpowiedzi niema, wysłaliśmy pismo do Związku Zawodowego Rol. w Warszawie. Byłoby dobrze, gdyby Pan, będąc w Cieszynie, wstąpił do naszej redakcji. Bł. Ustroń.

W. P. M. Ktrusin — pow. żywiecki. Za sprawozdanie dziękujemy, jednak nie pojdzie ze względu na cenzurę. Prosimy o sprawozdania z pracy organizacyjnej.

Kronika Śląska

AMBASADOR SOWIECKI, Jakób Dawtian zwiedził w tych dniach zakłady przemysłowe, szczególnie huty, na Górnym Śląsku. Jak wiadomo huty śląskie otrzymały duże zamówienie z Sowietów i wizyta ta zapewne stoi w związku z tem zamówieniem.

URZĘDOWA TABELA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH,

z dnia 8 lutego 1935 r.

Kursy ustalone na podstawie cen tranzakc. i cen orjentac.

Nazwa towaru:		
Żyto	15.50	16.—
Pszenica jednolita	18.75	19.25
Pszenica zbierana	18.25	18.75
Owies jednolity	16.25	17.—
Owies zbierany	15.50	16.25
Jęczmień na kaszę	18.—	18.75
Jęczmień pastewny	17.—	17.75
Fasola biała	23.—	24.—
Fasola krasa	32.—	23.—
Łubin żółty	11.—	12.—
Łubin niebieski	10.—	11.—
Groch Victoria	46.—	49.—
Groch polny	28.—	30 —
Mąka ziemniacz. superjor	23.50	24 50
Mak	43.—	46.—
Hreczka	20.—	21.—
Kukurydza	21.—	22.—

URZĘDNICY SKARBOWI PRZED SĄDEM. Przed sądem Okr. w Katowicach toczy się proces, który swemi rozmiarami przerasta wszystkie procesy jakie odbyły się w ostatnich latach na Śląsku. Na ławie oskarżonych zasiedli urzędnicy skarbowi z Katowic: **Marjan Hertz**, naczelnik urzędu Skarbowego **Kazimierz Matyka**, referent egzekucyjny, **Jan Sobala,** egzekutor, **Jan Ochlast**, kierownik działu egzekucyjnego, oraz **Mendel Siegreich, Gustaw Różycki i Władysław Strzałkowski.** Chodzi o nadużycia, popełnione w związku z licytacjami w fabryce maszyn górniczych Wagnera, oraz hucie „Silesia". Jak wynika z zeznań świadków, oskarżeni sprzedali fabrykę tę na licytacji pomimo, że jej właściciel Wagner miał uchwałę sądową, wstrzymującą egzekucję. Za wiedzą urzędników skarbowych kradziono w fabryce maszyny, które wywożono jako „szmelc". Na licytacji sprzedawano ruchomości, które wogóle nie były zajęte. Referent Matyka odbierał od podatników pieniądze, nie wystawiając kwitów, jeździł na polowania na koszt podatników i kazał sobie płacić grube łapówki za tolerowanie nadużyć przy licytacjach. Rozprawa trwa.

KOMISJA BUDŻETOWA Sejmu Śląskiego na posiedzeniu 2 dniu 6 bm. przyjęła budżet Rady Wojewódzkiej, Sejmu Śląskiego, oraz szkolnictwa. Przy omawianiu budżetu Sejmu Śl. posłowie sanacyjni wnieśli projekt, by obniżyć djety poselskie o 50 proc. Wniosek upadł. Znamiennem jest, że wniosku takiego nie wnieśli sanatorzy w sejmie warszawskim, gdzie mają większość. W sejmie śląskim zasiada 6 posłów sanacyjnych, którzy oprócz diet poselskich pobierają wysokie gaże jako burmistrzowie, kierownicy i dyrektorzy szkół (poseł Haffar, Kocur, Syska, Koja Grzesik, Zętek)

„Ciężkie położenie rolników śląskich". Pisze na ten temat „Polonja". Komornik sądowy wzg., sekwestrator stali się u wszystkich stałymi „gośćmi". By nie utracić swej własności, cały dochód z gospodarstwa przeznaczyć muszą na zapłacenie bardzo wygórowanych podatków, tak, że nie można nawet myśleć o zakupnie chociażby najdrobniejszego sprzętu domowego. W związku z zbliżającą się porą wiosenną sprawa kupna nawozów sztucznych pod tegoroczne zasiewy stała się naprawdę paląca. Wskutek beznadziejnego położenia właścicieli gruntów, ci ostatni nie będą w stanie zapłacić nawet, chociażby na najdogodniejszych warunkach, zakupionych nawozów. Z tych też powodów wśród szerokich mas rolniczych zauważyć można silne zaniepokojenie o przyszłe zbiory.

Powiat Rybnik.

ZAMIAST NA BAL, ODWIEZLI JĄ DO SZPITALA. Polokówna Berta z Szopienic wybierała się na bal maskowy, gdzie miała wystąpić jako bałwan śnieżny. Wychodząc z mieszkania, kazała sobie przyświecać w kurytarzu lampą karbidową. W pewnej chwili poślizgnęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że od lampy zajęły się na niej suknie i w jednej chwili zamieniła się w gorejącą pochodnię. Polokówne ciężko poparzoną musiano przewieźć do szpitala.

W RYBNIKU policja aresztowała Labusa z Szopienic i Mrózka z Brzezia, zawodowych złodziei mieszkaniowych. Przekazano ich sędziemu śledczemu.

KASJER GMINY ROGOŻNA. Juljusz Sojka odpowiadał przed sądem za kradzież pieniędzy gminnych. W ciągu swego urzędowania skradł on 7.012 zł., które przeważnie przepijał w różnych knajpach. Sąd skazał go na 7 miesięcy więzienia.

PSTRĄŻNA. Inż. Sikora Adam, dzierżawca domeny, skazany został na rok więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na 3 lata, uznając go winnym podpalenia stodoły w chęci uzyskania premji. Zasądzony wniósł apelację.

PRZEGĘDZA. Kubasową Stanisławę, wracającą w dniu 2 bm. do domu, zatrzymali dwaj osobnicy, jadący autem, pytając o adres Ficka. Po udzieleniu żądanej informacji Kubasowa chciała się oddalić, napastnicy jednak przemocą ją zatrzymali, usiłując ją wciągnąć do auta. Na krzyk napadniętej przybiegł kolejarz Erfurt, a napastnicy widząc to, wsiedli do auta i odjechali. Jak się okazało, byli to: Wojtala Emil i Glenc z Pszowa. Obu ujęto i osadzono w areszcie.

OD WYDAWNICTWA.

Naszym niektórym byłym abonentom, którzy z jakichkolwiek względów zaprzestali prenumeraty, wysłaliśmy ostatnie 3 numery i spodziewamy się, że w ciągu tygodnia wpłacą prenumeratę za rok 1935. Oczywiście tym, którzy prenumeraty nie wpłacą, wstrzymamy wysyłkę pisma.

Powiat Cieszyn

Tekla Klebetnica



Rostomili ludeczkowie!

Tosz pomalutku sie ten świat zaczyno ruszać. Jeny, że to tak wiecie, każdy na swojom strone, jedni bardżej, drudzy pomali, ale czuć, że zmiana bedzie. Biedno mucha tesz sie rucha, bo czuje wiosne. Nejbardziej tosz sie teraz ruszajom ci fasonskorze, co fasowali dyjety za bezroboci we Warszawie, bo czujom, że bedzie isto hyc. W parlamencie tosz robiom kerdajch, se isto myślom, że im jeszcze gdosi na dziedzinie uwierzy. Śnieśli wom baji te nowom opłate szkolnom, jeny se ludzie pamientejcie, że to nie skyrs was, katáćtesztam, to jeny skyrs tego, żeby tego płacenio było dlo elity więcyj jak dlo chłopa, bo chłop mieszko zaobycz w jednej izbie i jakosik by tam ty dwa złocioki zapłacił, ale taki pon Elita co mo baji sztyry izby a grabie ku sobie, to jusz tam woli o tem nie słyszeć. I to sie tak widzicie przy tem milijonsko dostali. Pon Miedzynski we Warszawie powiedzieli, że ty piniondze sie muszom nońś kaińdzi, i tosz majom w projekcie uchwolić podatek od nieruchomości na starych kawalerów. Tosz jak to uchwolom, to sie zaś kapke świat ruszy. Przyrostu tam stego wielkigo nie bydzie. ale śmiechu ociepke i kapke. Dyć to wiecie, ponikiery taki stary pierońszczok, to bedzie wolol dowke zapłacić, jako sie kańsi za czymsik obezdrzyć. Dybych jo tak staro Tekla była synatorem, tobych to jinaczyj zrobiła. Jobych każdemu takimu kocyndrowi, co sie baby boji, wypbłacić kozała te poprawe konjunktury, co we Warszawie uchwolili, tobyście ludeczkowie widzieli jakby sie wszcstko ruszało, jeny terazykej tego nimogem, musicie jeszcze kapke doczkać aż bydom wybory. A potem tosz tesz jeszcze nie wiem, czy mie wybieror, bo to je wiycie taki, ty wybory to terazykej bywajom tuplowane, roz wybieraajom ludzie, to jest nieprzymierzajonc wy co Tekle czytocie, a drugi roz wybierajom nikaj ty urny wyborcze. Tosz jak je zgoda między narodem a między tymi urnami, tosz to je dość łunaki, jeny jak tej zgody nima, to je potem taki lecyjaki. Tosz człowiek nigdy nie wie, czy go wybierom. Tożech wom to wyłonaczyła. jaki to bedzie stymi wyborami, ale nie wiem, jaki to som ty hurny, gdo wiycie, to mi napiszcie.

Łotoch wom tesz sie scotkała z bezrobotnymi co robowali na koksowych piecach i szwarnie sie pocieszali, że to teraz jusz może bedzie jinaksze stom zapumogom, bo powiadajom, że czytali w nowinach o tem, że ten panoczek, co temi bezrobotnymi hewierujom dostali jakomsi szwarnom poprawe, tosz sie nasi cieszom, że teras bedom o nich lepi dbać. Jestto wiecie taki, bezrobotnych przybyło, jusz tego bezmała je pól miljona i roboty tosz tesz je stem więcej i nima sie czemu dziwić, że taki dostanie poprawe. A bezrobotni tesz to kiesi wygrajom, dy ich ruńtem przybywo.

Ja, a tosz byłabych wom na ostatku zapomniała podać program na przyszły tydzień, cobyście jusz baji naprzód wiedzieli co sie bedzie robić. Tosz idom jusz ogłoszki i bedzie wiesieli, żyni sie Adolf ze Sarom, ale na czakaczke isto nie pujdymy, bo to mo być snoci kańsi za granicom.

Na drzewiannym rynku bedzie wielko parada. Jak sie tak oto pod wołem pojunaczyli ci rezerwiści z legjonistami, tosz ten kumendant od rezerwy uznoł, że to tak nimoże być, coby mu z jego brygadom tak poniewierać. tak poszeł robić zgode. To jusz som wiecie na świecie tacy zgodliwi ludzie, że jak go chyci porządnie za pijok abo mu rzeknie koszerne słowo, tak zarozykej taki bedzie zgode robił. I tosz z tem totesz tak było i to tam ani nima złe, jak sie tak ludzie zgodzajom. Tosz ta drugo strona jeszcze nie dała odpowiedzi, czy sie zgodzi na taki ferajn, bo to bezmała między rezerwistami je moc takich, co mieli mutry a teraz je mułka i mamulka i koniecznie nie chcom, coby im to gdo wypominoł. Ale jusz to tam bedżie taki, że przydzie befel, i ferajn bedzie i parada tesz, tosz gdo mocie fraj. to sie przydźcie podziwać.

A od krzypoty sie ludeczkowie brońcie, nejlepsze som od tego hajbiszowe bombony. dostaniecie to wszedzj aji u miłosernych. A jak co wiycie, to zaś tesz napiszcie.

PRUCHNA. ZEBRANIE LUDOWE. W niedzielę, dnia 24 lutego 1935 r. odbędzie się w Pruchnej w gospodzie p. **Brańczyka** o godzinie 2 popołudniu zebranie ludowe z udziałem p. posła Ryguły.

O liczny udział w zebraniu uprasza zarząd.

WISŁA. Podczas konkursu skoków, urządzonego z okazji Święta zimy, **Jan Legierski**, najlepszy narciarz śląski złamał podwójnie lewą nowę. Po wypadku tym zawody przerwano.

CIESZYN. PAŃSTWO CHCE POPIERAĆ PRZEMYSŁ, A JEDNOSTKI CZASEM MU SZKODZĄ, CHOĆBY NIEŚWIADOMIE.

Jest w Cieszynie pewne przedsiębiorstwo, które w krótkim czasie zyskało sobie rozgłos w Polsce i zaufanie klijentów. Zwiedziła je urzędowa komisja i uznała warunki hygjeniczne i techniczne za wystarczające.

Aż tu naraz zjawił się inspektor pracy i oświadczył, że w takiej „norze" pracować nie można, bo robotnicy mają w lokalu za mało powietrza. Nakazuje się część robotników wydalić, zredukować warsztat w chwili, gdy prawie codziennie przybywa bezrobotnych, gdy o kawałek chleba, tak trudno. Inspektor pracy przepisuje 15 m. sześc. pojemności na 1 robotnika, w lokalu wypada tylko 12. W świetlicy bezrobotni się również gniotą, jak śledzie w beczce, a przytem głodują, czyż nie lepiej byłoby może, gdyby popracowali nawet w tych niecałkiem przepisowych warunkach, zwłaszcza, że pracuje się przy otwartych oknach. Trzeba dbać o warunki zdrowia przy pracy i wykonanie prawa, ale trzeba także mieć na oku ciężkie obecne warunki ekonomiczne i dobro robotników, narażonych na głodowanie. Zwolnieni przymusowo robotnicy obciążyliby fundusz państwowy i ich rodziny znalazłyby się w położeniu ciężkiem, o konkurujący przemysł zagraniczny, miałby łatwiejsze warunki importu.

A ileż to warsztatów pracy, choćby w naszej stolicy ulokowano w suterenach i warunkach istotnie z hygjeną nie mających wiele wspólnego, a jednak urzędy mają wzgląd na nasze warunki ekonomiczne; na Śląsku tymczasem jest daleko lepiej, a w odnośnym wypadku przedsiębiorstwo jest wzorowo prowadzone.

Polska się dopiero dorabia lepszej podstawy ekonomicznej i byłoby wskazane by wymagania inspektorów pracy liczyły się nietylko ze sztywną literą prawa, ale także z możliwościami życia.

Robotnik.

GOLESZÓW. ZJECHALI SIĘ SANATORZY. Odbyło się tu zebranie sanacyjne, pod przewodnictwem kierownika szkoły, **Gabrysia.** Każdy wie, jakie zapatrywania narodowe p. Gabryś miał kiedyś gdy Polska niepodległa się rodziła, dziś swoim hurapatrjotyzmem, przoduje w Goleszowie. Nie zaimponuje nam swoim rozmachem. Do koła N. Ch. Z. P. wstąpiło około 30 członków, podobno znaleźli się w tem gronie także wszyscy goleszowscy tchórze i spekulanci.

Powiat Bielsko

MNICH. Do konsumu cukrowni włamali się złodzieje i skradli różnych towarów na ogólną sumę 800 zł. Sprawców dotychczas nie ujęto. Konsum był ubezpieczony od kradzieży.

MNICH. Miejscowe koło Stron. Ludowego odbyło w ub. tygodniu doroczne walne zgromadzenie. W składzie zarządu poczyniono pewne zmiany.

SCHRONISKO „BESKIDENVEREINU NA MAGÓRCE t. zw. Klementówka spaliło się. Pożar powstał na skutek zapalenia się parawanu od zbyt rozpalonego pieca.

Zarząd Pow. Str. Ludowego powiatu **Tarnów zwołuje na dzień 26 II. br. o godz. 10-tej rano**

Zjazd powiatowy

KÓŁ LUD. POWIATU TARNOWSKIEGO

na który przybędą prezes Okr. Zarz. były poseł p. **Bruno Gruszka.** Zarząd pow. wzywa, by wszystkie koła lud. wysłały swoich delegatów zaopatrzonych w **legitymacje członkowskie,** oraz by przywwieźli ze sobą sprawozdanie ze stanu liczebności koła i składu zarządu. Zaprasza się równocześnie delegatów kół tych gmin pow. Grybów, które przyłączano do pow. Tarnów.

Tarnów, 8 lutego 1935 r.

Zarząd powiatowy.

UNIEWAŻNIA się zagubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Dębica na nazwisko Stanisław Zaucha ur. r. 1907.

„Piast"

walczy
o twoje prawa

Jednaj
mu prenumeratów!

Od Wydawnictwa.

Numer dzisiejszy wysyłamy naszym dawnym Czytelnikom, którzy z jakichkolwiek powodów zaprzestali prenumeraty „Piasta". Tym wszystkim dołączamy przekaz rozrachunkowy, którym prosimy wpłacić prenumeratę na rok 1935.

Spodziewamy się, że nową szatą „Piasta" zadowolimy wszystkich naszych Czytelników, czego zresztą wyraz dają nasi starzy Czytelnicy w mnogich listach.

Wydawnictwo.

Z numerem dzisiejszym wstrzymaliśmy wysyłkę **„Piasta"** tym wszystkim, którzy dotąd prenumeraty na rok 1935 nie odnowili.

Tych wszystkich Czytelników, którzy wpłacą całoroczną prenumeratę i należą się im jako premje książki, prosimy o cierpliwość, gdyż soowodu wielkiej ilości całorocznych wpłat, wysyłkę książek zmuszeni jesteśmy uskutecznić partjami. Każdy zamówioną książkę otrzyma.

Kto więc jeszcze nie odnowił prenumeraty, niech zrobi to jeszcze w ciągu tygodnia, w przeciwnym razie narazi się na przerwę w wysyłce.

Wydawnictwo.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. Wychodzi raz w tygodniu!

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółka z odp. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik.**
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.